

CZYTELNIK MDP

KWARTALNIK

TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ

Nr 3

SIERPIEŃ 2005

Cena 5 zł

ISSN 1734-0098

Indeks 361941



WIADOMOŚCI ŁOMŻYŃSKIE



WIADOMOŚCI

ŁOMŻYŃSKIE

Katedra odstania swoje tajemnice

Podczas prac remontowych prezbiterium 500-letniej Katedry Łomżyńskiej odkryto krypty oraz szkielety pochowanych tu ludzi.

Czy są wśród nich szczątki budowniczego Katedry, ks. Wojsławskiego?

Szczegóły w następnym wydaniu „Wiadomości Łomżyńskich”.

Fot. Józef Babel

Szanowny Pan Władysław Tocki

Redaktor Naczelny Tygodnika KONTAKTY w Łomży

25-letni człowiek dopiero właściwie planuje swoją przyszłość, stara się pomyślnie ją ułożyć, świat otwiera przed nim nowe, interesujące, ale też intrygujące perspektywy. To ciekawe, ale bardzo podobnie jest ze Srebrnym Jubilatem – Tygodnikiem „Kontakty”. Z jedną jednak różnicą: „Kontakty”, mimo swojej ciąglej młodości, mają też ogromny bagaż doświadczeń, piękny dorobek, niezliczone inicjatywy społeczne w całym ćwierćwieczu – choćby liczące się w kraju konkursy na reportaże, a także wiele znakomitych piór, nie tępionych twardym zębem upływającego czasu.

W imieniu całego Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej i redakcji „Wiadomości Łomżyńskich” proszę o przyjęcie naszych serdecznych Jubileuszowych pozdrowień i gratulacji.

Panu, oraz wszystkim, dla których łomżyńskie „Kontakty” były miejscem gdzie mogli upowszechniać bogatą historię regionu, jego dorobek, ale też problemy i kłopoty dziękuję za wszystko, co dla Ziemi Łomżyńskiej uczyniliście. Życzę kolejnych dostojnych Jubileuszy, a całemu zespołowi – zdrowotnej odporności, psychicznej wytrzymałości i społecznej przychylności.

Jesteśmy z Wami, bo jesteśmy ze wszystkimi, którzy Ziemi Łomżyńskiej dobrze służą.

Z wyrazami szacunku i sympatii

Zygmunt Zdanowicz,

Prezes Zarządu Głównego

Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej

NASZ CZŁOWIEK ODKŁAMUJE HISTORIĘ

Z dr. Krzysztofem Sychowiczem z Białostockiego Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej rozmawia Wawrzyniec Kłosiński

Wkrótce ukaże się Twoja książka, która ma odkłamać powojenną historię Ziemi Łomżyńskiej, często bardziej twórczą niż opisywaną przez ludzi, którzy po prostu mają pasję pisanie książek. Na czym polegać będzie wartość tej publikacji?

„Ziemia Łomżyńska w latach 1944–1956. Jak to było naprawdę” – to rzecz, która dotyczyć będzie przemian i wydarzeń zachodzących na terenie powojennego powiatu łomżyńskiego. Poruszona w niej zostanie zarówno kwestia odbudowy regionu ze zniszczeń wojennych, jak i rozwoju gospodarczego w latach późniejszych. Przede wszystkim jednak przedstawione są tam losy ludzi, którym siłą narzucono ideologię komunistyczną i ich postawy wobec nowego systemu. Nie zabraknie również informacji o działalności Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łomży oraz podziemia antykomunistycznego, działającego na Ziemi Łomżyńskiej aż do 1957 r.

Sensacja?

Jestem od niej jak najbardziej daleki, chociaż wiele wydarzeń, które wówczas miały miejsce z natury rzeczy miały posmak sensacyjny, więc z pewnością będzie to dobra lektura. Przede wszystkim



Krzysztof Sychowicz urodził się 10 września 1969 roku w Łomży. Tutaj ukończył szkołę podstawową i średnią, po której podjął studia na Wydziale Historii Uniwersytetu Wrocławskiego. Jednak mocne związki z Ziemią Łomżyńską, jej przeszłością i problemami sprawiły, że po ukończeniu studiów wrócił do rodzinnego miasta. Pracował w Szkole Podstawowej nr 10, a potem w III Liceum Ogólnokształcącym. Jednocześnie był doradcą metodycznym dla nauczycieli historii szkół średnich w istniejącym jeszcze wtedy woj. łomżyńskim.

W tym okresie ukończył studia podyplomowe na Uniwersytecie Gdańskim. Na przełomie 1998 i 1999 roku pełnił funkcję przewodniczącego regionalnej grupy przedmiotowej z historii oraz był członkiem krajowego zespołu Programu Nowa Matura. Podczas pracy w liceum prowadził równocześnie zajęcia z historii gospodarczej w Wyższej Szkole Zarządzania i Przedsiębiorczości im. Bogdana Jańskiego w Łomży. W lutym 2001 roku rozpoczął pracę w Białostockim Oddziale Instytutu Pamięci Narodowej, a jesienią tego samego roku obronił pracę doktorską na Uniwersytecie Wrocławskim.

jednak chodziło mi o to, żeby pokazać autentyczną, opartą na dokumentach historycznych prawdę o tamtych biednych, niesprawiedliwych, a bardzo często jakże dramatycznych czasach.

Teraz rozumiem, dlaczego pasję nauczycielską zamieniłeś na funkcję badacza przeszłości. Zajęcie z pewnością ciekawsze...

Powiem szczerze: niełatwo mi było rozstawać się ze szkołą, tym bardziej że to rozstanie miało miejsce w trakcie roku szkolnego. Żał był tym większy, że spotkałem się z wieloma oznakami sympatii

c.d. na str. 4

Bożena Niebrzydowska

Giełda pomysłów na życie

Kolejna grupa łomżyńskich abiturientów miała również w tym roku możliwość zapoznania się z ofertą szkół wyższych regionu północno-wschodniego bez konieczności wyjazdu na dni otwarte w poszczególnych uczelniach. A wszystko to za sprawą „Giełdy pomysłów na życie”, która organizowana jest już od pięciu lat w III Liceum Ogólnokształcącym w Łomży.

Koordynatorem i pomysłodawcą przedsięwzięcia była, jak co roku, pedagog szkolny – Sławomira Głasek, wspierana przez dyrekcję, nauczycieli i uczniów III LO. Młodzież naszej szkoły, a także abiturienti i nauczyciele z innych łomżyńskich szkół średnich mieli okazję kontaktu z przedstawicielami sześciu uczelni państwowych i piętnastu prywatnych. Wśród nich znalazły się: Uniwersytet Warmińsko-Mazurski z Olsztyna, Akademia Podlaska z Siedlec, Politechnika Białostocka, Wyższa Szkoła Administracji Publicznej z Białegostoku, Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych z Łomży.

Z analizy losów absolwentów wynika, że to właśnie w regionie północno-wschodnim, głównie ze względów finansowych, uczniowie podejmują najczęściej studia. Stąd też na imprezę

zapraszane są uczelnie właśnie z tej części Polski. Warto przypomnieć, że w pierwszym roku „Giełdy pomysłów na życie” pojawiły się w szkole tylko łomżyńskie uczelnie, a więc w chwili obecnej liczba zaproszonych gości znacznie wzrosła.

Podczas giełdy głos zabrali m.in. rektor pierwszej państwowej uczelni wyższej w Łomży – prof. Kazimierz Pieńkowski. Zazaczył, że PWSliP to ogromna szansa m.in. dla ubogiej, lecz zdolnej młodzieży z Łomży i okolic. Poseł Wojciech Borzuchowski mówił o zaletach kształcenia się w miejscu zamieszkania. Dyrektor szkoły Jerzy Cieślewski podkreślił wartość wyższego wykształcenia w obecnej sytuacji społeczno-gospodarczej. W ramach giełdy odbyło się 9 lutego spotkanie z prof. Barbarą Kudrycką – posłem do Parlamentu Europejskiego.

Trudno nie podkreślić walorów tego typu imprezy, która została wpisana w plan pracy III LO. Dzięki niej uczy się efektywnej współpracy, czuje się współodpowiedzialna za przygotowanie imprezy. Przy okazji ma możliwość korzystania z efektów swojej pracy. Podczas gdy wielu rodziców i nauczycieli krytykuje bierną i aspołeczną postawę dzisiejszej młodzieży, tu mamy do czynienia z budującym przykładem. Kolejnym walorem tego przedsięwzięcia jest przybliżenie oferty szkół bez konieczności wyjazdu do uczelni, co wiązać się może ze znacznymi wydatkami.

Nie ulega wątpliwości, że wielu uczniów po tych spotkaniach podjęło decyzję o wyborze uczelni lub też utwierdziło się w przekonaniu, że warto jest podjąć studia w wyszukanej wcześniej szkole wyższej, bądź na uniwersytecie.

Piwo i „maryśka”: perspektywa strusia

Współczesny świat oferuje wiele towarów i usług. Konkurencja prześciga się w walce o klienta, stosując najwymyślniejsze metody. Pociąga to za sobą łatwy dostęp do wielu towarów – także używek. Szkoda tylko, że w sidła tej bezwzględnej maszyny do robienia pieniędzy wpadają ludzie młodzi.

Nie od dziś wiadomo, że alkohol czy narkotyki nie ułatwiają poruszania się w dorosłym życiu, a wręcz przeszkadzają. Prowadzą do takich zjawisk jak bezrobocie, bezdomność, patologie społeczne. Przeszkadzają w przeżywaniu emocji i zakłócają relacje z najbliższymi. Nie mówiąc już o tym, iż mogą prowadzić do śmierci i utraty własnej godności.

Wyniki badań przeprowadzone ostatnio w łomżyńskich szkołach średnich i gimnazjach nie są jednoznaczne. W większości z nich (gimnazja i licea) stwierdza się, że problemu w ogóle nie ma, albo istnieje, ale w minimalnym stopniu. Myślę, że może to wynikać z obawy o dobre imię szkoły, albo nauczyciele nie są świadomi, co dzieje się z ich uczniami, bo nie są dostatecznie dobrymi obserwatorami. Nie można oczywiście całej odpowiedzialności zrzucać na nauczycieli. Formułowane

wnioski typu: „nie stwierdzono występowania zagrożeń” mogą świadczyć o nierzetelności lub nietrafności badań. To znaczy być może, że nie dołożono należytych starań, by dokładnie (starannie) przeprowadzić badania, jak również nie zamierzenie dobrano nieodpowiednie techniki i narzędzia badawcze. Cel badań także mógł być chybyony – może zmierzono nie to, co trzeba...?

Powodów może być jeszcze wiele – młodzież mogła obawiać się większych represji i kar, wypełniając ankiety (z założeniem, że takowe były prowadzone), ukrywając swoje rzeczywiste zachowania. W takim przypadku można zauważyć pewną zależność – w szkołach średnich (Zespół Szkół Mechanicznych i Ogólnokształcących oraz Zespół Szkół Drzewnych) połowa osób ma kontakt z alkoholem i spora część z narkotykami. Przecież tam znajdują się już (też) ludzie pełnoletni, którzy mogą otwarcie przyznać się do sięgania po używki. Czują się oni przecież bardziej niezależni.

W dokładnych badaniach ważne jest odpowiednie dobrane próby. Nie można też raczej stwierdzić, czy akurat w czasie przeprowadzonego badania uczniowie

sięgający po używki w tym czasie byli obecni na zajęciach.

Powracając raz jeszcze do „dobrego imienia szkoły”, można domniemywać, że placówki (a raczej ich kadra) obawiają się, iż chętnych do naboru na kolejne lata będzie ubywać. Kadra może bać się zwolnień, a dyrektor „rozgrzeszenia” za nieodpowiednie prowadzenie instytucji.

Na potwierdzenie minimalnych zagrożeń alkoholizmem i narkomanią szkoły wymieniają szeroko rozwinięte programy profilaktyczne i zajęcia prowadzone na godzinach wychowawczych. Programy oczywiście pomagają przeciwdziałać patologiom, edukują, ale nie jest powiedziane, czy to wystarczy i czy dzięki nim zagrożenie nie występuje. Poza tym warto sprawdzić podejście uczniów do tych programów (i zajęć wychowawczych) – czy przypadkiem sposób, w jaki oferują je pedagodzy nie wydaje się uczniom śmieszny i nie do przyjęcia. Zresztą, może trzeba by było zastanowić się, do kogo kierować profilaktykę.

Dorośli Polacy piją dużo – wystarczy spojrzeć do statystyk pod hasłem „ilość czystego spirytusu przypadającego na jedną osobę w ciągu roku w Polsce (z zaznaczeniem, że tylko tego legalnego!) Czyż nie warto byłoby popracować nad kulturą picia u starszego pokolenia, z którego młodzież czerpałaby wzorce i przykłady? Może zamiast ciągłych ostrzeżeń i ukazywania negatywnych skutków stosowania uży-

c.d. na str. 6

NASZ CZŁOWIEK

ze str. 3

ze strony uczniów. Podejmując pracę w Instytucie Pamięci Narodowej nie zerwałem jednak związku ze szkołami. Jako pracownik Biura Edukacji Publicznej odpowiadam za kontakty z nauczycielami oraz instytucjami oświatowymi. Często, już w ramach obowiązków służbowych, odwiedzam liceum, w którym do niedawna uczyłem. Sprawia mi to dużą przyjemność, gdyż jest jednocześnie okazją do spotkań z przyjaciółmi. Ponadto należę i działam czynnie m.in. w Towarzystwie Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej i Stowarzyszeniu Inicjatyw Społecznych „Narew”, gdyż nadal jestem łomżaninem i nim pozostanę.

Ale w pracy historyka, jeśli chce się ją dobrze wykonywać, nie ma czasu na sentymenty, czy osobiste sympatie. Trzeba umieć zajmować jednoznaczne stanowisko, by po iluś tam latach znowu ktoś nie musiał „odkłamywać” faktów.

W 2001 r., w związku z nagłośnieniem przez media sprawy pogromów ludności żydowskiej w okresie II wojny światowej powierzono mi organizację konferencji dla nauczycieli. Odbyła się ona w Tykocinie i została dobrze oceniona przez uczestników. W trakcie poprzedzających ją kontaktów ze szkołami spotkałem się z bardzo ostrożnym przyjęciem. Przekonywałem dyrekcje szkół, że jej celem nie jest ocenianie miejscowej ludności lecz

dostarczenie jak największej liczby wiadomości na temat tych tragicznych wydarzeń. Niestety, wiele oczywistych dziś spraw, pomimo zaakceptowania ich przez mieszkańców tych terenów, jest ignorowanych przez osobę, która najgłośniej domagała się ich wyjaśnienia; chodzi tutaj oczywiście o Tomasza Grosa.

Jedwabne przycichło, choć odzywają się znowu głosy, by zmienić napis na tablicy pomnika. Czy tego typu sprawy absorbują Twoją uwagę w obecnej pracy?

W IPN szczególnie bliska jest mi tematyka związana z historią szeroko rozumianej Ziemi Łomżyńskiej, która tak wiele przeszła zarówno podczas II wojny światowej, jak i po jej zakończeniu. Wojna obronna we wrześniu 1939 r. związana tutaj z działaniami Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”, lata 1939–1941 i pierwsza okupacja sowiecka tkwiąca w pamięci mieszkańców Łomży, Jedwabnego, Zambrowa, Grajewa, Kolna i innych miejscowości z powodu wywózek rodzin, z których wiele nie wróciło już nigdy w rodzinne strony. Podobne piętno wywarła okupacja niemiecka zaznaczona egzekucjami w Jezioroku i Giełczynie. Niestety, wkroczenie oddziałów frontowych Armii Czerwonej również nie oznaczało dla mieszkańców tych terenów końca strachu i terroru. Głodni żołnierze radzieccy kradli i rabowali żywność, konie i wozy, dopuszczali się gwałtów na ludności cywilnej. Pełni grozy dodała działalność NKWD i funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Łomży. To z ich rąk zginęło wielu uczciwych ludzi, pragnących jedy-

O UNIWERSYTET ŁOMŻYŃSKI NA 600-LECIE MIASTA

Wśród ważnych wieści, jakie napływają do Oddziału Warszawskiego TPZŁ z Łomży, odnotowaliśmy ze szczególną satysfakcją informację, iż 1 października 2004 roku nastąpiła inauguracja pierwszego roku akademickiego Państwowej Wyższej Szkoły Informatyki i Przedsiębiorczości. Ta powołana przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu placówka naukowa, jako jedna z najmłodszych uczelni w kraju, jest – w myśl założenia ministerstwa – jednym z ważnych czynników wyrównywania szans, a w pewnym sensie również rekompensatą za utracony przez Łomżę status miasta wojewódzkiego. Pragniemy wyrazić słowa wdzięczności i podziękowania pierwszemu rektorowi, panu prof. dr hab. Kazimierzowi Pieńkowskiemu i senatowi WSiPiP, władzom Łomży i Radzie Miejskiej, przedstawicielom samorządu woj. podlaskiego oraz posłom za wkład w powstanie nowej uczelni.

Jednym z głównych celów naszego Towarzystwa jest działanie dla dobra Ziemi Łomżyńskiej. Jego realizację widzimy m.in. w prowadzeniu i popieraniu działań, służących rozwojowi Ziemi Łomżyńskiej. Powołanie PWSiPiP jest wspianym impulsem, który służy ożywieniu naszego rodzinnego miasta, który powinien dać szanse edukacyjne jego młodzieży oraz

nowe miejsca pracy. Ambitne i obliczone nawet na dziesięciolecie programy powinny uwzględniać przywrócenie Łomży jej rangi jako ważnego ośrodka edukacji, jaką utrzymywała w regionie od kilku stuleci. Warunkiem przywrócenia miastu takiej roli byłoby pełne wykorzystanie możliwości, jakie stworzyłby rozwój najnowszej uczelni. Oczekujemy, że zostanie uczynione wszystko dla realizacji takiego przedsięwzięcia.

Plany rozwojowe Państwowej Wyższej Szkoły Informatyki i Przedsiębiorczości przedstawił łomżyńskim radnym rektor, prof. Kazimierz Pieńkowski. Uczelnia, kształcąca od jesieni licencjatów i inżynierów w zakresie informatyki oraz zarządzania i przedsiębiorczości, chce stać się w dalszej przyszłości Uniwersytetem Łomżyńskim.

Aktualnie 220 studentów kształci się w niej na kierunkach dziennych i zaocznych. Zainteresowanie naborem jest znaczne i rektor planuje wystąpienie do Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu o podwojenie limitu naboru na dotychczasowych kierunkach. Jednocześnie przygotowano wnioski o utworzenie dalszych kierunków, jak pielęgniarstwo, zdrowie publiczne, wychowanie fizyczne. Wizja rektora Pieńkowskiego to urucho-

mienie w Łomży 17 kierunków studiów, w tym również administracji, turystyki i rekreacji, europeistyki, psychologii i matematyki, a więc kierunków, znamionujących każdy „normalny” uniwersytet. Urzeczywistnienie takiego programu oznaczałoby, że liczba studentów na jednym roku wzrosłaby nawet do 6 tysięcy.

Jest zrozumiałe, że do kształcenia tak dużej liczby studentów trzeba wybudować miasteczko akademickie. Jego plany są już przygotowane przez byłego prezydenta Łomży, architekta Marka Przeździeckiego. Obejmują one osiem budynków dydaktycznych (każdy o powierzchni około 4 tys. mkw.). Dalsze potrzeby to rektorat, hotel asystencki, audytorium, biblioteki, hala gimnastyczna, basen, siłownia i kilka domów studenckich. Potrzebna powierzchnia to około 14 ha. Taka działka znajduje się właśnie naprzeciwko dzisiejszej siedziby uczelni, przy ul. Poznańskiej. Szacowany koszt inwestycji to około 150 mln złotych. O ich uzyskanie prof. Kazimierz Pieńkowski zwróci się do MENiS, wnioskując o wpisanie do wieloletniego planu inwestycji resortu. Potrzebna będzie również akceptacja władz odnośnie gruntów pod zabudowę.

Uniwersytet Łomżyński to ogromny wysiłek inwestycyjny i ekonomiczny. Twórcy tego wielkiego przedsięwzięcia mają jednak sporo czasu – do 600-lecia nadania Łomży praw miejskich w 2016 roku pozostało jeszcze 10 lat z okładem.

Jerzy Sawicki

Prezes Oddziału Warszawskiego TPZŁ

nie życia w wolnej, niezależnej od ZSRR Polsce. Trzema z nich, a jednocześnie jednymi z ostatnich, którzy zostali zabici przez UB byli: zamordowany 27 sierpnia 1952 r. we wsi Grądy Małe w powiecie łomżyńskim, kpt. Stanisław Cieślowski „Lipiec”, były komendant obwodu ZWZ-AK Łomża, mjr J. Tabortowski „Bruzda”, który zginął 25 sierpnia 1954 r. w czasie akcji na posterunek milicji w Przytułach oraz ppor. Stanisław Marchewka „Ryba”, który zginął we wsi Jezioro, w pow. łomżyńskim 30 września 1957 r.

Stąd Twoja trzecia książka...

Oczywiście, moim celem stało się poszukiwanie prawdy o najnowszej historii Ziemi Łomżyńskiej i jej mieszkańców. Chodzi przede wszystkim o pokazanie, kto tak naprawdę był tym „dobrym”, a kto „złym”. Komu i dlaczego żyło się wygodnie, bo mógł m.in. korzystać ze sklepów „za żółtymi firankami”, przeznaczonych dla przedstawicieli władz komunistycznych i funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, a kto musiał wystawać w kolejkach, aby zdobyć żywność dla swojej rodziny. Moim celem, jako historyka, jest oddanie sprawiedliwości tym, którzy za krytykę Związku Radzieckiego mieli gwarantowane w domu wizyty funkcjonariuszy SB, represje w pracy, zablokowaną drogę awansu. Jest to pewnego rodzaju dążenie do pokazania, kto był kim na Ziemi Łomżyńskiej.

Oprócz tej tzw. normalnej roboty w IPN masz czas na działalność publicystyczną?

Muszę mieć. W ciągu ostatnich czterech lat, pragnąc przedstawić prawdziwy obraz tego regionu w minionych latach, napisałem ponad dwadzieścia artykułów. Były to zarówno materiały edukacyjne dla uczniów i nauczycieli, jak i prace o charakterze naukowym. Poruszałem w nich m.in. kwestię działalności podziemia antykomunistycznego na Ziemi Łomżyńskiej (Pakiet edukacyjny „Podziemie niepodległościowe na terenie województwa białostockiego w latach 1944–1956”, Białystok 2001), problemy gospodarcze, z jakimi borykali się mieszkańcy po II wojnie światowej, brutalne działania UB wobec społeczeństwa („Oświata łomżyńska w świetle materiałów Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego”, w: Ziemia Łomżyńska, t. 7, Łomża 2003) oraz walkę władz PRL z Kościołem katolickim („Działania władz wobec Kościoła katolickiego w diecezji łomżyńskiej w latach 1945–1949”, Łomża 2004). Represjom, jakim poddane zostało środowisko oświatowe poświęcona jest ostatnia moja praca („Marzenia o Orle w koronie. Nauczyciele i młodzież Polski północno-wschodniej wobec władzy w latach 1980–1986”, Białystok 2004), która dotyczy terenów dawnych województw białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

Oczekujemy zatem na tę nową publikację, tym bardziej że będzie to trochę także „dziecko” Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, które jest wydawcą książki. Dziękuję Ci za tę rozmowę.

wiek (np. ostrzeżenia na paczkach papierosów nie eliminują problemu) poszukać alternatywnych sposobów spędzania wolnego czasu, które zyskałyby w oczach młodzieży większą wartość, niż wypicie piwa, czy zapalenie marihuany na ławce pod blokiem.

Uważam iż problem zagrożenia alkoholizmem i narkomanią występuje w szkołach gimnazjalnych i średnich, i to w większym stopniu, niż należałoby przypuszczać. Z jednej strony, w naturze ludzi jest próbowanie tego, co zakazane, a z drugiej młodzi ludzie przechodzący okres dojrzewania są ciekawi świata i tego, co ich otacza. Chcą po-

znawać nie tylko świat, ale także i samego siebie, swoje relacje i zachowania. Najlepiej wiedzą o tym sami uczniowie i to może oni powinni szukać rozwiązań (oczywiście wspólnie z nauczycielami, dorosłymi). Być może dyskusje o młodzieży i ich problemach powinny być podejmowane z ich udziałem. Może warto poszukać języka porozumienia między młodszym i starszym pokoleniem. Młodzi często mają wiele ciekawych pomysłów, które mogą być godne uwagi.

Grzegorz Majewski

Grzegorz Majewski, ur. 1983 r. w Łomży. Absolwent Liceum Ekonomicznego. Studiuje pedagogikę i socjologię na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie. Powyższy tekst powstał na podstawie obserwacji dokonanych w trakcie praktyki socjologicznej w Urzędzie Miejskim w Łomży.

ks. Marian Mieczkowski

BĘDZIE PORZĄDEK W KATEDRZE

Program renowacji naszej katedry to cały szereg przedsięwzięć. Obecnie przystąpiliśmy do zmiany wystroju prezbiterium. Został rozebrany ołtarz wielki z 1959 roku z motywami pasyjnymi w nawie, który teraz ubogaci kościół Krzyża Świętego w Łomży. W jego miejsce w katedrze stanie w przyszłym roku nastawa ołtarzowa, której dominującym elementem będzie postać Chrystusa. U stóp Zbawiciela zostanie umieszczona katedra biskupa – miejsce przewodniczenia liturgii pontyfikalnej. Ołtarz posoborowy wybudowany w 1991 roku został przekazany do kościoła św. Andrzeja Boboli. Na jego miejsce w katedrze zostanie postawiony ołtarz marmurowy wykonywany już w Weronie. Z tego samego materiału i w tym samym stylu jest wykonywana ambonka. Marmur calacatta – mlecznobiały, ze złotymi przebarwieniami będzie nawiązywał do koloru i wystroju ambony. Na prezbiterium – nowa posadzka z porfiru położona zostanie we wrześniu i na niej stanie ołtarz soborowy i ambonka. Stolarz do paździenika zobowiązał się wykonać nowe stalle.

Od dwóch miesięcy trwają prace przy budowie systemu ogrzewania i wentylacji całej katedry. W piwnicach zakrystii zostały przygotowane pomieszczenia pod maszynownię całego systemu. Mamy nadzieję, że da się jeszcze w tym roku doprowadzić gaz ziemny, który będzie paliwem nagrzewającym powietrze. Ciepłe powietrze systemem izolowanych rur będzie rozprowadzane w tym roku po prezbiterium, a w przyszłym – po całej katedrze. Mam nadzieję, że na przyszły rok nowa posadzka będzie położona na terenie całej świątyni. Ciepłe powietrze, które będzie gromadzić się u



góry świątyni, będzie rurami odprowadzane do maszynowni, gdzie uzdatniane wprowadzane będzie na nowo do obiegu.

Trwają prace przy oświetleniu wnętrza świątyni. Żyrandole wiszące wcześniej centralnie w nawie głównej zostały przewieszone na boki, co da więcej światła, a jednocześnie nie będzie podkreślać asymetryczności naszego kościoła. Uwolnione otwory po żyrandolach zostaną przeznaczone na główne punkty systemu wentylacyjnego katedry. W związku z przebudową elektryczności czeka nas jeszcze wymiana całej rozdzielni prądu.

Został zdjęty krzyż z łuku tęczowego. Widnieje na nim data: 1526. Krzyż ten wymaga prac konserwatorskich. Ponadto pracom konserwatorskim poddany będzie obraz św. Michała Archanioła, wiszący w prezbiterium i obraz św. Franciszka wiszący w nawie bocznej. Konserwator zabytków zobowiązał się do pokrycia 2/3 kosztów prac renowacyjnych krzyża i całkowitych obrazu św. Franciszka. Konserwację obrazu św. Michała Archanioła całkowicie pokryje parafia.

W najbliższym czasie przedstawię projekt ołtarza w nawie bocznej, w którym ma się znaleźć wiszący na filarze obraz Matki Bożej Częstochowskiej – u góry i popiersie Ojca Świętego

– u dołu. Obok umieszczona zostanie tablica upamiętniająca wizytę papieża Jana Pawła II w Łomży. Przed realizacją tego ołtarza zostanie wykute nowe przejście łączące zakrystię z nawą boczną, ponieważ dotychczasowe jest bardzo niewygodne dla przejścia uroczystej asysty.

W drugiej połowie lipca rozpoczęły się prace przy zewnętrznej elewacji świątyni, których podjęła się firma z Krakowa. W związku z tym zostało ustawione rusztowanie od dzwonnicy do prezbiterium. Prace renowacyjne elewacji na zewnątrz świątyni zrealizujemy przy pomocy władz miasta Łomży. Do końca sierpnia firma z Poznania zobowiązała się uruchomić zegar na dzwonnicy. Napęd zegara będzie elektroniczny, nowa tarcza i wskazówki złożone, a godziny będzie wybijał mechanizm umieszczony na największym dzwonie.

Kończy się pierwszy etap remontu cementarnej kaplicy.

Mam nadzieję, że do uroczystości diecezjalnych na jesieni ten program prac zostanie wykonany. Proszę naszą Łomżyńską Panią, by wyprosiła u swego Syna potrzebne łaski.

Ksiądz Biskup w swej odezwie w sprawie remontu naszej katedry napisał: „Zwracam się do wszystkich moich diecezjan, tak duchownych jak i świeckich, aby zechcieli wesprzeć swoją modlitwą i ofiarnym groszem to zbożne dzieło uporządkowania katedry. Najpierw proszę o dar serca wiernych parafii pod wezwaniem św. Michała Archanioła. Dla nich katedra jest kościołem parafialnym, który służy im każdego dnia”.

Nie jesteśmy osamotnieni w naszych staraniach o piękno katedralnej świątyni. Ale wyzwania, przed którymi stoimy są szczególne. Dlatego zwracam się do wszystkich o pomoc w ich realizacji. Informuję, że w zakrystii i w kancelarii można złożyć ofiarę na ten cel. Imienną ofiarę można też złożyć przelewem bankowym na konto parafialne: 32 1500 1533 1215 3001 5376 0000. Jeszcze raz jak najserdeczniej dziękuję dotychczasowym i przyszłym ofiarodawcom.

MIŁOŚĆ NA TYSIĄCE KILOMETRÓW

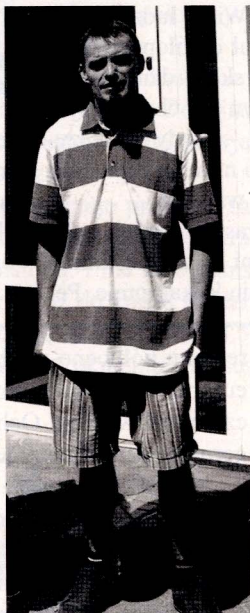
Babcia przyszła z Francji do Łomży pieszo, żeby spotkać się ze swoim wnukiem. Miała szczęście. Ojciec dziecka jechał pociągiem, potem autobusem. Syna nie zobaczył. Rzeczywiście: czy to tylko kwestia owego szczęścia?

– Wiem, że mój synek jest bardzo dobrze traktowany. Wiem, że moja była żona i jej rodzice bardzo go kochają. Ale przecież to także moje dziecko – denerwuje się Frederic Loyzance, 29-letni Francuz, który odwiedził Łomżę, aby spotkać się ze swym synem. Niestety, dziecka nie zobaczył. Jego była żona nie chce komentować tej sytuacji.

Frederic poznał swoją przyszłą żonę w Budapeszcie, a w 2003 r. wzięli w Łomży ślub. Wkrótce na świat przyszedł ich synek. Na początku bieżącego roku odbyła się jednak sprawa rozwodowa. Sąd w Łomży postanowił, że dziecko zostanie przy matce, a Frederic może widywać je co osiem tygodni: w pierwszy piątek, sobotę i niedzielę danego miesiąca.

– Mój adwokat sugerowała, że bym cieszył się z takiego wyroku, że rozwód skończył się dla mnie dobrym postanowieniem, ale jak mogę być zadowolony z takiego wyniku rozprawy? – pyta rozgoryczony Francuz. – Od początku roku widziałem mojego syna zaledwie kilkanaście godzin.

W ostatni weekend Francuz nie spotkał się z synem, mimo że sąd wyznaczył ten termin. Postanowienie jest nieprawomocne, ponieważ Frederic złożył apelację od wyroku. Możliwość spotkania z dzieckiem zależy więc od dobrej woli jego byłej żony.



– Pisałem do niej wcześniej maile, tak jak się umówiliśmy. Dzwoniłem, ale rodzice mojej byłej żony odkładali słuchawkę, kiedy słyszeli mój głos – opowiada zdenerwowany Frederic. – Jechałem specjalnie z Bordeaux, odłożyłem pieniądze, a kiedy zapukałem do drzwi w Łomży, nikogo nie było. Teraz chciałbym przyjechać za miesiąc na urodziny synka, ale nie wiem, czy moja była żona się zgodzi...

Do grosza grosz

Frederic nie pracuje na stałe. Jednak każdy grosz odkłada dla syna. Co miesiąc musi zapłacić 200 euro alimentów.

– Na rozprawie zapytano mnie, czy chcę, żeby synek mówił także po francusku. Odparłem: oczywiście, że chcę – relacjonuje zirytowany mężczyzna. – Wówczas sędzina bez wahania zasądziła dodatkowe 50 euro na szkołę językową. Dlaczego mój syn nie może uczyć się języka ojca normalnie, ode mnie?

Loyzance za każdym razem, kiedy przyjeżdża do Łomży ma dokładnie takie samo uczesanie i jest w tej samej koszulce. Boi się, że dziecko go nie pozna, nie chce więc zmieniać swojego wyglądu. Mimo iż Frederic przyznaje, że jego syn jest kochany przez łomżyńską rodzinę, bardzo chciałby, aby swą miłość mogła mu dać także rodzina francuska. Jego marzeniem jest, by synek mógł spędzać z nim więcej czasu. Całą francuską rodziną bardzo za nim tęskni.

Szła z miłości

Pięćdziesięciosiedmioletnia matka mężczyzny, Marie France Loyzance postanowiła pokonać pieszo ponad dwa tysiące kilometrów między Gardignan i Łomżą, aby zobaczyć się ze swoim wnukiem. Wielokrotnie pytano ją, czy jej wędrówka jest protestem przeciwko wyrokowi.

– To są sprawy między moim synem a jego żoną. Zostawiam je im i jurysdykcji sądowej. We mnie nie ma ani krzty agresji, czy pretensji – zdecydowanie podkreśla Marie. – Ja chciałam tylko zobaczyć wnuka. Przyniosłam mu całą naszą miłość i nadzieję, że będziemy mogli się spotykać.

Każdego dnia Marie pokonywała grubo ponad 30 kilometrów. Wyruszała o 9 rano, szła osiem, dziewięć godzin. Noce spędzała w motelach, szkołach i prywatnych mieszkaniach. W rodzinnej miejscowości poprosiła księdza o swego rodzaju list uwierzytelniający, dzięki któremu nocowała również w kościołach. Dowodem kilkutygodniowej podróży jest „osobisty pasz-

c.d. na str. 8

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ **WAŻĄCE** 200 g jajko zniosła kura Elżbiety Wądołowskiej z Taraskowa pod Piątnicą.

■ **35-LETNI** Maciej Zajkowski został prezesem Łomżyńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej.

■ **MARIOLA** Rogińska – uczennica Zespołu Szkół Weterynaryjnych w Łomży nie miała sobie równych w ogólnopolskim finale Olimpiady Wiedzy o Żywności w Poznaniu.

■ **OKOŁO** miliona złotych przeznaczy w tym roku Nadleśnictwo Nowogród na sadzenie lasów w Puszczy Kurpiowskiej, zniszczonych huraganem kilka lat temu.

■ **PONAD** 16 mln zł kredytu zaciągnie w tym roku Łomża na sfinansowanie

inwestycji, realizowanych przy pomocy funduszy unijnych.

■ **108** kobiet przypadało na stu mężczyzn w Łomży w kwietniu br.

■ **PONAD** milion złotych otrzymał Zambrów od ministra gospodarki i pracy dla małych firm na tworzenie nowych miejsc pracy.

■ **PRAWIE** pół miliona złotych zalegali w kwietniu b. r. lokatorzy budynków komunalnych w Kolnie tytułem opłat czynszowych. Jest to jedna czwarta rocznych wpływów czynszowych.



■ **SETKI** mieszkańców Łomży – jak za dawnych lat – przyszło do Parku im.

Jakuba Wagi na festyn, by świętować pierwszą rocznicę integracji z Unią Europejską. Fot. Józef Babił

■ **KRZYSZTOF** Radomski – młodszy inspektor – został nowym komendantem powiatowym Policji w Zambrowie.

■ **PIERWSZA** w woj. podlaskim tablica pamiątkowa, poświęcona trzykrotnemu premierowi Wincentemu Witosowi poświęcona i odsłonięta została na siedzibie Zarządu Powiatowego PSL w Kolnie.

■ **MIESZKAŃCÓW** Stawisk zbulwersowała wycinka kilkudziesięcioletnich klonów, jesionów i brzoź, rosnących wokół stadionu miejskiego. Drzewa wycięto „po rusku”, ponad 2 metry nad ziemią.

■ **KSIĄDZ** Janusz Kotowski – proboszcz parafii w Porytem koło Kolna został laureatem tytułu „Promotor Roku” w czwartej edycji konkursu „Mecenas Kultury Województwa Podlaskiego”.

MIŁOŚĆ ...

ze str. 3

port” Marie: wykonany z jasnozielonego brystolu, pokryty pięćdziesięcioma siedmioma pieczętkami ze wszystkich miejscowości, w których się zatrzymywała. Są to pieczętki parafii, moteli, urzędów miejskich. Ostatnia – z Łomży.

– Dam ten paszport mojemu wnuczkowi, oczywiście, jak troszkę podrośnie i jeśli będzie chciał go ode mnie przyjąć – wyjaśnia Francuzka, dokładnie składając kartonik. – Na pamiątkę mojej do niego wyprawy. Na świadectwo mojego wędrowania i mojej miłości.

Kobieta spotkała się w maju z wnukiem w mieszkaniu synowej. Pierwszego dnia babcia widziała go jedynie przez krótką chwilę, ponieważ chłopiec był przeziębiony. Na szczęście następnego dnia poczuł się na tyle dobrze, że mogli spędzić ze sobą kilka godzin. Marie podarowała mu m.in. kolorową pacynkę – słonika. Słonik po-

mógł jej porozumieć się z małym na migi, bo wnuk nie rozumie po francusku.

Prawo dziecka

Mimo że Marie zaprzecza, jakoby jej podróż była protestem przeciwko sądowemu wyrokowi, przy sobie ma fragment Konstytucji dla Europy. Zaznaczyła w niej jeden z artykułów, mówiących o prawach dziecka.

– Każde dziecko ma prawo do utrzymywania stałego, osobistego związku i bezpośredniego kontaktu z obojgiem rodziców, chyba że jest to sprzeczne z jego interesami – zdecydowanym głosem cytuje Marie fragment traktatu.

– To bardzo trudne dla mego syna. Bardzo to przeżywa. Wielu ludzi mówiło mu, żeby zapomniał o chłopcu, bo to tylko zbędny kłopot, skoro dziecko jest tak daleko, ale mój syn nie chciał o tym słyszeć – mówi Marie. – Nigdy nie zrezygnuje z niego, nigdy o nim nie zapomni i nie przestanie o niego walczyć.

Mężczyzna nie zastał swojej byłej żony ani w piątek, ani w sobotę, mimo że był w jej mieszkaniu kilkakrotnie. Pe-



len goryczy i żalu wrócił do Francji.

Była żona Frederica nie chce rozmawiać z dziennikarzami na temat całej sytuacji. Ma dość artykułów na ten temat. Uważa, że ma prawo do prywatności i nie będzie rozstrząsać publicznie prywatnych spraw. Powiedziała

jedynie, że wyrok sądowy jest nieprawomocny, więc Frederic nie może się kierować jego postanowieniami. Najwyraźniej chce zapomnieć o przeszłości i ułożyć sobie życie od nowa.

Anna Zarazińska

Ewa Szejder

Miasto na poboczu

*Via Baltica przez Łomżę, a nie Białystok?
Ten wariant jest wciąż możliwy!*

– Żadna decyzja w sprawie przebiegu drogi Via Baltica jeszcze nie zapadła – zapewnił Ryszard Zakrzewski z Ministerstwa Środowiska.

– Europa zyskałaby, gdyby Via Baltica przebiegała przez Łomżę – uznała Margarete Auken z Parlamentu.

Ekolodzy robią wszystko, aby zablokować tzw. wariant białostocki trasy. I wszystko wskazuje, że mają szansę.

W Augustowie spotkali się europarlamentarzyści, przedstawiciele rządu oraz Generalnej Dyrekcji Dróg i Autostrad, samorządowcy, ekolodzy i przedsiębiorcy, aby omówić „za” i „przeciw” przebiegowi obwodnicy miasta przez Dolinę Rospudy. Wszystkich zaskoczyło jednak stwierdzenie Ryszarda Zakrzewskiego, dyrektora Departamentu w Ministerstwie Środowiska. Po styczniowej deklaracji Jana Kurylczyka, wiceministra infrastruktury, że rząd wyznaczył trasę Via Baltica przez Białystok, dyskusja o drodze ucichła.

– To był wypadek przy pracy – tłumaczył w Augustowie dyrektor Zakrzewski. – Minister środowiska od razu złożył protest. Muszą być wykonane ekspertyzy, które wykażą, jaki wpływ na środowisko będą miały różne warianty. Musimy też dokonać konsultacji społecznych. To wymóg naszego prawa.

Publicznie wznowił w ten sposób debatę o tym, jak prowadzić drogę Via Baltica.

Ekolodzy uważają, że międzynarodowa trasa powinna ominąć Puszcze Knyszyńską i Augustowską oraz Dolinę Biebrzy i Narwi, które należą do najcenniejszych terenów

regionu północno-wschodniego, chronionych m.in. w ramach europejskiego programu Natura 2000. Przekonywali o tym członków Komisji Ochrony Środowiska Parlamentu, sugerując że najwygodniej poprowadzić ją przez Łomżę.

– To wykluczone – mówił kilkakrotnie Tadeusz Topczewski, dyrektor białostockiego oddziału GDDKiA, który nie wyobraża sobie ominięcia przez międzynarodową trasę Białegostoku, największego miasta regionu.

– Sądząc po zainteresowaniu europarlamentarzystów, kurs może się zmienić – ocenił Tomasz Chrostowski, dyrektor biura Łomżyńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej.

– Przecież to inwestycja przy udziale środków Unii Europejskiej. Droga przez Łomżę jest krótsza o 30 km i omija wszystkie obszary chronione.

Dlaczego nie przez Białystok:

- ❖ Via Baltica w tym wariantcie przecina Puszcze Augustowską i Knyszyńską, Dolinę Biebrzy i bagienną dolinę Narwi, a tereny te objęte są ochroną w ramach programu Natura 2000;
- ❖ droga przetnie trasy migracyjne zwierząt, co wielu gatunkom grozi wymarciem;
- ❖ natężenie ruchu na trasie Białystok – Augustów wzrośnie do 2015 r. ponad dwukrotnie.

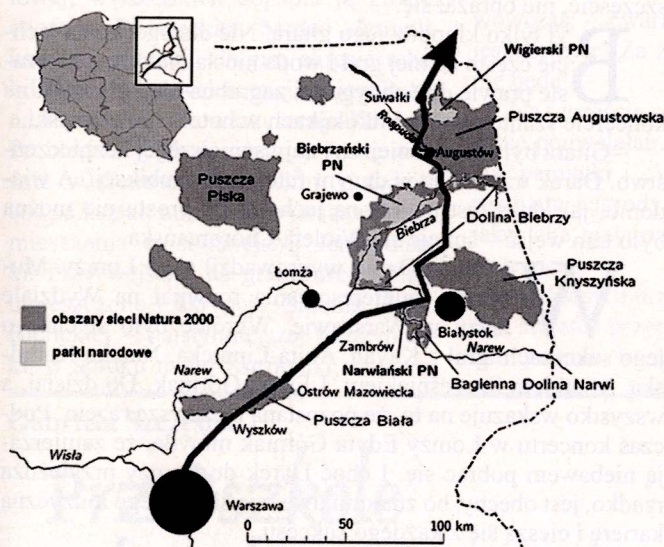
Białostocki wyrok na miasto?

Bez dogodnej sieci dróg dla tirów Łomży grozi zapaść gospodarcza – alarmują przedsiębiorcy.

– Łomża zamiera przez remont drogi 61 – twierdzi przedsiębiorca Maciej Zajkowski. – Przeciwnie, bardzo na jej modernizacji zyskała – odpiera zarzuty Tadeusz Topczewski, zarządzający wszystkimi najważniejszymi drogami w województwie. Nie daje przedsiębiorcom nadziei – nie otworzy drogi dla tirów przez najbliższych kilka lat.

Lomża rzeczywiście przyspieszyła w ostatnim czasie prace nad budową obwodnicy. Dla samorządu to priorytetowe zadanie i nie nagłaśnia, że ma problemy z ustaleniem korzystnych rozwiązań, bo przebieg trasy projektant ustalił według map sprzed ćwierćwiecza, na których nie ma zaznaczonych ulic. Wiadomo jedynie, że będzie przebiegała w znacznej odległości od miasta. W piśmie do projektanta prezydent Jerzy Brzeziński wyraził zaniepokojenie, że w tej sytuacji z obwodnicy nie będą korzystać miejscowi wyjeżdżający w kierunku Warszawy i Suwałk.

– To jednostkowy przypadek – bagatelizuje problem Tadeusz Topczewski, dyrektor Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad Oddział w Białymstoku. I nie daje szans: droga 61 pozostanie zamknięta dla tirów aż do końca modernizacji. Na odcinku Łomża – Grajewo pozostał już tylko 4,5-kilometrowy fragment starej drogi. W tym roku „nie zmieścił się” w planach inwestycyjnych.



– Ja też nie lubię hałasu, smrodu spalin i korków – rozumie Zajkowski, prezes ŁIPH. – Ale bez transportu nie ma rozwoju przedsiębiorczości.

– Trzeba odblokować swobodę prowadzenia biznesu w Łomży, a do tego potrzebna jest droga na północ, przynajmniej do Grajewa i Elku – twierdzi Maciej Zajkowski, prezes Łomżyńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej. Chce, aby przedsiębiorców wsparli samorządowcy.

Nie tylko w kwestii przebiegu trasy Via Baltica dyrektor Topczewski nie kryje swojej antyłamżyńskości. Był czas, gdy zapewniał swoich zwierzchników, że drogą z Ostrowi Mazowieckiej do Łomży w ogóle nie jeżdżą tiry. Podczas niedawnego spotkania w Łomży natomiast łał krokodyły, że jeśli teraz tiry pójdą przez Łomżę, to miasto straci gospodarczo, a poza tym zostanie „zajeżdżone”. Dlaczego zatem nie martwią go te same problemy w odniesieniu do ukochanego Białegostoku? Rozumiem: każdy lis swą kitę chwali. Wydaje się jednak, że mamy do czynienia z lisem niewątpliwie mało cwany, za to wyjątkowo rudym. A że emerytury czas nie odległy, jakiś pomnik za życia przydałby się bardzo. Wiadomo to? Może kiedyś za unijne, bądź państwowe pieniądze uda się wyciągnąć jakiś wygodny fotelik w parlamencie? W każdym razie po tylu latach walki z tą nieznośną „Łamżom” spokojna acz dostatnia emeryturka należy mu się jak chłopu rola. WK

Cień Edyty Górniak

W Łomży wszyscy wiedzą, że Darek Krupa jest blisko z Edytą Górniak. Tak blisko, że są rodzicami małego syneczka. Allan urodził się w Łomży.

– To moja bardzo prywatna sprawa... – urywa rozmowę Darek Krupa.

Ale czasami razem, całą trójeczką, wpadają do Łomży. Choćby tak jak ostatnio, na Gościniec Łomżyński.

A w Łomży, choć Darek Krupa wyjechał stąd zaraz po maturze, dobrze pamiętają go nauczyciele i znajomi. I mile wspominają...

– Byłam jego wychowawczynią przez pięć lat. To była moja ukochana klasa i ukochani uczniowie – opowiada Anna Ostaniewicz, nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 1 w Łomży.

Darek, zawsze ułożony i grzeczny, był gospodarzem klasy. Reprezentował województwo łomżyńskie w Ogólnopolskim Konkursie Poezji i Prozy. Uczył się jednocześnie w Państwowej Szkole Muzycznej I i II stopnia w Łomży.

Każdego roku wyjeżdżali na klasowe biwaki do pobliskiej Czartorii i Czerwonego Boru. Darek potrafił rozpalić ognisko, przy którym wspólne śpiewy rozlegały się do późnej nocy. Jego ojciec i inni rodzice przywozili w termosach wojskową grochówkę...

Kiedyś naśladował Kaszpirowskiego: „seans” rozbawił całą szkołę.

Uczeń także zapamiętał ulubioną wychowawczynię. Gdy występował w łomżyńskim „Bonarze”, na koncert zaprosił Annę Ostaniewicz.

– Darek grał na gitarze i zadedykował mi jeden z utworów. To było bardzo sympatyczne.

Waldemar Borusiewicz z Państwowej Szkoły Muzycznej mówi z entuzjazmem: „Mój uczeń, zdolny po zbroju”. Krupa przez cztery lata grał w Big-Bandzie Waldemara Borusiewicza. Razem występowali na różnych koncertach, także w warszawskim Mariocie i Holidaj.

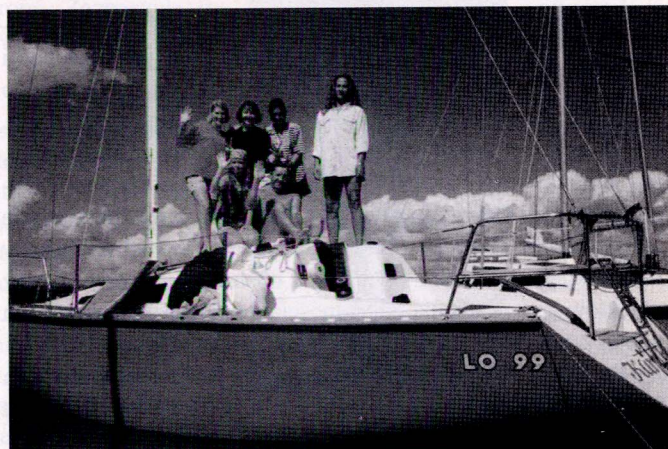
– Żadnych problemów. Jeździł na szkolne przeglądy i konkursy i... wygrywał – dodaje Waldemar Borusiewicz.

WMiejskim Domu Kultury-Domu Środowisk Twórczych z Bernardem Karwowskim, który miał duży wpływ na rozwój jego zainteresowań, założył popowy zespół.

– Pamiętam go w białej koszuli w kwiatki i... w różowych spodniach. Wtedy nikt tak się nie ubierał. No i te długie włosy... – opowiada Alicja M., koleżanka z Liceum Ekonomicznego.

Po maturze pięcioro świeżo upieczonych maturzystów; cztery dziewczyny i Darek oraz ojciec jednej z dziewcząt, spędzali wakacje na jachcie na Mazurach.

– To było na Śniardwach. Przed rejssem wszystkie pobiegłyśmy zaprzyjaźnić się z wodą, a Darek został na jachcie, bo... musiał się przygotować. Chyba jeszcze wtedy się nas krępował – opowiada Wioleta Choromańska.



Darek (z długimi włosami w białej koszuli) z koleżankami na jachcie. Fot. Autorka

Darek przełamał pierwszą nieśmiałość. Najlepiej sprawdzał się w obieraniu ziemniaków do wspólnych posiłków. Przywiązywał dużą wagę do swojego wyglądu. Zawsze celebrował czesanie swoich długich do ramion włosów – ze względu na te staranne zabiegi o wygląd, otrzymał od dziewczyn na jachcie ksywkę „Marysia”. Na szczęście, nie obrażał się.

Był tylko kłopot z jego gitarą. Nie dlatego, że na jachcie często na niej grał i woda niosła melodię... W czasie prawie dwóch tygodni zagrał na niej tylko raz: na koncercie szantowym w Mikołajkach w hotelu Gołębiwski.

– Gitara była najważniejsza i najważniejsze jej bezpieczeństwo. Darek trzymał ją w dużym futerale w... ubikacji. A wiadomo, jak duża jest toaleta na jachcie! Po prostu nie można było tam wejść – śmieje się Wioleta Choromańska.

Wwakacje Darek wyprowadził się z Łomży. Muzyczne zainteresowania rozwijał na Wydziale Jazzu w Warszawie. Wkrótce było słyhać o jego sukcesach: grał z Kayah, Anitą Lipnicką, Natalią Kukulską, Mietkiem Szcześniakiem. I Edytą Górniak. Do dzisiaj, a wszystko wskazuje na to, że pozostaną na zawsze razem. Podczas koncertu w Łomży Edyta Górniak mówiła, że zamierza ją niebawem pobrać się. I choć Darek do Łomży przyjeżdża rzadko, jest obecny, bo znajomi uważnie śledzą jego muzyczną karierę i cieszą się z każdego sukcesu.

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ **DUŻYM** zainteresowaniem mieszkańców Łomży i okolic cieszyła się akcja łomżyńskiego Oddziału Banku BPH pod hasłem „Dni Otwarte Kredytów Mieszkańcowskich”.

■ **ZNIKŁA** ratuszowa wieża w Łomży. Rozpoczął się długo oczekiwany remont jednego z najciekawszych obiektów zabudowy miasta z początku XIX wieku. Prace prowadzi firma remontowo-



-konserwatorska Andrzeja Wszeborowskiego. Fot. Marek Maliszewski

■ **150 TYSIĘCY** ton ziemniaków zamierza przerobić podczas tegorocznej kampanii ziemniaczanej łomżyński PE-

PEES. Firma współpracuje z ponad 2,5 tys. plantatorów.

■ **PRAWIE** 26 proc. powierzchni powiatu łomżyńskiego zajmują tereny przyrodniczo prawnie chronione. Jest tu m.in. aż sześć rezerwatów przyrody: Kalinowo, Wielki Dział, Kanistan, Czarny Kąt, Rycerski Kierz i Łokieć.

■ **PONAD** pół tysiąca drzew rosnących przy drogach padnie w tym roku (najwięcej już po żniwach) w rejonie Nowogrodu, Piątnicy, Jedwabnego i Miastkowa.

■ **PO** 28 latach pracy odszedł na emeryturę zastępca komendanta miejskiego Policji w Łomży, mł. inspektor Tadeusz Kuć.

HANKA BIELICKA WRACA DO ŁOMŻY

– Urodziłam się i wychowałam w Łomży. I wydaje mi się, że człowiek tylko wtedy jest szczęśliwy, kiedy ma szczęśliwe dzieciństwo i młodość. Ja takie tutaj miałam. I kiedykolwiek jadę do Łomży, zawsze się wzruszam. Umiem trzymać w ryzach treść, ale nie potrafię pokonać wzruszenia. Po prostu chce mi się płakać i wspominać. No i myślę, że będziemy śpiewać „Upływa szybko życie” i inne rozmaite nasze piosenki łomżyńskie. A jak popatrzyłam na te nasze pola, słuchajcie – jak wyście się rozbudowali, że w ogóle nie poznałam tej Łomży. Witam w domu i dziękuję – powiedziała 8 czerwca Hanka Bielicka, otwierając Salonik swojego imienia w Centrum Katolickim w Łomży. Rzeczywiście, wzruszenie ukrywała z trudem.

Była to jej pierwsza wizyta w rodzinnym mieście od czasu, kiedy podczas trasy koncertowej, w Końskich dopadła ją groźna choroba. Po ciężkiej, bardzo skomplikowanej operacji, długim okresie rehabilitacji i rekonwalescencji pojawiła się na zaproszenie Stowarzyszenia Kobiet z Problemem Onkologicznym, które właśnie w Centrum Katolickim urządziło coś na kształt miniaturowej warszawskiej mieszkanicy najsłynniejszej łomżynianki. Przy wejściu, na granitowej tablicy umieszczono inskrypcję: Salonik Hanka Bielickiej – najsłynniejszej łomżynianki, w środku małej Kurpianki, z wierz-



chu starej warszawianki”. Tak ziściło się marzenie sprzed lat także przedstawiciele Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, którzy na któreś tam kolejne Dni Łomży zamierzali urządzić ekspozycję pamiątek artystki w Galerii Pod Arkadami. Hanka Bielicka powiedziała wówczas: – Zwariowaliście? Przecież ja jeszcze żyję! Za życia nic takiego robić nie będę!

Na szczęście – zmieniła zdanie. – Tak sobie pomyślałam, że te wszystkie zdjęcia, pamiątki i „Wiktory”, inne jeszcze rozmaite nagrody to wszystko zostanie jako taka mała pamiąteczka dla Łomży po mnie.

W dodatku urządzenie Saloniku bardzo artystce przypadło do gustu: – Bardzo pięknie to urządziliście. Ślicznie.

Dziękuję bardzo. Jak jeszcze przyjdą tu te karykatury, zdjęcia, kostiumy, kapelusze, to będzie ładnie.

Oczywiście Hanka Bielicka powróciła do swoich ostatnich przejść zdrowotnych: – Jak spadłam z tych schodów i potem się obudziłam, widzę, że jestem pod piękną bramą. Za bramą stoi starszy pan i mały chłopczyk. Starszy pyta tego małego: – Kto tam leży za tą bramą? – To ta Bielicka z Polski. – Bez kapelusza? Głupio wygląda. Okazało się, że to św. Piotr. Mówi: O, nie, pani Bielicka. Pani wraca do domu, tam trochę jeszcze kapeluszy zostało, bo wiem, że część poszła do Łomży, ale z tych, co jeszcze zostały, pani włoży najładniejszy, wróci pani i wtedy zastanowimy się, czy przyjmujemy panią tu, czy do czyśca potańczyć trochę najpierw i dopiero potem przyjmujemy do nas. Dlatego zostałam w życiu i dlatego mogliśmy się jeszcze spotkać, bo właściwie żeby trochę, to już mnie by nie było. Już byście tylko przyszliz mnie tutaj powspominać.

Tryskająca humorem artystka zebrała po raz kolejny w swoim mieście owacje na stojąco podczas wieczornego koncertu charytatywnego, z którego dochód Amazonki przeznaczyły na zakup mammografu. Nieco już zmęczona ulega dziennikarzowi, by odpowiedzieć na jedno tylko pytanie:

– Pani Hanko, co tak naprawdę liczy się w życiu?

– Jak to co się liczy? Praca, życie, sąsiadki, rodzina i Ojczyzna...

– No, a ta Łomża?

– Ojczyzna powiedziała, no. Łomża to jest Ojczyzna.

Gabriela Szczęsna

Przedszkole dobrych wiadomości

Mam dwa lata z kawałkiem i jestem pierwszy raz w życiu w żłobku przy ulicy Bernatowicza. Jeszcze nie wiem, że to mój pierwszy i ostatni dzień w tym miejscu. Wszystko rozgrywa się błyskawicznie, a kiedy przychodzi po mnie tata, pani oznajmia krótko: „Gabrysia już chyba wyrosła ze żłobka”. Okazuje się, że właśnie przyłożyłam w zęby jakiemuś chłopcu, który wydierał mi moją prywatną zabawkę.

Tata dziękuje pani za opiekę nad córką, po czym idziemy prosto do mojego ulubionego sklepu. Z nowym misiem w objęciach (mam go do dzisiaj!) wracamy do domu. Mama woła: „Co teraz będzie?!”. Tata odpowiada: „Nic, pójdzie do przedszkola!”. „Ale przecież jest za mała!” „Da sobie radę!”



Ja w krakowiaku

Itak, z powodu żłobkowego incydentu, niespodziewanie rozpoczynam nowy rozdział mojego życia: przekraczam próg przedszkola „Caritasu” przy ulicy Generała Sikorskiego w Łomży.

Nie mam pojęcia, że nasze panie to bezhabitowe siostry zakonne. Nie mam też pojęcia, co to znaczy być przedszkolakiem. Nie mogę się doczekać!

c.d. na str. 12

Przedszkole...

ze str. 11

Wnaszej sali jest kaflowy piec, pianino, stoliki, krzeselka, półki z książkami. I dużo kwiatów.

Wchodzi pani w białym fartuchu, pogrążając łyżkami w wiklinowym koszyku. Śniadanie. „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego...”, zaczyna pani Marysia modlitwę.



Ja w polonezie

A w talerzach „czyha” zupa mleczna. Znowu! Siedzę i patrzę, jak powoli najpierw tworzy się skórka, a potem kożuch... Siedzę tak i patrzę nie tylko ja. Pani Marysia tłumaczy: „Kto pije mleko, będzie duży!” Ale na mnie to nie działa! Wtedy pani dodaje: „Kto nie pije mleka, nie ma siły do zabawy!” Zamykam oczy, wiosłuję w talerzu po omacku, łykam kluski, żeby mieć „to” już za sobą.

Pani Marysia bierze akordeon. Czasem dołącza do niej ze swoim tata Waldka. Ustawiamy się i rusza w tan para za parą.

I dzień za dniem.



Po wakacjach, zgodnie

z chronologią wydarzeń, powinien być średniakiem. Jednak czynnik obiektywne sprawiają, że w którejś grupie, czego zupełnie nie jestem świadoma, muszę poczekać na swój rocznik, bo przedszkolakiem zostałam wcześniej niż moi rówieśnicy. A tu nowa sala, nowa pani. I dlatego od progu, na widok pani Reni, osoby miłej, cichutkiej i zawsze uśmiechniętej, pytam: „A gdzie nasza pani? Gdzie nasza pani Marysia?” Nie ma wyjścia: wracam do maluchów. I o to chodzi! Przeciwnie niż o leżakowanie. Ale co zrobić? Taki los przedszkolaka!

Mija lato. W końcu jestem „prawdziwym” średniakiem. Pani Renia pięknie czyta, śpiewa, uczy nas wierszyków, dygów, ukłonów i zachowania przy stole. Mówię o niej „nasza pani” i to jest dobry znak.

Jedziemy na wycieczkę. Oto nowe słowo w moim „rejestrze” pojęć abstrakcyjnych. Autobus jedzie „bardzo daleko” i w końcu zatrzymuje się w lesie (w Jednaczewskim, co wtedy oznaczało dla mnie koniec świata). Wsiadamy. Rozglądam się i pytam głośno: „A gdzie jest ta wycieczka?!”

Wprzedszkolnej łazience, podobnie jak w szatni, każdy ma swoją półkę na kubek, szczoteczkę i pastę do zębów, mydło i wieszak na ręcznik. Właśnie mama kupiła mi nową tubkę z zawartością o pomarańczowym smaku.

Obiad zjedzony. Idziemy myć ręce i zęby. Sięgam po moją pastę, a tu cała tubka wyciśnięta! A na korytarzu zamieszanie: pani Renia pochyla się nad



I znowu mija lato. Od września jestem już starszakiem.

Oto nasza nowa pani. Ma na imię Wiktoria. Brzmi poważnie, ale ona jest ciepła, uśmiechnięta i każdego dnia zaskakuje nas zabawą. To dzięki pani Wiktorii, (do której nasi rodzice i inne panie zwracają się „pani Wikciu”) zostaje aktorką!

Nasz teatrzyk lalkowy (lalki, pod kierunkiem pani, robimy i robimy, ale wyraźnie zmierzamy do szczęśliwego końca), przygotowuje się do premiery. Zadanie ambitne: „Jaś i Małgosia”. Gotowa scena, gotowa kurtynka (sprawdzam codziennie, czy dobrze się przesuwają). Czas uczyć się tekstu i „poruszania” lalką. Mnie przypada rola narratora. Swoją kwestię „przerabiam” i w przedszkolu, i w domu, zamykając mamę, żeby mnie przesłuchała; i tak kilka razy dziennie. Umieć obudzona w środku nocy i nie mogę doczekać się premiery.

Nadchodzi nasz wielki dzień. Na widowni maluchy, średniaki i rodzice. My, starszaki ukrywamy się za specjalnym parawanem. Pani Wikcia staje przed publicznością. Zapowiada przedstawienie. Aktorzy ściskają w rękach lalki. Wycho-dzę przed publiczność. Sala pełna, a ja nic nie widzę! Głęboki oddech i zaczynam: „Byli sobie brat i siostra, na imię mieli Jaś i Małgosia...”

Oklaski. Wszystkie starszaki kłaniają się wdzięcznie. Jesteśmy szczęśliwi!

Pani Wikcia jest z nas dumna i zapowiada kolejne przedstawienie. Więc do roboty! „Czerwony Kapturek” (w roli tytułowej Gabrysia), „Kot w butach” (w roli tytułowej, chociaż dziewczyna, Gabrysia), „Kopciuszek” (w roli tytułowej Gabrysia). Znowu zbiera-my oklaski. Życie jest piękne!

Tak przynajmniej wydaje mi się do dnia, w którym pani zapowiada, że wystawimy „Przygody krasnala Hałabały”. Komu przypadnie główna rola, nie mam wątpliwości. Zapada cisza. „Gabrysia będzie jemiołuszką!, dociera do mnie

Krzyś wraca w końcu do sali. Siedzi obolały i osowiały. Trudno się dziwić: zjadł przecież całą tubkę mojej pasty!

niczym przez grubą ścianę. Traf chce, że całego „Krasnala” od dawna znam na pamięć, ponieważ sto tysięcy razy czytał mi go tata, więc doskonale wiem, co znaczy jemiołuszka! Zawiedziona natchmianst wstaje i oznajmiam pani przy całej grupie: „Nie będę jemiołuszką!” Pani Wikcia pyta łagodnie: „A dlaczego, kochanie?” A ja mówię prosto z mostu: „Bo jemiołuszka ma za mało do powiedzenia!” To wszystko.

Całą drogę do domu (znaną łzami wymieszanymi z żalem do całego świata) mama nie może wydobyć ze mnie przyczyny mojego stanu ducha. Wreszcie, przekroczyw-

szy próg mieszkania, wyjawiam moją aktorską tajemnicę: „Nie będę jakąś jemiołuszką!” Mama pyta: „Jest ci przykro?” No pewnie! „To wiesz teraz, jak czują się dzieci, które do tej pory nigdy nie grały głównej roli. I właśnie dlatego pani Wikcia tak postąpiła”. Wniosek oczywisty: nie zawsze, żeby być widocznym, trzeba stać w pierwszym rzędzie. Ale ja za nic nie mogę się z tym pogodzić! Dopiero po latach mama wyjawiała mi, że o mojej reakcji na rolę jemiołuszki dowiedziała się jeszcze tego samego dnia od pani Wikci i obie porozumiały się w kwestii wykładu pedagogicznego, który czekał moją zranioną artystyczną duszę.

Kolejna próba „Krasnala”. Milczę jak zaklęta! Pani przyjmuje moją rezygnację z roli jemiołuszki. Siedzę na próbach właściwie do towarzystwa. Ale siedzę jak na szpilkach! Nie mogę wytrzymać, żeby nie podpowiadać tym, którzy „się zacukali”, albo „zacięli”, albo nagle zapomnieli lub w ogóle nie umieją swojej kwestii. Pani Wikcia patrzy na mnie z wyrozumiałością. Mija kolejna próba. I nagle cud! „Gabrysia będzie narratorem!”, oznajmia pani. „Bo narrator ma najwięcej do powiedzenia!”, dodaje z uśmiechem. Ale



Ja i Zenek Górski

ja nie rozumiem tej miłej aluzji, bo w tej chwili nic innego do mnie nie dociera! Znowu staję przed publicznością; znowu odsuwam kurtynkę i...

Pani Wikcia uczy nas także gry na różnych instrumentach i narodowych tańców. Krakowiak, poleczka, oberek, walczyk. Cóż to dla

c.d. na str. 14



„Śniadanie na trawie” (ja z białą kokardą)

Proboszcz reklamuje ministerstwo

Kaplica cmentarna pod wezwaniem Grobu Pańskiego na zabytkowym cmentarzu w Łomży będzie jak nowa, albo... jaka jeszcze nigdy nie była. Proboszcz parafii katedralnej, ks. kanonik Marian Mieczkowski nie ukrywa, że to dzięki wyłaganym przez posła SLD Mieczysława Czerniawskiego dotacjom z resortu kultury i... Totalizatora Sportowego.

– Proboszcz w totolotka nie grywa, ale okazuje się, że umie korzystać z tego, co totalizator robi – żartuje ks. Mieczkowski.

Proboszcz mówi, że to dlatego właśnie na jednej ze ścian wisi „reklama” – informacja, że remont kaplicy odbywa się dzięki środkom z Ministerstwa Kultury i dodaje, że pomysł remontowania kaplicy towarzyszył mu od dawna. Na pewno od czasu, gdy został proboszczem Katedry.

– Zawsze, gdy przyszło mi odprawiać tu nabożeństwo pogrzebowe, denerwowało mnie, że ta kaplica jest taka zaniedbana. Zawsze jednak brakowało pieniędzy.

Kaplica jest cennym świadectwem historii łomżyńskiej nekro-

polii, zaliczanej do najstarszych w Polsce (ma ponad 200 lat). Wybudowano ją pod koniec XIX wieku na prawosławnej części cmentarza. W 1922 roku przejęła ją łomżyńska parafia katolicka. Obecnie zawiaduje nią parafia katedralna.

Gruntowny remont rozpoczęto od osuszenia fundamentów i usunięcia zmurzałych cegieł. We wnętrzu wykonano specjalny łuk, oddzielający prezbiterium od nawy. Wymienione zostaną okna. Wykonano nowy katafalk, odnowione zostały ławki, w tym samym stylu będą dwa nowe konfesjonały. Ściany otrzymają stylizowane na wschodnią modłę polichromie, projektowane przez artystę plastyka, Barbarę Szczecińską. Wyremontowane zostaną schody prowadzące do kaplicy. Nowy będzie także dach.



Najważniejsze jednak jest to, że kaplica otrzyma nową sylwetkę. Przywrócona zostanie pierwotna bryła budynku, której ważnym elementem będzie dobudowana wieżyczka nad elewacją frontową. Według Wiesławy Szymańskiej z łomżyńskiej Delegatury Państwowej Służby Ochrony Zabytków, wieżyczka ta znajdowała się już w pierwotnym projekcie kaplicy, ale nigdy jej nie wzniesiono. Ks. Marian Mieczkowski jest natomiast zdania, że wieżyczka była, ale mogła być zniszczona w trakcie działań wojennych.

Kaplica, która przez jakiś czas pełniła także funkcję kościoła pomocniczego – tak jak wcześniej – będzie ostatnim etapem dla tych, którzy odchodzą z ziemskiego padołu. Teraz to ostatnie pożegnanie odbywać się będzie naprawdę w dobrych warunkach. WK

Fot. Wawrzyniec Kłosiński

Przedszkole...

ze str. 13



Ja – druga z prawej. Obok Joanna Rawa

nas?! Mamy stroje krakowskie, kurpiowskie i „jakie tylko”! Suknię do poloneza mama szyje mi z... pieluchy. Zawsze tańczę, oczywiście, w pierwszej parze (niestety, nie pamiętam imienia żadnego z moich partnerów). Pięknie prezentujemy się na powitanie wakacji, na przedszkolnym placu. Tu czasami jemy również posiłki. Wielka frajda!

Po „śniadaniu na trawie” czekają nas obowiązki w ogródku. Każdy ma swoją warzywną i kwiatową grządkę (kto i co informuje kartka z imieniem „ogrodnika”, umieszczona w słoiku, odwróconym do góry dnem). Trzeba wyrwać zielsko, podlać rośliny. Z konewkami obracamy kilka razy, niejednokrotnie wspólnymi siłami, wylewając sobie wodę na nogi. I to jest piękne!

Dzisiaj jestem dyżurną „od nakrywania do stołu”, o czym świadczy przypięty do fartuszka znaczek z wyhaftowaną łyżką. Pomagam pani rozstawiać talerze, układać sztuce („to z lewej, to z prawej strony”) i w ogóle czuwać nad całością.

Dzisiaj jestem dyżurną w kąciaku książek (znaczek z wyhaftowaną książką).

Dzisiaj jestem dyżurną w kąciaku przyrody (znaczek z wyhaftowanym kwiatkiem). To lubię najbardziej, bo oznacza jedno: karmienie rybek i czyszczenie

akwarium. Dyżuruję w parze z moim sąsiadem Zenkiem Górskim (niestety, już go nie ma na tym świecie, ale po wielu latach zdążyliśmy się spotkać i powspominać również nasz „rybkowy” dyżur). Pod okiem pani czuwamy, żeby rybkom niczego nie brakowało. Po „świeży” pokarm chodzimy również do ogródka, gdzie żyją sobie nieświadome niczego dżdżownice...

Koniec dyżuru. Trzeba odpiąć znaczek i przynieść się do kąciaku zabawek (znaczek z wyhaftowaną piłką). Ani myślę! Uderzam w ryk. Dyżurną w kąciaku przyrody jestem jesień, zimą, wiosną i lato.

Pory roku zmieniają się znaczki Bożym Narodzeniem i Wielkanocą. Po podzieleniu się opłatkiem (przyszopce wykonanej wspólnymi siłami pod kierunkiem pani Wikci), śpiewamy kolędy, patrzymy na pięknie ubraną choinkę i czekamy na bardzo ważnego gościa. Jest! Broda, czerwony płaszcz, w ręce „dziwna laska”, ogromny worek z prezentami. A więc to nieprawda, że Mikołaja nie ma, jak twierdzą niektórzy z naszego podwórka! Wielkanoc oznacza dzielenie się jaj-

kiem i śpiewanie „Alleluja!” Wzruszają się nasze panie i nasi rodzice, a my prezentujemy się w odświętnych strojach i czujemy, jak poważna i ważna to chwila.

Mamy dużo zabawek, ale koń na biegunach jest tylko jeden, a jeźdźców wielu. Czasem trzeba czekać w długiej kolejce szczególnie wtedy, kiedy wsiada i zsiada Jarek. Jarek przewyższa nas wagą i na tym polega problem. Pani mówi: „Jareczku, trzymaj się prosto i spróbuj nie spadać”. Ale to wcale niełatwe! (Po pożegnaniu z przedszkolem na zawsze, z Jarkiem spotkaliśmy się dopiero jako licealiści pierwszej „a” w „Kościuszce” i natychmiast przypomniał nam się ów przedszkolny koń! Popłakaliśmy się ze śmiechu! W „Kościuszce” spotkałam się także z Joasią, dzisiaj panią prezes Sądu Rejonowego w Łomży. No, proszę, jakie to było przedszkole!)



Pani kierowniczka i my

Z Zenkiem Górskim wlecemy się do domu. Ciagniemy za sobą ręczniki; teraz naprawdę nadają się już tylko do prania.

A teraz, w roku 2005, naprawdę pozostały mi wspomnienia, których nic i nikt mi nie zabierze oraz fotografie, na których na zawsze zatrzymał się czas. Czas naszego przedszkola dobrych wiadomości.

Gabriela Szczęsna
Fot. Archiwum domowe Autorki

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ POSEŁ Józef Mioduszeński z Łomży został wiceprzewodniczącym Sejmowej Komisji ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn.

■ PONAD 7 tys. sprzedających i kupujących uczestniczyło w tegorocznych Wiosennych Targach Ogrodniczych w Szepietowie. Było 150 stoisk z całego kraju.

■ KOLNEŃSCY strażacy ufundowali figurę św. Floriana do kościoła pw. Chrystusa Króla Wszechświata.

■ MŁODSZY aspirant Sławomir Murawski został nowym szefem wysokomazowieckiej „drogówki”. Jego poprzednik, st. sierż. Stanisław Wyrwik po wielu latach służby odszedł na emeryturę.

■ RUCH DROGOWY W Wysokiem Mazowieckiem ma uporządkować nowe rondo wybudowane u zbiegu ulic: 1 Maja i Ludowej.

■ DZIECI i młodzież mają zadecydować o kształcie herbu i wizerunku flagi gminy Czyżew – postanowił wójt, ogłaszając specjalny konkurs.

■ WIZNA należy do miejscowości najczęściej omijanych przez turystów – mimo znakomitych warunków naturalnych władze nie kwapią się do zagospodarowania skarpy, nie ma tu przystani, nie ma też prywatnych inwestorów, skłonnych zająć się zmianą wizerunku osady.

■ POMNIK 33 Pułku Piechoty, stojący dotychczas w Piąticy przed sklepem obok GOK przeniesiony został na skwer przed kościołem. Poświęcenia pomnika w nowym miejscu dokonał bp Tadeusz Zawistowski, odbył się też Apel Poległych.

Łomżyńskie spotkania czerwcowe

Czerwiec. Moje koleżanki drużny z Drużyny Weteranów spotykają się w czerwcu, co roku, na Zlocie w Nowogrodzie. Ja nie uczestniczę w zlotach, ale uznałam ten termin za dobry, by się z nimi spotkać. Nie mniej ważnym powodem przyjazdu było spotkanie z Łomżą – wiadomo – łomżyńskie geny!

Po drodze wizyta w Zofiówce, posiadłości Ireny i Wojtki Mickiewiczów. Pięknie położona i ukryta za leśnym duktem w Puszczy Białej, kilkuhektarowa siedziba jest pełna uroku. Stare, wielkie sosny, dęby, świerki, brzozy. Krzewy i zarośla, w pobliżu domu kręty strumień, ładnie ukształtowany teren, obniżający się ku niemu... Wspaniałe trasy spacerowe po wiekowej puszczy. Trafic tam niełatwo, nawet przy pomocy GPS. (Nawiasem – również do sporego Długosiodła dojazd utrudnia fatalne oznakowanie drogi, polegające na nieinformowaniu o miejscach pobliskich, lecz dalszych i większych).



Zofiówka w Puszczy Białej. Od lewej: Danka Fedorczyk-Śmigieliska, Wieśka Rzodkiewicz-Wiatr, Marysia Kondratowicz-Kamińska, Anna Wysłouch-Ostrowska, gospodyni spotkania – Irka Kusio – Rymwid-Mickiewicz.

Po pokonaniu trudności – serdeczne przyjęcie przez gospodynię i spotkanie z koleżankami z łomżyńskiego gimnazjum – przy obficie serwowanych różnorodnych przysmakach.

Po miłym pobycie, pełnym wspomnień, opowieści i śmiechu – wieczorem do Łomży. Znalezione w internecie motel „Zacisze” w Piątnicy okazał się wygodny, czysty i sympatyczny. Miła i sprawna obsługa, doskonały

bar-restauracja; a co najdziwniejsze, ceny bardzo umiarkowane! W pobliżu piekarnia, wytwarzająca wspaniałe sękacze, których smak i zapach pozostał mi w pamięci z dawnych lat.

Wspaniały widok na miasto z łąk nad Narwią od strony Piątnicy; choć spacer nieco utrudniony trzcinami, mokradłami i zaroślami. Aż się marzy choć skromniutki bulwar nadrzeczny, z którego można by podziwiać piękne zakola rzeki i oba mosty, ten stary, pamiętany z dzieciństwa i wdzięczną linię nowego, znanego kiedyś jako „Żelazny”, a będącego do niedawna ruiną.

Przywitanie z Łomżą od lat zaczynam tak samo: kościoły i cmentarz. Rozczarował mnie remont w katedrze, choć pewnie wyjdzie z niego jeszcze piękniejsza. U Kapucynów, Panien – nic istotnego się nie zmienia, jakby czas stał w miejscu od lat. To wspaniałe uczucie! Tylko koło Groty więcej trawnika i rabaty, więc nie zmieściłyby się już tam takie tłumy młodzieży na majowym (jak dawniej, gdy śpiewano jeszcze litanie). Śródmieście zadbane, odmalowane i ukwiecone, nawet deptak spacerowy na Farnej też pełen kwiatów. Dobry asfalt na ulicach, gdzie kiedyś panoszył się bruk. Sklepy, wystawy; tylko restauracji i kawiarni w śródmieściu jakiś brak, lub dobrze ukryte.

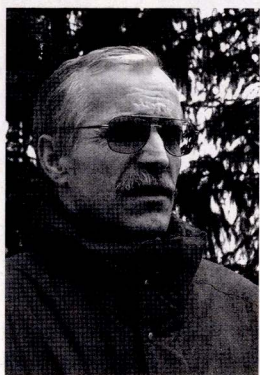


Byłe (Anna Ostrowska i Wiesia Wiatr) i obecna łomżynianka, Winia Zielińska

Żal pięknej alei prowadzącej do cmentarza, przykro patrzeć na jej szczątki. A bloki mieszkalne, które postawiono, jakoś nie bardzo pasują do nastroju miejsca. I stoją w rozroku zagradzając przejście.

Zadziwiająco rozrosła się Łomża. Okoliczne, znane nam pola i miejscowości podmiejskie to teraz tętniące życiem nowe, duże osiedla. Z marketami, hotelikami, kościołami. Zwraca uwagę duża liczba zakładów usługowych, pewnie będących sposobem na życie i pracę. No, i komunikacja miejska, co wydaje się niebywałe i cudowne dla mnie, ale z pewnością zupełnie normalne dla łomżyńiaków.

c.d. na str. 16



Środowiska na dyrektora Narwiańskiego Parku Narodowego w Kurowie.

Fot. Maciej Gryguc

■ **RY-SZARD** Modzelewski – dotychczasowy dyrektor Łomżyńskiego Parku Krajobrazowego Doliny Narwi w Drozdowie – wygrał konkurs Ministra

■ **PREZYDENT** Łomży, Jerzy Brzeziński zarobił w ub. r. prawie 118 tys. złotych.

■ **STRAJK** zorganizowali pracownicy PKS w Łomży, domagając się zaprzestania represji wobec przewodniczącego komitetu protestacyjnego oraz czynności prywatyzacyjnych w przedsiębiorstwie. Autobusy nie kursowały przez jeden dzień – wojewoda podlaski ustąpił.

■ **BRACTWO** Kurkowe utworzyła w Łomży grupa przedsiębiorców oraz były komendant miejski policji, Andrzej Zaręba.

■ **SZALIKOWCY** z Olsztyna przy pomocy petard dostarczonych im przez masażystę zespołu OKS Olsztyn wznie-

cili burdy na łomżyńskim stadionie po meczu o mistrzostwo III ligi. Kilka osób zatrzymała policja, kilka innych odniosło niegroźne obrażenia. ŁKS oszacował swoje straty na około 30 tys. złotych. Fot. Marek Maliszewski



Łomżyńskie spotkania czerwcowe

ze str. 15

Nasza Nowogrodzka. Nowe, ładne domy, wysokie drzewa zasłaniają prawie Liceum. Oglądając każdy dom, szukałyśmy nielicznych starych, ale i one zmieniły wystrój, przynosząc chlubę miastu. W miejscu drózek gruntowych – przecinające Nowogrodzką ulice. I wszędzie nowe domy, osiedla. Po raz pierwszy od lat 50. byłam daleko za waciarnią, na Skowronkach. Piękne, nowe osiedle, pełne zieleni i kwiatów. Tu mieszka nasz kolega z lat dziecińczych i mój sąsiad z domu przy Nowogrodzkiej 29, Witek Majewski.

Zupełnie niezapomniana wizyta u państwa Majewskich w ich pięknym domu na Nowogrodzkiej. To nie tylko odwiedzi-
ny, ale poznawanie się po latach. Danusia Pieńkowska-Majew-
ka i jej mąż, Wi-
tek, przyjęli nas
ogromnie ser-
decznie i ciepło.
Mimo bardzo
wielu dzielących
nas lat, pano-
wała atmosfera
bliskości. Oczy-
wiście, nawet
długie spotkanie
wydało mi się
zbyt krótkie.



Wszyscy z Nowogrodzkiej – u miłych go-
spodarzy – Witolda i Danuty Majewskich

Park, czyli „Ogród Spacerowy” jak zawsze zadbane, z piękną i rzadką zielenią. Tylko jakoś zmałał, może to kwestia przeprowadzenia ulicy Glogera na tyłach? Nie podobał mi się pomnik na środku klombu, przecież mógłby stać na trawniku równie szacownie? I bardziej miłe były żwirowane alejki niż asfaltowe, czyż nie? I choć może przesadnie jestem przywiązana do „przeszłego”, nie będę już wybrzydzać na zamianę estetycznego ogrodzenia na niebrzydki murek.



■ DELEGACJA chińskiej prowincji Jilin w łomżyńskim ratuszu interesowała się możliwościami nawiązania współ-
pracy gospodarczej, kulturalnej, tury-
stycznej i oświatowej z Łomżą.
Fot. Marek Maliszewski

■ WARTE ponad 200 tys. złotych bmw skradli nieznani sprawcy ze strzeżonego parkingu Komendy Miejskiej Policji w Łomży. Samochód czekał na specjalistyczne badania, zabezpieczono go jako dowód rzeczowy w prowadzonym postępowaniu.

■ TRZECH strażników rozpoczyna pracę w reaktywowanej w Grajewie Straży Miejskiej.

■ SĄD Gospodarczy w Łomży ogłosił upadłość Przedsiębiorstwa Realizacji Inwestycji. Na sprzedaż ma być wysta-
wiony budynek przy ul. Polowej 22, w
którym siedzibę ma m.in. Towarzystwo
Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

■ OD ROKU do trzech lat więzienia i grzywny – to kary, na jakie skazał Sąd Rejonowy w Łomży pięć kasjerek łom-
żyńskiego oddziału Banku PEKAO S.A.,
które wspólnie przywłaszczyły ponad
300 tys. złotych. Oskarżone dobrowol-
nie poddały się karze.

■ VI PREZENTACJE Gospodarcze Ostrołęka – Łomża odbyły się 21 i 22 maja br. w Ostrołęce. Łomżyniacy za-
prezentowali się dość mizernie, tak na
stoiskach, jak i w rywalizacji sportowej.

Nowogród. Skansen kurpiowski malowniczo poło-
żony na stromym brzegu pięknej, krętej i szerokiej
tu Narwi, z widokiem na ujście Pisy. Na spotkanie
z harcerzami seniorami poszliśmy do szkoły. Natychmiast po
wejściu na teren szkolny mieliśmy mnóstwo znajomych. Jedni
całkiem nowi, inni dobrze znani, niewidziani od lat.

Z nowo poznanych największe wrażenie zrobiła na mnie
pani Rutkowska (niestety, nie pamiętam imienia.). Przyjeżdża
co roku na zlot harcerski. Chętnie opowiada o swoich losach,
a są one bardzo interesujące, więc słuchałam pilnie. Miesz-
kała z rodziną w pobliżu Nowogrodu; tu jej ojciec miał pro-
sperujące gospodarstwo rolne. Maturę zrobiła w Gimnazjum
im. Marii Konopnickiej w 1936 roku! Przed wojną uzyskała
absolutorium w SGH. Wkrótce została wywieziona wraz z
innymi łomżyniakami do Kazachstanu, gdzie pracowała jako
nauczycielka. Opowiadała o losach w Kazachstanie, o trudach
wydostania się stamtąd, a także o żalonym powrocie do znisz-
czonego i rozgrabionego domu koło Nowogrodu.

Wzruszające było dla mnie spotkanie z Renią Michał-
ską-Czermiewską, która była moją drużynową na
obozie w Koźle (III drużyna „Odbudowa”). Zupełnie
tego nie pamiętałam, ale byłam pewna, że dobrze kiedyś ją znałam.
Na dodatek okazało się, że mieszka teraz blisko mnie, w Toruniu.

Zawsze wzrusza mnie spotkanie Hanki Polakowskiej-Ko-
walskiej, bardzo mi dobrze znanej przez jej częste kontakty z
moją mamą. Także ucieszyło mnie spotkanie przyjaciół mego
brata, Janusza i Kazika Chróścielewskich. No i oczywiście
„dziewczynek” z Nowogrodzkiej!

Towarzystwo bawiło się wspaniale w karczmie skanse-
nu przy piwie imbirowym i kielbasce z tartych ziemniaków.
Oprócz indywidualnych rozmów były i produkcje artystycz-
ne: recytacje, śpiewy, skecze. Harcerze-seniorzy z uczuciem
tańczyli przy muzyce pana Michalskiego, (który również tu
się pojawił). Wszak „Zespół Michalskiego” to nie taki sobie
zespół, ale instytucja znana i wdzięcznie wspominana przez
wiele pokoleń młodszych i starszych łomżyniaków! Dalsze-
go ciągu atrakcji już nie widziałam, bo trzeba było wracać do
Bydgoszczy. Ale radość ze spotkań pozostała.

Anna Ostrowska

Fot. Archiwum domowe

■ W MIASTKOWIE działa jedyne w
pow. łomżyńskim Koło Gospodyń Wiej-
skich.

■ PROWADZENIE pojazdów pod
wpływem alkoholu to najczęściej no-
towane przestępstwa w pow. kolneń-
skim.

■ KAMIENÍ węgielny pod budowę
krytej pływalni w Wysokiem Mazowiec-
kiem wmurowali burmistrz Jarosław
Siekierko i przewodniczący rady miej-
skiej, Józef Sokolik.

■ PRAWIE 7,5 mln złotych otrzyma
Zambrów na adaptację hali, w której
zatrudnienie znajdzie około 400 osób.

■ NIECZYNNE już torowisko od
Czerwonego Boru do Zambrowa prze-
kształcone zostanie w zieloną trasę dla
spacerowiczów, rowerzystów i rolka-
rzy.

ZA MUREM



Niejaki Kazik, który był śmieciarzem w UB, furmanką wywoził ciała zabitych razem z odpadkami. Zakopywał je przy ostatniej wieżycze strażnika w rumowiskach dawnego więzienia przy Al. Legionów.

W murach łomżyńskiego UBP śmierć spotykała nie tylko skazanych w trybie doraźnym na mocy dekretu z listopada 1945 roku o przedłużeniu stanu wojennego, a tym samym innych surowych, dekretowych praw. Zdarzało się,

że aresztowani przez UB nie doczekali ani umorzenia śledztwa, ani rozprawy. Ginęli od kul funkcjonariuszy w trakcie prawdziwych bądź rzekomych ucieczek. Słabsi fizycznie po prostu nie wytrzymywali tortur podczas śledztwa. Łomżanie więcej domyślali się niż wiedzieli, co się na terenie UBP działo: zbyt dobrze był on strzeżony przed oczyma ciekawskich. Niewiele docierało też do przebywających w jego piwnicach aresztantów.

– Ponieważ do celi wpuszczano nam kapusiów – wspomina Marian Rutkowski – nie zwierzałyśmy się ze swoich życiorysów i obserwacji. Kiedy ktoś wracał ze śledztwa mocno poturbowany, szeptało, że czeka go „piwniczka”, albo „studzienka”. Brzmiało to jak powiew śmierci, ale co dokładnie znaczyło, nie wiedziałem. Do innych docierało więcej informacji. – Odgłosów egzekucji przez ten miesiąc nie słyszałem – zastrzega się Marian Rutkowski – ale wiem, że rozstrzeliwano ludzi za zamkniętymi drzwiami garażu, zbudowanego przez ubowców. Ciała zaciągano albo do zabudowania gospodarczego, albo wrzucano do stojącej na podwórzu, suchej studni. Potem niejaki Kazik, który był tam śmieciarzem, furmanką wywoził te ciała razem z odpadkami. Kazika znałem jeszcze sprzed wojny. Chłopina chudy, kulawy, gradowaty na twarzy, mierzył niewiele ponad 150 cm wzrostu, ale w

UB mocno urósł: udawał, że mnie nie zna, choć nie raz przedtem dostawał ode mnie papierosa, o którego prosił wszystkich spotykanych na ulicy znanych.

W wiadomości Czesława Dąbrowskiego, choć konkretne, pochodzą z drugiej ręki. Zamknięty w celi, widział niewiele. Opuszczał ją tylko wtedy, gdy wyprowadzano go na przesłuchanie lub do ubikacji – drewnianego wychodka na dziedzińcu. Więcej zaobserwować i usłyszeć mogli ci, których UB uznawało za mniej groźnych przestępców i zatrudniało do różnych prac pod nadzorem. Im też najczęściej nadarzała się sposobność ucieczki. Czasem z niej korzystali.

Przechodnie w al. Legionów mogli pewnego dnia zobaczyć, jak niosący ze stołówki UB przy ul. Nowogrodzkiej na posterunek MO przy ul. Kopernika wiadro zupy aresztant, w Parku Ludowym wsadził to wiadro wartownikowi na głowę i rzucił się do ucieczki. Zanim funkcjonariusz pozbył się wiadra i chwycił za broń, uciekinier zdążył skryć się w krzakach po drugiej stronie ulicy. Dalej zaś rozciągały się pola... Świadek wydarzenia nie wie, kim był ów uciekinier.

Z ogrodzonego murem i otoczonego posterunkami terenu UB uciec było nieporównanie trudniej. Jeden z byłych pracowników UB mówił nam, że w podobny sposób uciekł stamtąd inny zatrzymany.

c.d. na str. 18



■ **ROZPOCZĄŁ** się „kapitalny” remont ulicy Sienkiewicza i przylegającego do niej Placu Papieża Jana Pawła II w Łomży. Na rewitalizację starej części miasta samorząd otrzymał 6 mln zł. Fot. Wawrzyniec Kłosiński

■ **W HODYSZEWIE** odbyły się II Dni Gimnazjalistów. Ponad pół tysiąca uczniów uczestniczyło w rajdzie krajoznaw-

czym oraz imprezach sportowo-rekreacyjnych i religijnych, zorganizowanych przez hodyszewskie Sanktuarium Matki Bożej oraz Wójta Gminy Nowe Piekuty.

■ **FRANCUZKA** Marie France Loyzance przewędrowała ponad 2 tys. km z podparyskiego miasteczka do Łomży, by spotkać się ze swoim niespełna 2-letnim wnuczkem w Łomży.

■ **160 TYSIĘCY** rocznie kosztuje wojewodę podlaskiego zabezpieczanie przed dewastacją zabytkowego budynku dworca PKP w Grajewie. Obiekt remontowany jest od ponad 20 lat i, niestety, końca prac jeszcze nie widać.

■ **ŁOMŻYŃSKA** Izba Przemysłowo-Handlowa, Cech Rzemiosł Różnych, Zrzeszenie Handlu i Usług, Rada Łomżyńskich Handlowców, skupiające ponad 800 firm z Łomży i powiatu zawiązały 30 maja porozumienie o nazwie Forum Gospodarcze Łomży, które będzie reprezentować przedsiębiorców wobec władz lokalnych.

■ **PREZYDENT** Łomży, Jerzy Brzeziński 1 czerwca przekazał młodzieży klucze do bram miasta, inaugurując tym samym kolejne Dni Łomży.

ZA MUREM

ze str. 17

Strażnik Olkowski przyprowadził go z dzbankiem po kawę do stołówki. Gdy wracali, aresztant chlusnął Olkowskiemu kawę w twarz i zbiegł.

„Groźni przestępcy” szans mieli mniej, ale też próbowali. Opowiada Antoni Targoński: – Kisielewski z Taraskowa po raz pierwszy próbował uciekać zaraz po tym, jak go ubowcy zabrali z domu. Rwał przez strugę, ale go dopadli. Drugi raz na Nowogrodzkiej udało mu się przesadzić mur. Biegł w stronę Jednaczewa. Ubowcy prawdopodobnie dopadli go na łąkach i zabili. W każdym razie nikt go już potem nie widział. Ani żywego, ani martwego.

– Edwarda Bargielskiego z Niewodowa – mówi jego były sąsiad, Czesław Dąbrowski – UB zwinęło w „kotle” w Łomży. Zadenuncjowany został z prywatnych pobudek. Bargielski wymyślił sprytny, choć trudny sposób: gdy wartownik czekał przed wychodkiem aż on się załatwi, wszedł pod deskę, przez dziurę w tylnej ścianie, która miała ułatwiać wywożenie odchodów, wydostał się na zewnątrz i przeskoczył przez mur. Miał jednak pecha: zauważył go stojący na balkonie oficer śledczy. Strzelił i ranił

Bargielskiego. Edward mimo to uciekał przez spacernik w kierunku Kupisk. Pościg za nim... Na pewno został w jednym z tych potorfowych rowów, do których śmieciarz UB, jak przypuszczaliśmy, wyrzucał też inne ciała.

– O tym, że tzw. radziejskie łąki stały się miejscem pochówku ofiar UB, mówi się w Łomży dość powszechnie. Byłoby niezmiernie ważne, gdyby zechcieli to potwierdzić naoczni świadkowie (jeśli są). Czas bowiem najwyższy, by zlokalizować i upamiętnić te miejsca. Tyle przynajmniej jesteśmy winni tym, których ówczesne władze i aparat bezpieczeństwa pozbawił nie tylko życia, lecz i prawa do własnego grobu.

Dlatego kapitalną wagę ma dla nas relacja mieszkańca Łomży, Janusza R.:

– Jako 10–12-letni chłopiec wraz z innymi rówieśnikami bawiłem się często między budynkami i w rumowiskach dawnego więzienia. Skakaliśmy z dachów wyższych zabudowań na niższe... Gdy z dachu dostrzegaliśmy nadjeżdżającą furmankę Kazimierza Kosakowskiego, przerywaliśmy zabawę. Chowaliśmy się tak, by móc go obserwować. Zawsze zatrzymywał się, zdejmował jakąś derkę, potem deskę i wyciągał jedno lub kilka ciał. Gdy trupów było więcej, przyjeżdżał z pomocnikami. Zakopywał je przy wieżycze wartownika. Teraz w

tym miejscu stoi blok mieszkalny. Raz pracownicy UB zjawili się tam nie po to, by kogoś zakopać, lecz by odkopać. Zabrali tylko jedno ciało i szybko odjechali. Dół zostawili odkryty. Zwłoki w nim już się rozkładały.

– Rodzicom nic nie mówiliśmy. Baliśmy się, że zabronią nam tam chodzić. Czuliśmy, że nikt nie powinien wiedzieć tego, na co my patrzyliśmy. Dorośli też zresztą musieli widzieć niejedno. Kiedyś np. ze studzienki kanalizacyjnej przy al. Legionów (na zewnątrz więzienia) sterczały dwie pary nóg. Następnego dnia, gdy szliśmy do kościoła, już ich tam nie było.

Kiedyś w „Kontaktach” w reportażu pisaliśmy „Postscriptum do historii” o różnych miejscach w Łomży, w których znajdowano po ostatniej wojnie niezidentyfikowane ludzkie szczątki. Na ekshumację przypadkowo odkrytych w końcu lat 50. szczątków ludzkich na terenie b. więzienia (między obecną Szkołą Muzyczną a pawilonem handlowym) ówczesne władze nie chciały się zgodzić. Wnioskodawcy sądzą, że są to szczątki polskich więźniów, rozstrzelanych przez Niemców w 1944 r. Władze zaś mogły mieć powody, by przypuszczać, że ciała znalazły się tam dwa – trzy lata później...

Fot. Józef Babel



■ **KILKANAŚCIE** tysięcy wiernych uczestniczyło w łomżyńskich procesjach Bożego Ciała. Po raz pierwszy, z inicjatywy ordynariusza diecezji bpa Stanisława Stefanka, przeszły one z poszczególnych parafii na plac przy ołtarzu papieskim obok Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, gdzie odbyła się Liturgia Słowa. To szczególne uczczenie zainicjowanego przez Jana Pawła II Roku Miłosierdzia oraz związku tego miejsca z osobą zmarłego papieża. Fot. Marek Maliszewski

■ **HANKA** Bielicka odwiedziła Łomżę i otworzyła swój salonik w Centrum Katolickim im. papieża Jana Pawła II. Wzięła udział w koncercie z okazji Czerwcowych Dni Walki z Rakimem.

■ **WSPÓLNĄ** modlitwą, śpiewem i refleksją przy papieskim ołtarzu uczcili łomżyniacy 4 czerwca 14. rocznicę pobytu w mieście papieża Jana Pawła II.

■ **PRYWATNY** przedsiębiorca Wiesław Sasinowski został nowym właścicielem zabytkowej rzeźni miejskiej przy ul. Nowogrodzkiej w Łomży.



■ **JEDENAŚCIE** teatrów z kraju i zagranicy wzięło udział w 18. Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym WALIZKA w Łomży. Fot. Marek Maliszewski

■ **PIERWSZY** źrebak przyszedł na świat w stadzie koników polskich sprowadzonych do Biebrzańskiego Parku Narodowego.



Virtuti Militari dla Łomży?

W Łomży odżyła inicjatywa uhonorowania miasta najwyższym odznaczeniem bojowym – Krzyżem Virtuti Militari. Przypomnijmy, że po raz pierwszy w tej

sprawie do Rady Państwa wystąpił Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej w 1989 roku. W roczniku „Ziemia Łomżyńska” nr 4 z 1990 r. (str. 153–159) znajduje się obszerne uzasadnienie tego wniosku. Niestety, ówczesna władza uznała, że Łomża na takie honory nie zasłużyła. Teraz – za pośrednictwem łomżyńskich parlamentarzystów – o odznaczenie Łomży Orderem Virtuti Militari wystąpiło Stowarzyszenie Klub Fort w Łomży i łomżyński Oddział Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy Wojska Polskiego. Jak mówi ppłk Tadeusz Warec – prezes Klubu Fort – mieszkańcy miasta szczególnie zasłużyli się pomocą wojskom polskim walczącym w 1920 roku z bolszewikami. Żołnierze 33 Pułku Piechoty pod dowództwem kapitana Stanisława Raganowicza, przy ogromnej pomocy mieszkańców Łomży i regionu, przez pięć dni na fortach powstrzymywali Armię Czerwoną przed dalszym marszem na Warszawę.

Apel wystosowano do trzech łomżyńskich posłów: Józefa Mioduszeńskiego (PSL), Mieczysława Czerniawskiego (SLD) i Wojciecha Borzuchowskiego (PiS). Inicjatorzy mają nadzieję, że przedstawione na kilku stronach maszynopisu zasługi Łomży i łomżan w walce o niepodległość, obronę polskiej państwowości i polskich granic przyczynią się do nadania temu bohaterskiemu miastu Orderu Virtuti Militari. Oto fragment tego apelu:

Spółeczeństwo polskie w sierpniu br. uroczyscie obchodzić będzie 85 rocznicę zwycięskiej Bitwy Warszawskiej w wojnie polsko-sowieckiej z 1920 r. Sama bitwa rozegrała się w rejonie Radzymina, ale na jej przebieg i zwycięstwo miała też wpływ sytuacja militarna Łomży i jej okolic, która opóźniła o 5 dni dotarcie wojsk sowieckich na przedpola Warszawy.

W lipcu 1920 roku podczas wojny polsko-sowieckiej front wojsk walczących, znad Dźwiny i Berezyny, przesunął się gwałtownie w kierunku Warszawy. Dowódca Frontu Zachodniego generał Michaił Tuchaczewski dyrektywą z 23 lipca postawił swoim armiom za cel opanowanie Warszawy do dnia 12 sierpnia. Armie sowieckie wykonując powyższe zadanie napotykały niespodziewanie duży opór na rzece Narew, pod Łomżą.

27 lipca na linię rzeki Narew wyszły czołowe oddziały IV Armii Czerwonej, zajęły Stawiski i Jedwabne przygotowując się do natarcia na Łomżę. Łomżyńskie urzędy i instytucje państwowe w wielkim pośpiechu rozpoczęły ewakuację i do godziny 3.00 28 lipca opuściły miasto.

Stacjonujący w Łomży 33 pułk piechoty, w tym okresie znajdował się na Froncie Północno-Wschodnim. W miejscu stałej dyslokacji pozostał jedynie batalion zapasowy 33 pp,

którym dowodził kapitan Stanisław Marian Raganowicz. W takiej sytuacji 28 lipca 1920 roku kpt. Raganowicz samodzielnie postanowił zorganizować obronę, przejść przez rzekę Narew w rejonie Łomży. Do godziny 20.00 28 lipca batalion w sile 700 ludzi zajął forty w Piątnicy, znajdujące się na północnym brzegu Narwi. W następnych trzech dniach obrońcy Łomży otrzymali wsparcie z wycofujących się z frontu oddziałów: 101 Ochotniczego Pułku Piechoty, dwóch baterii artylerii polowej, plutonu czołgów, 23 Lidzkiego Pułku Strzelców (ok. 900 żołnierzy) oraz batalionu 157 Rezerwowego Pułku Piechoty.

Żałoga Twierdzy Łomżyńskiej osiągnęła stan ok. 3 500 żołnierzy, 8 dział, 5 lekkich czołgów. W miarę napływu pododdziałów dowództwo od kpt. Raganowicza kolejno przejmowali: ppłk Andrzej Kopa, płk Władysław Obuch-Woszczatyński i gen. Bolesław Roja. (...)

Żałoga broniących się fortów wspomagana była masowo przez ludność cywilną. Mieszkańcy Łomży opiekowali się rannymi i przygotowywali gorące posiłki. Młodzież angażowała się w roznoszenie rozkazów i meldunków. Rolnicy przywozili do miasta żywność dla wojska.

Inicjatorem i organizatorem tej działalności, organizowania straży bezpieczeństwa, pomocy sanitarnej i aprowizacyjnej był Prezydent Łomży, Władysław Świdorski, który mimo rozkazu ewakuacji, miasta nie opuścił. Dla utrzymania porządku w mieście utworzono Milicję Miejską, naczelnikiem której został Dąbrowski. Zorganizowano pomoc sanitarną pod kierownictwem dr. Bobera. Do godziny 12.00 28 lipca na posterunkach stanęło 200 milicjantów i 120 sanitariuszy. Prowiantowaniem walczącej załogi fortów zajął się także Magistrat, który z własnych zapasów wydawał kaszę, cukier, sól, tłuszcz, mąkę i ogłaszał wśród ludności zbiórke innych artykułów żywnościowych dla walczących. W mieście panował ład i porządek.

Walki o Łomżę trwały 5 dni. Żąarta obrona miasta była możliwa dzięki męstwu walczących żołnierzy oraz bohaterkiej postawie, samozaparcu, niezwyklej ofiarności obywatelskiej, poświęceniu i współdziałaniu mieszkańców miasta z walczącymi oddziałami wojska. W 10. rocznicę obrony Łomży, ppłk Stanisław Marian Raganowicz stwierdził: „*Nieomal na każdym kroku, walczący żołnierz na fortach, odczuwał nie tylko troskliwą opiekę, ale widząc obok siebie napływających coraz liczniej ochotników z miasta i okolicy, nie rzadko starców i dzieci, którzy trzęsącymi się z niemocy rękami chwytali za karabin, by wspólnie z żołnierzem bronić ojczystej ziemi przed wrogiem najazdem, widząc, jak nie raz do pierwszej linii walczących docierały niewiasty, nie bacząc na groźące niebezpieczeństwo, roznosiły posiłek i wynosiły rannych, żołnierz czuł, że nie jest odosobniony, że walczy z nim wspólnie cały Naród i że w walce tej musi ostatecznie zwyciężyć*”.

Łomża w walce nie została zdobyta. Obrońcy zagrożeni okrążeniem z północy i południa 2 sierpnia 1920 roku wycofali się z fortów. W pięciodniowych walkach straty obrońców wyniosły: 35 poległych i około 300 rannych, razem z mieszkańcami miasta. Zapomniana dziś bitwa nad Narwią o Łomżę, bo przyćmiona sławą Bitwy Warszawskiej miała donieść strategiczne znaczenie. Obrona Łomży, której załoga walcząc z wielokrotnie przewyższającym ją przeciwnikiem sparaliżowała i opóźniła o 5 dni dotarcie wojsk sowieckich pod Warszawę. Pozwoliło to na lepsze opracowanie planów strategicznych, przegrupowanie wojsk, stworzenia odwodów i przygotowanie żołnierzy do walki. Bitwa ta miała olbrzymie znaczenie moralne, bowiem podniosła wiarę żołnierzy we własną siłę i możliwość lepszego przygotowania się do obrony Warszawy. (...)” WK

Leśne cmentarze: 60 lat pamięci i... zapomnienia

Wiosną 1945 roku władze Łomży i zainteresowane rodziny rozpoczęły penetrację miejsc masowych egzekucji dokonanych w latach 1941–1944 przez hitlerowskich okupantów. A było ich w okolicach miasta cztery: Giełczyn, Pniewo, Sławiec i Jeziorko. Sprawdzano wszystkie tereny, co do których było podejrzenie, że kryją masowe groby. Ekshumowano, jeśli było to możliwe, ciała zidentyfikowanych ofiar. Ofiary niezidentyfikowane pozostawiano w miejscu kaźni i usypywano prowizoryczne mogiły. Prace zakończono w połowie 1945 roku. W ten sposób, 60 lat temu, powstały w okolicach Łomży cztery leśne cmentarze.

Największym i najdłużej wykorzystywanym przez hitlerowców miejscem egzekucji był Las Giełczyński. Pierwsze egzekucje miały tam miejsce już w drugiej połowie 1941 roku, a ostatnie – latem 1944. Oprócz masowych egzekucji Żydów, chowanych w specjalnie wykopanych dołach, Gestapo i żandarmeria łomżyńska grzebały swoje ofiary w najróżniejszych miejscach – zagłębieniach terenu, starych okopach, doraźnie kopanych niewielkich mogiłach, studniach itp. Miejsc tych było tak dużo, że likwidujący cmentarz hitlerowcy sami gubili się w ich lokalizacji. Sprawilo to, że Sonderkommando palące zwłoki ofiar pozostawilo nienaruszonych kilka mogił, skąd w 1945 r. rodziny ekshumowały ciała podchorążych AK rozstrzelanych w 1944 roku, a Polski Czerwony Krzyż w roku 1958 ekshumował i pochował na cmentarzu wojskowym w Łomży, w dziesięciu zbiorowych mogiłach 146 niezidentyfikowanych ofiar. Niestety, cmentarz wojskowy w Łomży został w 1981 roku zlikwidowany.

W 1945 roku w Lesie Giełczyńskim zlokalizowano trzy duże doły zawierające popioły ofiar (ustawiono tam później pomniki) oraz polanę z licznymi małymi grobami. To na niej najprawdopodobniej odbywało się palenie zwłok. Polanę tę w 1948 roku pracownicy Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych w Łomży ogrodzili betonowymi słupkami połączonymi metalowymi rurkami. Na jej skraju, w pobliżu pomnika wzniesionego w miejscu jednego z trzech dużych dołów, a upamiętniającego treścią umieszczoną tu inskrypcji wszystkie ofiary Giełczyna, Żydzi – łomżniacy z Izraela ustawili w 1973 roku swój pomnik – głaz, poświęcony również wszystkim zamordowanym w tym lesie.

Ta ogrodzona polana i dwa stojące obok pomniki stanowią teren, który z pewnością można uznać za cmentarz ofiar hitlerowskich w Lesie Giełczyńskim. A stracono ich tam, według ankiet Sądu Grodzkiego w Łomży, łącznie 12 tysięcy – siedem tysięcy Żydów i 5 tys. Polaków. Są to liczby prawdopodobnie zawyżone, ale bliskie prawdy. Bo stracone w Lesie Giełczyńskim ofiary można z pewnością liczyć w tysiącach.

Podobnie jak Giełczyn, również na skraju Czerwonego Boru leży Pniewo. To właśnie obok tej wsi hitlerowcy dokonali w 1942 roku masowej egzekucji kilkuset niezidentyfikowanych osób – najprawdopodobniej więźniów z łomżyńskiego

więzienia. Druga egzekucja, w której stracono mieszkańców Łomży miała miejsce 18 września 1943 roku. Zwłoki w Pniewie nie zostały zniszczone i w 1945 roku rodziny ekshumowały ciała 12 mieszkańców Łomży, chowając je następnie na łomżyńskim cmentarzu. Mogiłę z pozostałymi niezidentyfikowanymi ofiarami ogrodzono, ustawiając na niej później głaz – pomnik. W ten sposób powstał w okolicach Łomży drugi leśny cmentarz, zawierający jedną zbiorową mogiłę.

Tak samo było obok wsi Sławiec. Tam 23 lipca 1943 roku łomżyńscy żandarmi rozstrzelali – według ankiet Sądu Grodzkiego w Łomży – około 300 osób – więźniów z miejscowego więzienia, a wśród nich aresztowanych wcześniej mieszkańców Zambrowa i Wysokiego Mazowieckiego. Jako miejsce ich wiecznego spoczynku wykorzystano stare okopy. I tutaj, podobnie jak w Pniewie, w 1945 roku rodziny odnalazły swoich bliskich. Ich zwłoki pochowane zostały na parafialnych cmentarzach Zambrowa (33 ofiary) i Wysokiego Mazowieckiego (6 ofiar). Niezidentyfikowane ciała pozostały w miejscu kaźni, które później upamiętniono głazem – pomnikiem i ogrodzono metalowym płotkiem.



Inaczej wygląda historia Lasu Jeziorkowskiego, gdzie miały miejsce trzy egzekucje i niemal wszystkie ofiary są znane. W pierwszej, dokonanej latem 1942 roku, żandarmi z Jedwabnego i Jeziorka rozstrzelali kilkadziesiąt osób, podopiecznych Domu Starców w Pieńkach Borowych. Lista straconych, z uwagi na brak dokumentacji, jest trudna do ustalenia. Znanych jest jedynie kilka nazwisk. Druga egzekucja miała miejsce w nocy z 29 na 30 czerwca 1943 roku. Zginęło w niej 62 znanych z imienia i nazwiska więźniów z Łomży. W kilkanaście dni później – 15 lipca 1943 roku – specjalna grupa powołana do akcji pacyfikacyjnych, zwana Grupą Müllera, aresztowała wczesnym rankiem i tego dnia około południa rozstrzelała 50 osób spośród łomżyńskiej inteligencji. Były tam całe rodziny, a wśród nich starcy i dzieci.

Ciała wszystkich ofiar zostały przez Sonderkommando w końcu 1944 roku spalone, a popioły posypano dodatkowo jakimiś środkami chemicznymi. Dlatego niemożliwa była ekshumacja, a jedynie uformowanie mogił i ustawienie na nich krzyży. Ponieważ mogiły są odległe od siebie o kilkanaście metrów, można było cały teren ogrodzić i potraktować jak prawdziwy, leśny cmentarz.

15 lipca 1945 roku, w drugą rocznicę ostatniej egzekucji dokonanej w Lesie Jeziorkowskim odbyło się uroczyste poświęcenie cmentarza przez ordynariusza diecezji łomżyńskiej ks. bpa Stanisława Kostkę Łukomskiego. Tego też dnia w Szkole Podstawowej w Jeziorku zebrał się i ukonstytuował Społeczny Komitet Opieki nad Cmentarzem w Lesie Jeziorkowskim. W jego skład, obok przedstawicieli władz łomżyń-

skien, wesził także m.in. oruynariusz dziejezi, ks. prałat Henryk Betto, p. Bronisława Szczecińska (straciła w Jeziorku córkę, zięcia i wnuczkę), Piotr Figurski (stracił całą rodzinę) i ja (straciłem obojga rodziców). Niestety, wkrótce Komitet został rozwiązany, a zebrane m.in. na pomniki pieniądze i dokumentację przejęły jakieś władze. Celem tego było potraktowanie Jeziorka tak samo jak Gielczyna, Pniewa, czy Sławca. A więc – pozbawienie opieki i zupełne zapomnienie.

Ale Jeziorko, jak podałem wyżej, było w innej sytuacji. Z trzech innych miejsc kaźni rodziny zabrały zwłoki, pozostawiając jedynie bezimiennych ofiary, o które nikt z oczywistych względów się nie troszczył. W Jeziorku pozostały prochy ofiar z 15 lipca 1943 roku, które miały bliższą lub dalszą rodzinę, a ta traktowała grób w lesie, jak mogiłę na parafialnym cmentarzu. Stąd starania o poświęcenie cmentarza i stała troska (mimo rozwiązania Komitetu) o wygląd grobu. Pani Szczecińska – z zawodu ogrodniczka – dbała o kwiaty na mogile, a pozostałe rodziny odwiedzały leśny cmentarz, paliły znicze (głównie w rocznicę egzekucji i w dniu Wszystkich Świętych), dbały o dobry stan grobu itp. Dbała też o cmentarz szkoła w Jeziorku, a z ramienia ZBOWiD w Łomży – zamieszkały w Jeziorku p. Antoni Rydzewski.

Niestety, czas robił swoje. Zlikwidowano szkołę w Jeziorku, odeszła pani Szczecińska, p. Rydzewski i p. Piotr Figurski. Ze skazanych na śmierć w Jeziorku pozostałem tylko ja. Przyjeżdżające z odległych stron dalsze rodziny nie były w stanie pielęgnować roślinności i cmentarz zaczął, podobnie jak pozostałe, zarastać krzakami. Ponieważ miejscowe władze nie wykazywały żadnego zainteresowania tym miejscem pamięci narodowej, a ja mieszkając w Warszawie nie mogłem doglądać mogił, 27 sierpnia 1980 roku wystosowałem do ówczesnego Przewodniczącego Rady Ochrony Pamięci, Walk i Męczeństwa, Janusza Wieczorka pismo z prośbą o zainteresowanie się cmentarzem w Lesie Jeziorkowskim. Rezultaty były dwa: teren został uporządkowany, krzaki wycięte, poprawiono drogę dojazdową i prawidłowo ustawiono drogowy znak oraz kiedy później załatwiałem jakąś sprawę w jednym z łomżyńskich urzędów i podałem swoje nazwisko, usłyszałem: „A to pan naskarżył na nas władzom w Warszawie”? Ale było mi wszystko jedno, co mówili o mnie łomżyńscy urzędnicy. Najważniejsze, że na jakiś czas w Jeziorku zapanował porządek.

Pokoilkunastu latach (9 października 1992 roku) ponownie zwróciłem się, tym razem do władz lokalnych, z prośbą o zainteresowanie się Jeziorkiem, w którym z uwagi na stan zdrowia nie mogłem wykonywać cięższych prac fizycznych (prace ziemne, przycinanie krzaków, konserwacja drogi dojazdowej). Liczyłem, że rezultat będzie co najmniej taki sam, jak po prośbie skierowanej w 1980 r. do ministra PRL. Jednak tym razem otrzymałem odpowiedź pisemną, któ-

rej najistotniejszy fragment brzmiał: „Pragnę zauważyć, że w wolnej i demokratycznej Polsce spodziewaliśmy się większego zainteresowania porządkowaniem grobów (sprzątanie, pielienie, sadzenie kwiatów) ze strony rodzin pomordowanych (...) oraz mieszkańców pobliskiej wsi Jeziorko (...) nadal musimy liczyć jedynie na „służbową” pamięć Urzędu o ofiarach hitleryzmu”. No cóż? Widocznie różni ludzie mają różne pojęcie o demokracji, a rodziny ofiar uznają za wieczne (...) Aby nie robić wstydu temu, kto podpisał pismo – nazwę urzędu zachowuję dla siebie.

Na szczęście, „dzięki demokracji” ponownie uruchomiono szkołę w Jeziorku, a ta podjęła tradycyjną opiekę nad leśnym cmentarzem. 11 lipca 1999 roku (niedziela najbliższa dacie egzekucji z 15 lipca) staraniem pani Marii Szymańskiej, ówczesnej nauczycielki historii w szkole w Jeziorku, została na terenie leśnego cmentarza odprawiona Msza św. z udziałem delegacji władz i organizacji społecznych, młodzieży oraz okolicznych mieszkańców. Tym samym wznowiono tradycyjne rocznicowe uroczystości na jeziorkowskim cmentarzu, zainaugurowane w 1945 roku. Msza św. odprawiona została także w tym roku, 17 lipca, a uczestniczyła w niej m.in. z pocztm sztandarowym delegacja Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

Jak dowiedziałem się niedawno, również Gielczyn doczekał się prawdziwej opieki. Opiekuje się tamtejszym leśnym cmentarzem młodzież z Technikum Weterynaryjnego w Łomży.

Pozostały jeszcze Pniewo i Sławiec, do których niełatwo nawet trafić. Sławiec był trochę w lepszej sytuacji. W 1992 roku młodzież zgrupowana na polsko-niemiecko-francuskim obozie przeprowadziła tam prace porządkowe, polegające na malowaniu ogrodzenia, odświeżeniu napisu itp. Ale czy z takimi kolejnymi pracami trzeba będzie czekać aż znowu przyjadą do nas młodzi Niemcy lub Francuzi? Czy nie ma naszych, polskich szkół, które mogłyby zatroszczyć się o groby tych, którzy zginęli tylko za to, że byli Polakami? A trzeba tak niewiele: od czasu do czasu wybrać się na pobliski grób, wyrwać chwasty, przyciąć krzaki, zagrabić teren i w razie potrzeby odnowić kilkadziesiąt wyrytych w kamieniu liter, a w rocznicę zbrodni i w dniu Wszystkich Świętych zapalić choćby jeden znicz. Jesteśmy to winni tym bezimiennym ofiarom hitlerowskiego faszyzmu, których pomnik powinien być symbolem trwałej o nich pamięci.

Jerzy Smurzyński

Gdyby ktoś poszukiwał bliższych informacji dotyczących zbrodni w Pniewie lub Sławcu, celem upowszechnienia ich wśród młodzieży, Autor chętnie służy odpowiednimi materiałami źródłowymi za pośrednictwem redakcji „Wiadomości Łomżyńskich”.

Fot. Marek Maliszewski

KRONIKA



■ OKOŁO tysiąca dziewcząt i chłopców z polonijnym rodowodem z wschodniej granicy oraz ich rówieśnicy z kraju rywalizowało w VI Polonijnych Igrzyskach Młodzieży Szkolnej im. senatora dr. Jana Stypuły.

Fot. Marek Maliszewski

■ JOANNA RZODKIEWICZ z Gimnazjum Publicznego nr 1 w Zambrowie oraz Michał Daniłowski z Zespołu Szkół w Zambrowie – to laureaci finału III edycji konkursu „Epoka Prymasa

Tysiąclecia” w Czyżewie. Startowało 46 uczniów.

■ ZMARŁ pochodzący z podłomżyńskiego Miastkowa arcybiskup Marian Oleś. W kościelnej dyplomacji spędził 36 lat, był m.in. sekretarzem nuncjatury w Ekwadorze i Indonezji, radcą nuncjatury w Portugalii, arcybiskupem i pronuncjuszem w Iraku i Kuwejcie, nuncjuszem apostolskim w Kazachstanie, Tadżykistanie i Uzbekistanie, Słowenii i Macedonii. Miał 70 lat. Spoczął na warszawskich Powązkach.

Jerzy maluje dla każdego

11 maja 2005 r. minęła 50 rocznica śmierci artysty malarza Jerzego Kossaka. To już trzecie pokolenie malującego rodu Wielkich Kossaków.

Urodził się 11 IX 1886 r. w Krakowie, jako pierwsze z trojga dzieci Wojciecha Kossaka i Marii z d. Kisielnickiej ze Stawisk. Zmarł w Krakowie po długiej i ciężkiej chorobie, otoczony miłością najbliższych: żony Elżbiety Dzieciołowskiej-Śmiałowskiej i trzech córek Marii z pierwszego małżeństwa oraz z drugiego, Glorii i Simony. Dziś pani prof. Simona Kossak, biolog z wykształcenia, leśnik z zamiłowania, od 33 lat mieszka i pracuje w Puszczy Białowieskiej. Po zmarłej Glorii tradycje rodzinne kontynuują jej córki, Joanna i Dagmara.

Jerzy Kossak debiutował w 1910 roku, wystawiając cykl napoleoński. W swojej twórczości pogłębia tematykę batalistyczną, ale w jego malarstwie nie brakuje

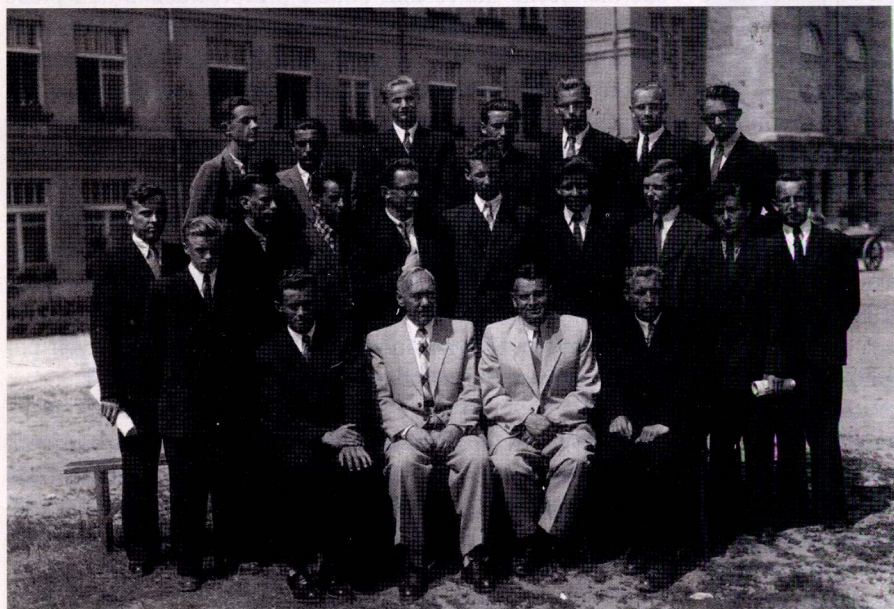
tematyki folklorystycznej pełnej scen z wesel i polowań. Nie obca jest mu także tematyka legendarna i alegoryczna. Malował też portrety osób – najczęściej tych pochodzących ze sfer ziemiańskich. Osobę i twórczość artysty tak charakteryzuje Ewa Müllerowa, dziennikarka i malarka w wywiadzie z 1936 r. publikowanym na łamach „Kuriera Stanisławowskiego”: „W Jerzym tkwi prawdziwa żyłka polska, jest dzisiaj najbardziej popularnym, i jak Kiepusza śpiewa dla wszystkich, tak i Jerzy



maluje dla każdego. Sztuka Jerzego robi wrażenie szczerej prawdy życia, obejmuje wszystkie jego przejawy i odtwarza zaskakująco jasno...

Marek Makiela

My, maturzyści 50 lat potem



Panowie w jasnych garniturach (siedzący) to dyrektor Józef Kielczewski i jego zastępca Piotr Wnorowski. Obok siedzą (po lewej): Jerzy Wnorowski i Ryszard Rutkowski. Za ławką stoją (od lewej): Antoni Piaścik, Stanisław Malinowski, Bolesław Linda, Ireneusz Chyliński, Jerzy Jemielity, Andrzej Nowiński, Leszek Malinowski, Henryk Budny, Marek Makiela, Janusz Kosmaczewski. W drugim rzędzie na ławce stoją: Wiesław Grodzki, Józef Wnorowski, Sylwester Kondracki, Wacław Wnorowski, Józef Abramowicz, Jan Przeździecki, Grzegorz Fedyszyn. Nie ma na zdjęciu: Jerzego Włodkowskiego, Sławomira Wakora, Janusza Dudźca, Franciszka Kotlewskiego, Leona Jednacza.

5 czerwca w kościele Najświętszej Maryi Panny w Łomży rektor Wyższego Seminarium Duchownego, ks. prof. Andrzej Miałchowski

odprawił Mszę św., w trakcie której absolwenci Liceum Ogólnokształcącego im. T. Kościuszki, obchodzący jubileusz 50-lecia uzyskania matury, modlili się za

zmarłych nauczycieli i wychowawców, pracowników, administracji i obsługi, za zmarłe koleżanki i kolegów, za siebie samych, za młodzież tej szkoły i tegorocznych absolwentów. Podczas Mszy św. z liturgią słowa, psalmami i pieśniami towarzyszącymi, w pięknym wykonaniu chóru kierowanego przez absolwentkę LO, Magdę Synow, Ireneusz Chyliński odczytał wspomnienie i przesłanie do młodych autorstwa niżej podpisanego.

Koleżeńskie spotkanie po 50. latach zakończyło się wymianą wspomnień i życiowych doświadczeń przy obiedzie, ciastku, kawie i herbacie.

* * *

Przyszlśmy do tej szkoły z Łomży, różnych wsi oraz miasteczek Ziemi Łomżyńskiej, z różnym poziomem wiedzy wyniesionej ze zrujnowanych wojną szkół podstawowych, w różnym wieku, bo urodzonych przed wojną i niejako na wojnę. Może też dlatego z licznych liczbowo czterech klas ósmych, dotrwało do końca i zdało maturę tylko około 50 proc., już tylko z trzech klas: żeńskiej i męskiej z językiem łańskim oraz koedukacyjnej z językiem niemieckim.

Uczono nas wszystkiego z obowiązującego programu na równym, coraz to wyższym – z klasy do klasy – poziomie. Nie było kierunków, profilowanych klas, fakultatywnych zajęć. I niosła się wieść o wymagających, strasznych naszych nauczycielach: prof. Wierzbickiej z mate-

Jest przemity, ma w sobie coś z Kmicica, dobroć i rycerskość, a przede wszystkim artysta w każdym calu". Tematyka epopei legionowej i walki o niepodległość z 1920 sprawiły, że krytycy i publicyści potępili go z pozycji panującej ideologii. Jednakże dziwi brak wzmianek lub ich enigmatyczna treść w pozycjach encyklopedycznych, świadcząca o tendencyjności i braku chęci obiektywnego spojrzenia z perspektywy czasu w obecnie publikowanych wydawnictwach. Uniemożliwia to młodemu pokoleniu poznanie Jego dorobku, zamykającego twórczość niepospolitego rodu Kossaków, którzy starali się przez trzy pokolenia uwiecznić historię swego narodu i ojczyzny dla pamięci przyszłych pokoleń. Jerzy wpisał się w nurt pamięci historyczno-niepodległościowej diecezji łomżyńskiej, upamiętniając na swoich obrazach bitwę pod Ostrołęką. Płótno zatytułowane „Czwartacy pod Ostrołęką” (olej) namalowane w 1931 r. jest własnością Kurii Diecezjalnej w Łomży. Przedstawia walczących Czwartaków na tle klasztoru o. Bernardynów w Ostrołęce – dzisiejszego kościoła parafialnego pw. św. Antoniego. Natomiast drugie płótno świętuje w tym roku 70-lecie powstania – namalowane w 1935 roku nosi tytuł „Bateria lekkokonna Józefa Bema pod Ostrołęką”. Powstało w najlepszym okresie twórczości artysty. Tak pisze o jego walorach Kazimierz Olszański, biograf rodziny: „Kompozycja pełna ruchu, życia i werwy bojowej, z prawidłowym manewrem zmiany pozycji baterii. Obraz kupiony przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, miał być ofiarowany w r.

1938 węgierskiemu pułkowi artylerii konnej w Budapeszcie. Bitwę pod Ostrołęką w swoich dziełach uwiecznili również dziad Juliusz i ojciec Wojciech.

„Non omnis moriar” – to przywilej artysty pozostawiającego spuściznę w kategoriach artystycznych, historycznych i patriotycznych. Niech więc trwa w naszej pamięci Jego postać, budując w nas świadomość wartości nieprzemijających.

* * *

3 czerwca w Liceum Plastycznym w Łomży odbyła się uroczystość nadania szkole imienia Wojciecha Kossaka. Uroczystość zaszczyliła swoją obecnością wnuczka malarza, prof. Simona Kossak. Ani potomkini znanego artysty, ani licznie przybyli goście, nie kryli wzruszenia, kiedy pani Kossak złożyła na ręce dyrektora Lidii Radziwonowicz pamiątki po swoim dziadku, które od tej pory stały się własnością szkoły.

Uczniowie klas piątych otrzymali świadectwa maturalne, a młodszy złożyli uroczyste ślubowanie przed wcześniej poświęconym w Kościele Miłosierdzia Bożego sztandarem. Przybyli na uroczystość mieli możliwość obejrzenia wystaw w pracowniach grafiki, malarstwa, rysunku i projektowania oraz wziąć udział w dyskusji poświęconej sztuce na prowincji.

To był piękny moment w 13-letniej tradycji Liceum Plastycznego w Łomży.

Fot. Maciej Gryguc

matyki, prof. Mazur z fizyki, prof. Wnorowski z biologii, prof. Jankowskiej z historii, prof. Wysłouch z języka polskiego i prof. Stankiewicz z niemieckiego, ale też o dobrym, z poczuciem humoru łacinniku prof. Dzieniszewskim. To sprawiło, że jedni omijali tę szkołę z daleka, inni rezygnowali z niej w trakcie nauki, a myśmy w niej trwali, coraz bardziej odważni, dumniejsi.

W tych strasznych czasach powszechnej sowietyzacji (Stalin zmarł w marcu 1953 r.), prześladowań, zakłamania i komunistycznej indoktrynacji, uczono nas czytać między słowami, słuchać tego co ważne i prawdziwe, rozumieć i odróżniać prawdę od kłamstwa historycznego, naukowego.

Odwracano naszą uwagę od ponurej rzeczywistości na różny sposób, np. zawodami sportowymi, szkolnymi potańcówkami razem z nauczycielami, ale także rozmi-

łowaniem w literaturze oświecenia i romantyzmu, w Mickiewiczu, Słowackim i Norwidzie... Umocnienie dawała wiara i trwające jeszcze wówczas lekcje religii z ks. dr J. Tyszką – kolegą kardynała Stefana Wyszyńskiego, choć przyznać trzeba – nie zawsze byliśmy grzeczni i mieliśmy wzajemne zrozumienie. Kościółek NMP był dla nas wówczas również azylem i często miejscem spotkań z dziewczynami. Stąd szliśmy na spacer do parku. Była Grotta Sióstr Bendyktynów i majowe śpiewy, które słyszeć było nawet na obrzeżach ówczesnej Łomży.

W maju też zdaliśmy maturę, pożegnaliśmy szkołę w skromnych warunkach i poszliśmy swoimi drogami w Polskę, nieśmiali – jak z prowincji – aby wyrosnąć w niej na księży, prawników, lekarzy, inżynierów, nauczycieli, oficerów wojska, pracowników umysłowych. I za to dziękujemy wszystkim naszym

nauczycielom, także tym nie wymienionym po nazwisku. Dziękujemy naszym wychowawcom: pani prof. Górskiej z kl. XI a za to, że nie była matką tylko dla Andrzeja i ciocią naszego kolegi – śp. Adama, pani prof. Wysłouch z kl. XI b za to, że nie była matką tylko dla Hani – naszej koleżanki, panu prof. Wnorowskiemu z kl. XI c za to, że nie był ojcem tylko dla Jurka – naszego kolegi. Dziękujemy im, że byli dla nas również jak najlepsza matka i ojciec: troskliwi, wymagający i sprawiedliwi. Z głęboką refleksją wspominamy dyrektora szkoły i naszego nauczyciela, p. J. Kiełczewskiego. Wyrażamy szacunek pracownikom administracyjnym szkoły, woźnym, sprzątaczkom, wśród nich p. Kani, Boguszowi i pani Zazulin. Dziękujemy za ich trud, za to, że przeżywali nasze troski i kłopoty, często nas wspierając i podnosząc na duchu.

mgr inż. Marek Makiela

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ **TYSIĄCE** mieszkańców regionu oraz goście z kraju wzięli udział w pierwszych w tym roku Skansenowskich Spotkaniach w Nowogrodzie.

■ **ZENON** Białobrzegi – wójt gminy Zbójna i prezes Oddziału TPŻŁ w Zbójnej został uhonorowany przez prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego Złotym Krzyżem Zasługi. Gratulujemy.

■ **NA PÓŁTORA** roku więzienia (w zawieszeniu na 4 lata) oraz roczny zakaz wykonywania zawodu skazał Sąd Rejonowy w Łomży ginekologa dr. Adama Z. za to, że świadomie zwlekał z decyzją przeprowadzenia porodu u młodej mieszkanki Łomży,



a potem zastosował niewłaściwą metodę wywołania porodu, czym doprowadził dziecko do ciężkiego uszkodzenia ciała i dożgonnego kalectwa.

■ **TERESA** Steckiewicz – twórczyni i szefowa łomżyńskiego Hospicjum p. w. Świętego Ducha w Łomży – rozpoczęła prace nad tworzeniem Domu Pomocy dla Ludzi Starszych w Giełczynie (gm. Łomża).

Fot. Wawrzyniec Kłosiński

Z PRAC ZARZĄDU GŁÓWNEGO

29 marca prezydium Zarządu Głównego zajęło się sprawami związanymi z działalnością wydawniczą TPZŁ. Dokonał korekty cen naszych wydawnictw oraz zaapelował do wszystkich oddziałów TPZŁ o czynne włączenie się do ich sprzedaży. Chodzi zwłaszcza o promocję i prenumeratę kwartalnika „Wiadomości Łomżyńskie”.

30 kwietnia prezydium ZG zajęło się sprawami bieżącymi naszej organizacji.

24 maja odbyło się posiedzenie prezydium ZG poświęcone przygotowaniu do zebrania plenarnego Zarządu Głównego TPZŁ. Ustalono problematykę, termin, miejsce oraz rozdzielono zadania z tym związane.

24 czerwca – plenarne posiedzenie ZG TPZŁ z udziałem prezesów oddziałów i przewodniczącego Głównej Komisji Rewizyjnej. Najważniejszym celem spotkania była informacja i ocena prze-

biegu prac w oddziałach za okres pierwszego roku mijającej kadencji. W imieniu prezydium ZG TPZŁ sprawozdanie złożył prezes Zarządu Głównego, a w imieniu oddziałów – prezesi lub delegowani członkowie zarządów oddziałów. Niestety, z trzech oddziałów nie uzyskaliśmy żadnych informacji. Wysłuchaliśmy natomiast przedstawicieli jedenastu oddziałów, którzy zaprezentowali różne formy pracy w zakresie wydawniczym, organizacyjnym, spotkań koleżeńskich, integracji ze środowiskami, w których działają. Sprawozdanie ZG TPZŁ za ubiegły rok przyjęte zostało z aprobatą.

Jednocześnie postanowiono nie zamykać możliwości dokonywania dobrowolnych wpłat na fundusz wydawniczy Towarzystwa. Za wszystkie dotychczasowe serdecznie dziękujemy (napłynęły one w latach 2004–2005):

Edward Mogilnicki, Warszawa – 50 zł
Zygmunt Dudziński, Łomża – 10 zł
Maria Nesteruk, Elbląg – 26 zł
Witold Chojnowski, Łomża – 10 zł
Zastęp Warszawski DHW – 60 zł
Jolanta Jankowska, Łomża – 20 zł
Sabina Rydzewska, Łomża – 30 zł
Ewa Rogowska-Cybulska, Gdańsk – 18 zł
Kazimierz Fulmyk, Londyn – 130 zł

Jan Truskolaski, Kalifornia – 100 zł
Janusz Adam Jabłoński, Warszawa – 100 zł
Ojciec Jerzy Cygan, Biała Podlaska – 100 zł
Zygmunt Zdanowicz, Łomża – 50 zł

Dziękujemy serdecznie także rodzinie Lesieckich ze Stanów Zjednoczonych oraz Szajnow z Kanady.

17 lipca odbyły się uroczystości dla uczczenia ofiar mordów dokonanych przez okupanta hitlerowskiego na inteligencji łomżyńskiej, więźniach politycznych i mieszkańcach Domu Starców w Pieńkach Borowych w latach 1942–43 w Lesie Jeziorkowskim. Uroczystej Mszy św. przewodniczył proboszcz parafii w Piątnicy, ks. dziekan Maciej Grajewski. Uczestniczyli członkowie TPZŁ z pocztą sztandarową.

Zygmunt Zdanowicz
Prezes ZG TPZŁ



*** UWAGA KONKURS *** UWAGA KONKURS *** UWAGA KONKURS ***

Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej ogłasza czwartą edycję
KONKURSU

**NA PRACE MAGISTERSKIE ORAZ DYPLOMOWE
POŚWIĘCONE ŁOMŻY I REGIONOWI ŁOMŻYŃSKIEMU**

Organizatorom zależy na uzyskaniu prac obronionych w latach 2001–2004 oraz do 30 października 2005 roku, na wszystkich typach uczelni wyższych w całym kraju. Nie ograniczamy zakresu tematycznego, jeśli jednak napłynie dużo prac, dokonamy podziału na historyczne i traktujące o współczesności.

Oceny merytorycznej dokona jury powołane przez Zarząd Główny TPZŁ, pod przewodnictwem prof. dr. hab. Adama Dobrońskiego z Uniwersytetu w Białymstoku.

Autorzy i opiekunowie naukowcy wszystkich nadesłanych prac otrzymają pamiątkowe dyplomy. Autorom najlepszych prac zostaną przyznane nagrody i wyróżnienia.

Termin nadsyłania prac pod adresem Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej (18-400 Łomża, ul. Polowa 22) upływa 15 listopada 2005 roku, a spotkanie laureatów przewidujemy w grudniu tegoż roku.

Prace nadesłane na konkurs przechodzą na własność TPZŁ. W przypadku druku całości lub fragmentów oraz wdrożeń praktycznych konieczna będzie zgoda autora i określenie warunków wynikających z ochrony praw autorskich.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Oddziale TPZŁ w Białymstoku (Jan Borawski, tel. 0 606 216 786). Prosimy także o kontakt z naszymi oddziałami.

Już teraz dziękujemy wszystkim naukowcom i studentom, którzy w swoich pracach uwzględniają bogatą przeszłość oraz różnorodność współczesnych problemów Ziemi Łomżyńskiej.

*** UWAGA KONKURS *** UWAGA KONKURS *** UWAGA KONKURS ***

WIEŚCI Z ODDZIAŁÓW

BIAŁYSTOK

Jest nas obecnie 37 osób. Ostatnio przyjęliśmy pięcioro członków. Niestety, pożegnaliśmy na zawsze Krystynę Drewnowską (z d. Piątkowska) – znanego białostockiego architekta, projektantkę m.in. Filharmonii Białostockiej i kościoła św. Kazimierza.

O odbyliśmy pięć spotkań – nadal dziękujemy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych za udostępnianie nam lokalu. Najważniejsza tematyka to: „Biesiada Miodowa”; nasi członkowie – prof. Maria Borawska i dyrektor NPN Bolesław Deptuła są głównymi współorganizatorami, my im pomagamy. Kontynuujemy konkurs na prace magisterskie o Ziemi Łomżyńskiej – relacje z konkursu są żywo komentowane. Spotkania i rozmowy ze starszymi członkami, którzy nie przychodzą już na spotkania (Leszek Lebensztajn, Stefan Jaźwiński, Stanisława Zaborowska (Żmijewska)). Opiekujemy się grobami tych, co odeszli. Ślawimy Ziemię Łomżyńską przez artykuły w prasie, np. „Gdzie ta Łomża” w kramiku „Kuriera Porannego” (prof. Adam Dobroński). Reperkusje – listy od Zofii Meisner, Tadeusza Calińskiego. Propagujemy folklor Ziemi Łomżyńskiej – śpiew i poezja Zbigniewa Nasiadko, Ireny Rząca. Ścisłe współpracujemy z Drużyną Weteranów Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej – odbywamy m.in. wspólne zebrania.

* * *

Nasze przedwakacyjne spotkanie odbyło się 30 czerwca – przyszło 20 osób. Powitaliśmy w naszym gronie troje nowych członków – Danusie Kozłowską z d. Cieślewską, jej brata Zdzisława Cieślewskiego i Kazimierza Marchelewskiego. Zaczęło się słodko, bo od dyskusji o Biesiadzie na Miodzie (tak przed dwoma laty pisaliśmy o imprezie w Kurowie), w której i w tym roku weźmiemy udział, a plany jej dotyczące przedstawił nam wiceprezes Janek Borawski. Gościnnie wystąpił dr Krzysztof Sychowicz, mówiąc bardzo ciekawie o arcybiskupie Romualdzie Jałbrzykowskim, co wywołało żywą dyskusję i wspomnienia. Wielu z nas pamięta osobę i działalność kapłańską tego niepospolitego syna Ziemi Łomżyńskiej. Nieoczekiwanie, wprost z Londynu przybył na spotkanie prof. Adam Dobroński. Bywa tam często, prowadząc badania w Instytucie Gen. Sikorskiego, pracuje też nad dokumentacją działalności prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego. – Po wakacjach – powiedział profesor – w serii „Pasjonaci”, realizowanej przez TVP Białystok ma powstać film o dr Stanisławie Osieckiej.

O harcerskim wydarzeniu w czerwcu w Nowogrodzie opowiedziała dr. hm Ela Dąbrowska. Zaśpiewaliśmy naszą kultową pieśń „Z każdej strony całej Polski...”

Na koniec głos zabrał kol. Leonard Gregorek, a jego wystąpienie obudziło żywą reakcję zebranych. Przed pożegnaniem wakacyjnym zapowiedzieliśmy zbieranie w przyszłym roku życiorysów członków naszego oddziału, a po wakacjach mamy się spotkać 22 września.

Anna Badyda (Chłudzińska)

prezes Oddziału Białostockiego

KOSZALIN

Skupiamy w oddziale TPZŁ 31 osób. Ostatnio przyjęliśmy siedmioro nowych – są to dzieci dotychczasowych członków. W roku odbywamy minimum cztery zebrania. Ostatnie poświęciliśmy m.in. ocenie roku poprzedniego i przyjęliśmy program pracy na rok bieżący, prezentowaliśmy poezję i prozę o Łomży w ramach „Dni Łomży”. Odbył się też kiermasz wydawnictw Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Wszystkie zebrania mają charakter spotkań towarzyskich, są prowadzone w sposób żywiołowy, bez zbędnych formalizmów. Wiosną i późną jesienią odbywają się w pomieszczeniach zaprzyjaźnionych klubów, wiosną i latem na powietrzu, często przy ognisku i grillu. Czasem przygrywa nam orkiestra kurpiowska w strojach ludowych. Przy każdej okazji kol. Andrzej Tomaszewski prezentuje publikacje ZG TPZŁ, gorąco zachęcając do ich kupowania. Zachęcamy i namawiamy członków do prenumeraty kwartalnika; mamy nadzieję, że w przyszłym roku będzie go prenumerować znakomita większość. Frekwencja na spotkaniach jest dobra i kształtuje się w granicach 50–70 proc. Składki opłacane są dość regularnie i wykorzystujemy je na przygotowanie spotkań. Istnieje ścisła współpraca z Zastępem Harcerzy Weteranów. Utrzymujemy stały kontakt z Zarządem Głównym – w posiedzeniach uczestniczy stale Andrzej Tomaszewski.

Jan Przestrzelski

prezes Oddziału Koszalińskiego

c.d. na str. 26

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ **PIERWSZE** miejsce zajęła muzykująca rodzina Lewiarzy z Piątnicy w pow. łomżyńskim na VIII Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Rodzinnej „Familia” w Tczewie.

■ **ŁOMŻYŃSKI** sąd skazał na 2,5 roku pozbawienia wolności wiceprzewodniczącego Rady Miasta i Gminy w Jedwabnem Zbigniewa I. za dokonanie gwałtu na jednej z mieszanek miasta. Wspólnie z dwiema pracownicami Urzędu Miasta i Gminy odpowie jeszcze za fałszowanie dokumentacji, w celu sprefabrykowania alibi na dzień gwałtu.

■ **SZEŚCIOKROTNI** w ostatnich latach wzrosła populacja dzików w łomżyńskich obwodach łowieckich. To efekt zwiększenia przez rolników areału kukurydzy, którą dziki traktują jak najlepszy przysmak i dlatego buchtują uprawy.

■ W **WYPADKU** samochodowym pod Białymstokiem zginął założyciel Łomżyńskiego Klubu Balonowego, motolotniarz Marian Pusz. Jechał na jubileusz także przez siebie zakładanego Studenckiego Klubu Balonowego w Białymstoku.

■ **UROCYSTĄ** Sesją Rady Miejskiej i rewelacyjnym koncertem Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej, z udziałem światowej sławy skrzypka



Konstantego Andrzeja Kulki, Łomża uczciła 587. rocznicę otrzymania praw miejskich.

■ **ZMARŁA** Siostra Laurencja Bokuniewicz – Matka Ksieni Opactwa Trójcy Przenajświętszej w Łomży. Uroczystościom żałobnym przewodniczył biskup łomżyński Stanisław Stefanek. Pochowana została w podziemiach klasztoru Sióstr Benedyktynek przy ul. Dwornej.

*Fot. Jacek Malanowski.
Foto „Wrzos”*

Ciągną tu nad Narwi wody...

Z każdej strony, z całej Polski
Na czerwcowy zlot seniorski
Ciągną tu nad Narwi wody
Niezależnie od pogody

W dniach 24–25 czerwca 2005 roku spotkali się łomżanie – harcerze i harcerski naszej drużyny. Przybyli druhowie z Kołobrzegu, Koszalina, Olsztyna, Gdyni, Krakowa, Poznania, Torunia, Lublina, Warszawy, Białegostoku, Wąsosz, Hajnówki i zastęp łomżyński. W sumie – około 60 osób.

Pierwsze nasze spotkanie odbyło się 24 czerwca o 15.00 pod pomnikiem harcerzy, przy ul. Polowej. Zapalono znicze, złożono kwiaty. Minutą ciszy oddaliśmy hołd harcerzom Ziemi Łomżyńskiej, poległym na polu chwały w latach 1914–1945. Grupa harcerzy udała się z kwiatami na cmentarz parafialny do grobu dh. Mariana Mieszkowskiego, który odszedł na wieczną wartę w styczniu br.

O 17.00 w szkole w Nowogrodzie odbyło się otwarte posiedzenie Rady Drużyny. O 19.00 natomiast poszliśmy do Ośrodka Kultury w Nowogrodzie, gdzie przybył zespół „Logos” pod kierownictwem pana Witolda Długozimy oraz pani Maria Tysza z młodzieżą ze szkoły nr 5 w Łomży. Ich występ, deklamowanie wierszy dh. Tadeusza Butlera, piosenki harcerskie wprowadziły nas w miły, serdeczny nastrój. Poczuliśmy się o wiele, wiele lat młodszy, za co serdecznie im dziękujemy. Wspólną herbatką, opowiadaniem własnych wspomnień i śpiewem zakończyliśmy pierwszy dzień naszego zlotu.

25 czerwca o 10.00 na dziedzińcu szkoły w Nowogrodzie, po wciągnięciu flagi na maszt odbyło się uroczyste otwarcie zlotu. Odśpiewaliśmy hymn „Wszystko co naszej Polsce oddamy”. Gościliśmy burmistrza Nowogrodu, Szczepana Zalewskiego, przedstawicielkę Starostwa Łomżyńskiego, Ojca

Bogdana – kapucyna, naszego kapelana, delegację z Zarządu Oddziału ZNP w Łomży, dyrekcję szkoły w Nowogrodzie, młodzież harcerską 59 Drużyny „Ptaki Ptakom” z opiekunem dh. Krzysztofem Pycotem. Druh komendant hm Jerzy Sawicki HR w imieniu Rady Drużyny wręczył Akt Nadania Godności Zasłużonego Weterana Harcerstwa Łomżyńskiego druhom: Zenonowi Niebrzydowskiemu z Kołobrzegu i drużynie Halinie Wachowskiej z Łomży. Druh Jerzy Duchnowski otrzymał świadectwo przyznania stopnia harcerskiego Harcerz Orli. Nowo przyjętym do zastępu łomżyńskiego harcerzom wręczono chusty. Otrzymali je: dh Stanisław Grodzki, dh. Aleksandra Grodzka, dh Eugeniusz Mioduszeński, dh. Lucyna Załęcka, dh. Barbara Eryng i dh kapelan – ojciec Bogdan. Wszyscy wzięli udział w loterii fantowej, zorganizowanej przez dh. Marysię Sawicką. W godzinach popołudniowych gościliśmy delegację Referatu Starszyny Harcerskiej i Seniorów z Chorągwi Białostockiej – 7 osób (Białystok, Suwałki) pod przewodnictwem dh. Ireny Pawletko. Przy wspólnej herbatce odbyła się narada (wraz z uczestnikami zlotu) – wymiana myśli na temat współpracy Kręgów Harcerzy Seniorów ZHP z woj. podlaskiego.



O 15.00 spacerowym krokiem udaliśmy się na brzeg Narwi, w okolice Skansenu. Tu w Karczmie – to taka nazwa lokalu – odbył się wspólny podwieczorek (pampuchy, kiszka ziemniaczana) – jeszcze nie harcerskie ognisko przy akordeonie i śpiewie dh. Jerzego Chrościelewskiego z Olsztyna i p. Zbyszka Michalskiego z Łomży. Miło i szybko pły-

WIEŚCI Z ODDZIAŁÓW

c.d. na str. 25

WARSZAWA

Obecnie oddział nasz liczy 80 członków, w ostatnim roku przybyło sześć osób. Poza wakacjami, spotkania nasze odbywają się raz w miesiącu. Zawsze poprzedzają je obrady Zarządu Oddziału, podczas których podejmujemy decyzje w ważnych sprawach. Frekwencja na spotkaniach zależy od pory roku – zwykle bierze w nich udział od 20 do 35 osób. Należy podkreślić bardzo dużą życzliwość władz Mazowieckiego Centrum Kultury i Sztuki (ul. Elektoralna 12) dla naszego Oddziału; wyraża się ona m.in.

w bezpłatnym umożliwianiu organizacji uroczystych spotkań, w których bierze udział od 50 do 60 osób, w eleganckiej Sali Elektorskiej. Nie wszyscy członkowie spełniają obowiązek płacenia składki, jednak na szczęście są tacy, którzy wnoszą wpłaty dobrowolne wyższe niż wysokość składki. Okresowo wydajemy „Komunikaty Zarządu”, zawierające informacje o terminach spotkań i najważniejszej ich tematyce. Stałym punktem każdego spotkania są informacje rozszerzające wiedzę członków o Łomży i Ziemi Łomżyńskiej. Prezentowaliśmy m.in. bogatą wystawę fotograficzną dotyczącą Łomży i jej mieszkańców, odczyt kol. Ireny Rymwid-Mickiewicz o działalności Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wagów, kilkakrotnie wspominaliśmy panią dr Stanisławę Osiecką,

dyrektora Kielczewskiego i Eugenię Majcherską. Obszerne są informacje o Drużynie Weteranów Harcerzy ZŁ oraz o „Wiadomościach Łomżyńskich” i „Ziemi Łomżyńskiej”. Członkowie Oddziału skierowali do tych wydawnictw kilka naciągów artykułów. Oddział nasz przyjął stanowisko w sprawie pilnej potrzeby powołania Uniwersytetu Łomżyńskiego. Trwają również prace nad wydaniem biogramów naszych członków.

Jerzy Sawicki
prezes Oddziału Warszawskiego

* * *

Za przekazane nam pisemnie informacje o działalności oddziałów TPZŁ dziękujemy wszystkim, którzy chcieli podzielić się efektami swojej pracy w ostatnim czasie.

nał czas. Tańce i śpiewy uczestników zlotu w przepięknej panoramie Narwi na długo pozostaną w naszej pamięci.

O 17.30 przybyli harcerze z obozowiska w Nowym Młynie – uczestnicy zlotu „Powitanie lata” z Hufca Łomżyńskiego z komendantką, dh. Dorotą Górską. Młodzi harcerze, my – seniorzy i 59 DH kierowana przez dh. Pyczotą udaliśmy się nad Narew. Własny wiersz zatytułowany „Noc Świętojańska” odczytała dh. Ola Grodzka, zaś dh. Jadwiga Solińska z Wąsosz wygłosiła gawędę na ten temat. Harcerze młodzi i seniorzy, pamiętając o walce z zanieczyszczaniem środowiska tylko symbolicznie puścili wianki na wody Narwi. Następnie udaliśmy się na boisko szkoły gimnazjalnej na ognisko prowadzone przez dh. Tadeusza Butlera z Gdyni. Były wiersze, skecze, piosenki, gdyż „wszyscy harcerze to jedna rodzina”. Wspólny posiłek – bułeczki, ciasteczka i napoje dodały energii do żywego uczestnictwa wszystkich przy ognisku. Późnym wieczorem pieśnią „Idzie noc”, bratnim kręgiem złączeni, przesyłając na pożegnanie iskłę, rozeszliśmy się do swoich kwater.

26 czerwca harcerze seniorzy i drużyna „Ptaki Ptakom” w zwartym szeregu, wraz z pocztą sztandarową udali się kro-

kiem marszowym do kościoła parafialnego w Nowogrodzie. Mszę św. celebrował kapelan drużyny, ojciec Bogdan z Zakonu Kapucynów w Łomży. Wygłosił piękną homilię. Omówił w niej rolę ZHP w kształtowaniu młodego pokolenia i zaszczerpieniu młodzieży miłości do Ojczyzny. Bez patriotów nie może być silnego państwa polskiego.

Na zakończenie uroczystości odśpiewaliśmy modlitwę harcerską „O Panie Boże Ojczy Nasz”. Potem poszliśmy na miejscowy cmentarz, do grobów prof. Piaścika, Adama Chętnika, by zapalić światło nagrobkowe i złożyć kwiaty, w ciszy i zadumie oddać im cześć.

W samo południe odbyło się uroczyste zakończenie zlotu. Po opuszczeniu flagi serdeczne uściski dłoni, z łezką w oku przekazywali sobie wzajemnie uczestnicy. Piosenką „Żegnamy miłych gości, którzy przybyli tu do nas, przy każdej sposobności mile wspominajcie nas”. Do zobaczenia na XXII zjeździe listopadowym w Łomży.

Irena Wagner phm – zastępca Komendanta DHW ZŁ

Fot. Archiwum DWHZŁ

Odszedł nasz Kolega

Z głębokim żalem zawiadamiam, że 23 czerwca 2005 roku odszedł od nas na Wieczną Wartę Syn Ziemi Łomżyńskiej, urodzony w Kossakach ś. p. Witold Lipiński, ps. „Szczedroń”.

Był czynny w wielu partyzanckich akcjach zbrojnych w walczącym rejonie. O jego bohaterskim poświęceniu i odwadze pisze w wydanej w kwietniu 2004 roku i rozprowadzanej w czasie uroczystej promocji upamiętniającej Katyń – obszernej pracy historycznej zatytułowanej „Ziemia Łomżyńska w

latach wojny i okupacji 1939–1945”, autor Mieczysław Laszczkowski.

Po wojnie śp. Witold Lipiński przeniósł się do Wrocławia, gdzie nadal, jako znany już architekt – urbanista, włączył się aktywnie w działalność społeczną dla dobra swojej ziemi, we wrocławskim oddziale Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, poświęcając swój cenny czas dla Łomży, przy koncepcji urbanistycznej odbudowy i rozwoju miasta. Wymagało to niezmiernie trudnych i długich uzgodnień z ówczesnymi władzami

na miejscu. W rezultacie nie dało spodziewanego efektu, a spowodowało ogólne zniechęcenie do bezowocnej pracy społecznej, ograniczając udział członków do spotkań towarzyskich.

Niewielu pewnie wie, że schronisko turystyczne na najwyższym szczycie Sudetów, czyli Śnieżka w Karkonoszach, w swej oryginalnej formie „talerzowej” zostało wykonane według projektu i pod nadzorem prof. Witolda Lipińskiego. Upamiętni Go to przez wiele pokoleń.

Urszula z Mioduszewskich

Zagrodna

b. prezes Oddziału Wrocławskiego TPZŁ

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ W BIEBRZAŃSKIM Parku Narodowym pojawił się pierwszy ryś.



■ 30-LECIE świętowała Galeria Sztuki Współczesnej Muzeum Północno-Mazowieckiego w Łomży. Jej szefowa, Karolina Skłodowska z okazji jubileuszu 25-lecia pracy w tej placówce otrzymała Nagrodę Specjalną Ministra Kultury i Sztuki.

Fot. Marek Maliszewski

■ GRÓB popielnicowy ciałopalny z III wieku naszej ery odkrył przypadkowo Andrzej Dumalewski z Ostrołęki, który wspólnie z żoną pochodzącą z Drozdowa wybrał się na spacer na drozdowską żwirownię. Skarb trafił do Muzeum Przyrody w Drozdowie.

■ KOMENDA Powiatowa Policji w Kolnie – bliżej ludzi. Policjanci zburzyli stary i zdewastowany płot, otaczający komendę, posadzili zieleni, ułożyli nowe chodniki. Teraz zbierają pieniądze na remont elewacji. Potrzeba ok. 200 tys. złotych.

■ Strażacy z Grajewa wybudowali boisko do siatkówki plażowej z prawdziwego zdarzenia. Sami, bez nakładów finansowych. Wyposażeniem i urządzeniem boiska zajął się Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji.

■ KOLNEŃSCY policjanci ostrzelali poloneza, który nie zatrzymał się do kontroli, a nawet usiłował staranować radiowóz. Okazało się, że jurny kierowca to 26-letni mieszkaniec Nowej Rudy w gminie Turośl. Miał w wydychanym powietrzu ponad 2 prom. alkoholu.

■ PREZYDENT ŁOMŻY, Jerzy Brzeziński nie donosił do organów bezpieczeństwa – ustalił Instytut Pamięi Narodowej, przyznając mu równocześnie status poszkodowanego. Jerzy Brzeziński znajdował się w kręgu zainteresowania służb specjalnych.

Jedwabne raz jeszcze

„No to przyznajcie się wreszcie, że mordowaliście” – zaproponowały środowiska żydowskie w czwartą rocznicę odsłonięcia pomnika w Jedwabnem.

Od 2001 roku, kiedy to wzniesiono obelisk w miejscu spalonej stodoły, do której zapędzono kilkuset obywateli wyznania mojżeszowego, przynajmniej raz do roku, właśnie 10. lipca – w rocznicę tych tragicznych wydarzeń – przyjeżdżają tu ludzie z różnych miejsc Polski, a nawet z zagranicy, na chwilę zadumy i pamięci.

Mieszkańcy Jedwabnego udają, że pomnika nie ma. Nawet kiedy miasteczko odwiedził Prezydent Ryszard Kaczorowski lokalne władze nie towarzyszyły mu, gdy pod obeliskiem składał wiązanek kwiatów.

Jedwabieńska odmiana „amnezji” dotyczy zresztą wszystkiego, co wiąże się z tym miejscem. Na pytanie przyjeźdnego nie potrafią wskazać drogi do pomnika (lub kierują pod zupełnie inny), a kiedy „znikła” tabliczka informacyjna przy wejściu w uliczkę tam prowadzącą, zapomnieli o tym powiedzieć komukolwiek.

Powstała swoista enklawa na skraju – teren obcy i ignorowany; gdyby w Jedwabnem powstawał plan miasta, prawdopodobnie w tym miejscu byłaby biała plama. Albo plan by go nie objął.

Powody takiego postępowania nie są nikomu obce. Nawet środowiska żydowskie twierdziły, że rozpęta przed czterema

laty akcja, kiedy to oskarżono wszystkich mieszkańców miasta en masse, mogła wyrządzić niektórym krzywdę.

Dlatego też informacja, że teraz domagają się uzupełnienia napisu na pomniku o stwierdzenie, że swoich żydowskich sąsiadów zamordowali polscy mieszkańcy miasteczka była zupełnym zaskoczeniem dla wszystkich. Poza nimi oczywiście.

Ambasador Izraela w Polsce, David Peleg powiedział nawet, że rozpoczęły się już rozmowy z przedstawicielami polskiego rządu o budowie nowego, większego pomnika. Ze zmienioną inskrypcją.

Jednocześnie wyraził żal, że mieszkańcy Jedwabnego nie włączają się aktywnie w uroczystości przy pomniku, nie chcą o tym miejscu pamiętać i otaczać go opieką. Zdaniem ambasadora zaznaczone blokami piaskowca granice spalonej stodoły powinny być miejscem spotkań młodych jedwabnian z ich żydowskimi rówieśnikami. Chciałby, aby bliższe kontakty nawiązały miejscowe szkoły ze swoimi odpowiednikami w Izraelu, żeby wspólnie dyskutowali o tym, co było, co jest i jak być powinno...

Jaki stosunek do tego typu pomysłów mają władze Jedwabnego, a i sami mieszkańcy, wyraźnie widać chociażby z tego, że miejscowa szkoła wystąpiła ze struktur, które takie integracyjne działania miały ostrożnie wprowadzać. Od czterech lat bowiem, od zmasowanego ataku na „morderców sąsiadów” społeczność miasteczka otoczyła się skorupą. Można by pewnie powoli starać się ją zmyć, warstwa po warstwie i z czasem być może dotrzeć do wnętrza. Ale działania o których poinformowała właśnie strona żydowska bardziej przypominają działania przy użyciu młotka. Pewnie warstwę zewnętrzną można tak usunąć. Tylko co wówczas pozostanie z tego, co w środku?

Irena Rymwid-Mickiewicz

Magiczne słowo...

Znamy tę wspaniałą piosenkę „My z Łomży”, która była przebojem na naszych zjazdach Wychowanków Szkół Łomżyńskich... „Gdzie nie spojrzysz pełno łomżyńiaków, choć jak nikt kochają ziemię swą, zna ich Warszawa, Paryż, Kraków i w Bombaju łomżyniacy są”.

Jeszcze są! Z dawnych, wojennych losów, rozruceni po całym świecie, są w Buenos Aires, w Londynie, Madrycie, w Australii i Afryce. Często zdarzają się niezwykle spotkania w nieoczekiwanych sytuacjach. Tak poznałam swoją rodzinę w Hiszpanii, która korzenie ma łomżyńskie i argentyńskie. Są to już dzieci i wnuki łomżan, którzy do ojczyzny Ojców mieli od dziecka wpojony ogromny ładunek sentymentu, patriotyzmu.

Przylatują lub przyjeżdżają do kraju mając główny imperatyw – powrót do źródła, do korzeni. Zawsze pierwsze, co mają już dawno ustalone, zaplanowane na swojej trasie – główny cel – Łomża!

Wszystko temu jest podporządkowane. Najpierw groby dziadków i rodzin, potem dalsze wizyty po kolejnych rozrzuconych członkach rodziny, w miarę możliwości po prawie wszystkich. A potem nasyceni wrażeniami, wracają do siebie, ubogaceni i autentycznie szczęśliwi.

Byli u źródła, posiedli tożsamość, spełnili polecenia Ojca. Niesamowite, jak jeden z kuzynów, który po raz pierwszy odwiedził Polskę, wysiadając z samolotu głośno wykrzyczał radośnie po polsku: „Ludzie jestem w Polsce!”

Łomżan można spotkać właściwie na każdym kroku i nie w tym szczególnego, a jak mogą być to niezwykle i zawsze poruszające spotkania, wiemy doskonale.

Będąc z mężem w Ciechocinku, zatrzymaliśmy się w małym pensjonacie u pani Basi Hamerlińskiej. Gospodyni serdeczna, zaprosiła na pogawędkę. W trakcie rozmowy na temat odległości powiedziała: „To jest tak, jak z Ciechocinka do Łomży?” „A pani zna Łomżę?” – zapytałam. „Nie, ja właśnie nie znam tej Łomży, ale ciągle o niej słyszę. Bo obok w tym domu – wskazała na sąsiedni uroczy dom cały w kwiatach – mieszka Wiesio – łomżyniak. O Boże! Ja zaraz muszę go zawołać!” Natychmiast wybiegła na balkon: „Wiesiu, przyjdź zaraz!”

Nim się zjawił pan Wiesio, wyjawiała mi spontanicznie: „Bo wie pani, Ci łomżyniacy to mają swoje towarzystwo i często się spotykają, to tacy niezwykle mili ludzie”.

Pan Wiesio okazał się uroczym, sympatycznym człowiekiem, nieco zdeorientowanym, o co chodzi. Pani Basia błyskawicznie wyjawiała radosną nowinę: „Słuchaj, jest u mnie łomżynianka”. Zdziwiony tym odkryciem pani Basi pan Wiesio okazał się być kolegą mojej starszej siostry Oli, o której od lat nie miał wieści. Wszystko potoczyło się szybko, ogromna radość ze spotkania, w ruch poszły telefony do okolicznych łomżan. Kolega Wiesio Elandt zorganizował spotkanie w Ciechocinku.

Do tej pory oboje z mężem wspominamy tę gościnną, łomżyńską, ciepłą rodzinną atmosferę. Szczególnie cieszyłam się ze spotkania z dr. Władysławem Świdorskim, którego doskonale pamiętałam z dawnych lat, bowiem rodziny nasze były bardzo zaprzyjaźnione, a w domu mówiło się o nim „kochany Włodeczek”. A pani Basia zaprzyjaźniła się z nami serdecznie i zawsze rozmyśla: co ta Łomża ma takiego magicznego, że tak o Niej wszyscy z niezwykłym uczuciem mówią.

KONCERTY

ŁOMŻA. Nietypowy koncert urodzinowy odbył się 18 maja w łomżyńskiej katedrze. Łomżanie uczcili nim rocznicę urodzin Ojca Świętego Jana Pałwa II. Gdyby Papież żył, właśnie w środę 18 maja skończyłby 85 lat. W tym dniu, w katedrze, w której w czerwcu 1991 roku Jan Paweł II spotkał się z Litwinami, wystąpili m.in.: chór Państwowej Wyższej Szkoły Informatyki i Przedsię-



biorczości, klerycy z Wyższego Seminarium Duchownego i młodzież z zespołów MDK-DST w Łomży. Koncertowi nadano tytuł „Przychodzimy do Ciebie”. Zorganizowały go Państwowa Wyższa Szkoła Informatyki i Przedsiębiorczości oraz Miejski Dom Kultury-Dom Środowisk Twórczych. Koncert na żywo był transmitowany przez Radio Nadzieja.

Fot. Marek Maliszewski

ŁOMŻA. „Cudowny świat muzyki Walta Disneya” – to kolejna w tym roku muzyczna propozycja Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej, adresowana tym razem głównie do najmłodszych, z okazji ich święta. Orkiestrę poprowadził dyrektor Filharmonii Kaliskiej, Tadeusz Wicherek. Program wypełniły utwory z bajek i baśni, takich jak: „Królewna Śnieżka”, „Pocachontas”, „Pinokio”, „Król Lew”, „Kopciuszek” i wielu innych. Na ekranie prezentowane były najciekawsze fragmenty bajek. To znakomity sposób osvajania dzieci z dużymi zespołami muzycznymi, wyrabiania w nich nawyku chodzenia na koncerty.

ŁOMŻA. W bardzo niezwykły sposób zakończyła tegoroczny sezon Łomżyńska Orkiestra Kameralna. Wielka gala miała związek z 587 rocznicą nadania Łomży praw miejskich i połączona została z uroczystą sesją Rady Miejskiej właśnie z tej okazji. Koncert rewelacyjny, tak pod względem wykonawczym, jak i repertuarowym. Gwiazdą był jeden z najlepszych obecnie skrzypków sławy światowej Konstanty Andrzej Kulka. Rozpoczęło się od „Gaude Mater Polonia”, wykonanego przy pomocy Zespołu Muzyki dawnej Voci Unite pod kierownictwem Katarzyny Szmitko, a potem

Symfonia G-dur nr 94 „Z uderzeniem w kocioł” Haydna oraz Koncert Skrzypcowy D-dur op. 35 Czajkowskiego. Po raz pierwszy podczas tego właśnie niezwykłego koncertu wykonany został przez łomżyńskich kameralistów Hejnał Łomży. Muzycy poszli odpoczywać. A dyrektor Jan Miłosz Zarzycki zapewnia, że był to bardzo udany sezon, także dla niego osobiście. Po prostu: pokochał Łomżę.

ŁOMŻA. Około siedmiu tysięcy mieszkańców Łomży w amfiteatrze, dziewięć godzin występów i prezentacji, dziesiątki osób biorących udział w konkursach oraz osiem nowych eksponatów, ofiarowanych do naszej radiowej kolekcji – to podsumowanie w liczbach „Studia Lato Radia Białystok” w Łomży, 19 czerwca. Gwiazdą imprezy był zespół „Elektryczne Gitary”. Słuchacze przynieśli nam nie tylko radioodbiorniki, ale też płyty analogowe i pocztówki dźwiękowe. Podczas kilkogodzinnego spotkania na żywo w amfiteatrze i na antenie Radia Białystok rozmawialiśmy o historii, teraźniejszości i przyszłości miasta nad Narwią. Z okazji 30-lecia ist-



nienia naszego łomżyńskiego studia poszukiwaliśmy i szukamy nadal naszych „bliźniaków” – tych, którzy urodzili się w Łomży 19 czerwca 1975 roku. Czekamy na nich przy ul. Sadowej 8. Fot. Marek Maliszewski

NOWOGRÓD. Pięć i pół godziny trwały przesłuchania konkursowe XII Ogólnopolskiego Przeglądu Zespołów Kurpiowskich. Na scenie przy Skansenie Kurpiowskim zaprezentowały się 33 zespoły, kapele i indywidualni wykonawcy. W sumie na melodię kurpiowską grało, śpiewało i tańczyło około 300 osób.

Imprezę zorganizowano w ramach XII Ogólnopolskich Dni Kultury Kurpiowskiej. Od południa do wieczora prezentowano tradycyjny folklor kurpiowski – gwarę, taniec, śpiew i muzykę. Zespoły uczestniczące w konkursie podlegały ocenie jury, któremu przewodniczył prof. Jerzy Szutkowski. Podsumowując imprezę tuż przed ogłoszeniem werdyktu profesor podkreślił, że było to piękne święto tradycji kurpiowskiej. Dodał iż jest przekonany, że tradycja ta nigdy

nie zaginie, a to za sprawą dzieci, które wyjątkowo licznie prezentowały się podczas konkursu.



Oceniając wykonawców XII przeglądu poza podziałem na dorosłych i młodzież, zespoły, solistów, kapele i instrumentalistów, wprowadzono także podział na wykonawców, którzy wiernie odtwarzają kurpiowską tradycję i tych, którzy „stylizowali” czyli w tradycyjne utwory kurpiowskie wplatali coś nowego. Fot. Gabor Lörinczy

DROZDOWO, JEDWABNE, MYSZYNIC, ŁOMŻA. Jedenaście koncertów. W kościołach, w plenerze, w salach i w pałacu. Kilkudziesięciu wykonawców, licząca tysiące osób publiczność. Wszystkich połączył XII Festiwal Muzyczne Dni Drozdowo – Łomża. Każdy dzień festiwalu to inny program. Różne kraje i epoki: muzyka instrumentalna, pieśń żydowska, pieśń religijna, oratoryjna i patriotyczna, śpiewy gregoriańskie. I jeszcze opera. W tym



roku „Duchy” Giacomo Pucciniego. Soliści i muzycy Państwowej Opery Bałtyckiej w Gdyni i Teatru Wielkiego w Łodzi witani byli przez publiczność jak dobrzy przyjaciele. W tym roku z artystami z Wybrzeża wystąpili najlepsi uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Łomży oraz Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Wyszkowa.

c.d. na str. 30

W drozdowskim pałacowym parku, w czasie koncertu galowego, niezwykle pięknie rozbrzmiewało „Lato” i „Wiosna” z „Czterech pór roku” Vivaldiego, wykonane przez Łomżyńską Orkiestrę Kameralną pod dyrekcją Jana Miłosza Zarzyckiego (także po raz pierwszy uczestniczyła w festiwalu). Jednym z wielkich „kompozytorów” i przyjaciół festiwalu jest Edward Przybylak, twórca niezwykle pięknych kompozycji kwiatowych i scenografii do każdego koncertu. Zachwycaly nie tylko różane wianki na wodzie i białe nimfy z wiankami z polnych kwiatów w Piątnicy, piętrowe kompozycje w ratuszu. Fot. Marek Maliszewski



TEATR

ŁOMŻA. Dyrektor Teatru Lalki i Aktora stara się dbać o to, by na teatralnym afiszu były nie tylko spektakle dobrze wyreżyserowane i profesjonalnie zagrane, ale również wzruszające i mądre. Wszystko to jak najbardziej pasuje do „Kominiarczyka”, którego premiera odbyła się 17 kwietnia. Tytułowy Kominiarczyk to Jesenik – chorwacki chłopiec, poszukujący swojego miejsca w nieludzkim świecie. Jarosław Antoniuk: – Krótko mówiąc, „Kominiarczyk” to historia o braku uczuć i o „kodzie”, który każdy z nas otrzymuje już w chwili narodzin. Scenografię do tego spektaklu opracował Jarosław Perszko, piękną muzykę skomponował Bogdan Szczepański. Występuje cały zespół aktorski.

ŁOMŻA. Przez trzy dni – od 22 do 24 kwietnia – Miejski Dom Kultury-Dom Środowisk Twórczych w Łomży już po raz trzeci gościł najlepsze zespoły teatralne z całego kraju. Ogólnopolski Przegląd Teatrów Młodzieżowych TUMULT powoli



staje kolejną łomżyńską specjalnością kulturalną. W tym roku w repertuarze dominowały spektakle, w których młodzi twórcy szukali wartości, relacji ze światem. Gwiazdą tegorocznego TUMULTU była znakomita aktorka Edyta Jungowska, która rewelacyjnie zaprezentowała recital zatytułowany „Gotujący się pies”. Dyrektor MDK-DŚT, Roman Borawski mówi, że zamiar jest taki, by Łomża stała się miejscem, w którym młodzież może się spotkać i w teatralnej formie porozmawiać o swoich problemach. Fot. Marek Maliszewski

ŁOMŻA. Gościem Łomżyńskiej Edukacji Teatralnej był Janusz Stolarski – jedna z najbardziej wyrazistych dziś postaci polskiej sceny teatralnej. Jest m.in. laureatem Grand Prix na Ogólnopolskim Festiwalu Teatrów Jednego Aktora w Toruniu,

także Grand Prix na Międzynarodowym Festiwalu Teatrów Jednoosobowych w Mińsku na Białorusi, głównej nagrody na Internationales Monodrama Festiwal THESPIS w Kiel (Niemcy). W Łomży zaprezentował po mistrzowsku spektakle „Ecce homo” i „Zemsta czerwonych bucików”. Spektakle te zakończyły pierwszy sezon Łomżyńskiej Edukacji Teatralnej prowadzonej przez Jarosława Osickiego.

ŁOMŻA. Zaprojektowane przez Przemysława Karwowskiego i wykonane przez kowala ze Zbójnej żelazne statuetki „Pegaza” otrzymali zwycięzcy XVIII Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego „Walizka”, który odbywał się w Łomży od 31 maja do 3 czerwca. W tym roku jury i publiczność oglądała jedenaście konkursowych spektakli. Nagrodę Prezydenta Łomży w wysokości 3000 zł otrzymał Teatr Lele z Wilna za spektakl pt. „Pozytywka” (Vilniaus Teatras „Lele” – „Musik Box”). „Pegaza” i Nagrodę Marszałka Województwa Podlaskiego – także w wysokości 3000 zł – otrzymała szczecińska Piwnica Przy Krypcie – Zamek Książąt Pomorskich za „Dzieła Wszystkie Szekspira”. Statuetki i nagrody po 1500 złotych otrzymały teatry: „Trilika” z Moskwy za spektakl pt. „Śpiąca królewna” i Divadelni Agentura Vangel z Czech za przedstawienie „Praga miasto zakłète”.

Kolejna nagroda w wysokości 1000 zł – przypadła w udziale studentom białostockim Akcja DZRT, którzy podczas „Walizki” pokazali spektakl zatytułowany „Trzeba coś z tym zrobić”. Tę nagrodę przyznano za konsekwentny wyraz plastyczny i aurę surrealizmu, która otoczyła widzów. Poza nagrodami pieniężnymi jury rozdzieliło nagrody rzeczowe: nagrodę Wojewody Podlaskiego – statuetkę i album – otrzymała Natasza Matjasec z Mini Theatre Lubljana, Słowenia za pełną wdzięku kreację w „Opowieści o carze Sałtanie”; nagrodę TV Białystok – płaskorzeźbę – otrzymał aktor Teatru Lalek z Olsztyna – Lech Gwit – za rolę profesora w „Lekcji”, a nagrodę rektora Wyższej Szkoły Agrobiznesu – obraz – „za kunszt zapomnianego prawie sposobu animacji marionetek” otrzymał rumuński Puppet Theatre, który w Łomży pokazał przedstawienie „Kot wiedźmy” (The Witch’s Tom-Cat). Dwie specjalne nagrody ufundowała, przyznała i wręczyła także dr Anna Jakubowska – jako samodzielnego przedstawiciela widzów. Wyróżnione spektakle to pozakonkursowy „Karius i Baktus” Teatru Lutkarsko Kazaliste z Mostaru w Bośni i Hercegowinie, a także „Miecz Anioła” wystawiony przez Miński Regionalny Teatr „Batlejka” z Białorusi.

ŁOMŻA. Spektaklem „Trach” zadebiutowała przed publicznością Grupa TRZY działająca przy MDK DŚT, prowadzona przez Jarosława Osickiego. Zespół wystawił dynamiczne, poruszające i aktualne studium kondycji nastoletniej młodzieży. „Trach” to historia niespełnionej, a upragnionej miłości dwojga nastolatków. Chłopak bierze narkotyki, dziewczyna ma w domu „wieczną wojnę” z rodzicami. Konflikty z dorosłymi i niezrozumienie wśród rówieśników to osnowa spektaklu opartego na scenariuszu wielokrotnie nagradzanej na festiwalach ogólnopolskich Grupy Szczypior, którą prowadzi również Jarosław Osicki. W głównych rolach reżyser obsadził: Natalię Nizińską (Anka), Karola Borucha (Michał) i Łukasza Kotlińskiego (mroczne Alter Ego Michała). Premiera odbyła się przy pełnej sali MDK-DŚT 15 czerwca. Głównie młodzieżowa publiczność spontanicznie i z entuzjazmem przyjęła pierwszy występ Grupy TRZY, którą tworzą łomżyńscy gimnazjaliści.



MUZEUM

ŁOMŻA. Łomżyniak Rafał Tyszka – geolog z wykształcenia i doktorant Uniwersytetu Wrocławskiego zaprezentował w Muzeum Północno-Mazowieckim kolekcję swoich minerałów. Ekspozycja „Kilka ciekawostek o kamieniach” cieszyła się dużym zainteresowaniem publiczności. Można tu było zobaczyć minerały z różnych stron świata. Rafał Tyszka nie ukrywa, że przyrodą interesował się od dziecka, ale pojawiło się coś, co go „popchnęło” w jednym kierunku: tak zwana strzałka piorunowa, którą znalazł na Mazurach. W rzeczywistości nie jest to skutek stopionego przez piorun piasku, lecz skamieniały pancerz kredowego głowonoga morskiego. Przekonywanie o tym kolegów i znajomych tak go wciągnęło, że kamienie stały się jego pasją. Niewątpliwie była to jedna z najciekawszych ekspozycji w tym roku w łomżyńskim muzeum przy ul. Krzywe Koło.

DROZDOWO. „Primus vivere, deinde philosophari” – to tytuł ekspozycji poświęconej jednemu z najwybitniejszych polskich filozofów – Wincentemu Lutosławskiemu, otwartej w Muzeum Przyrody. Był człowiekiem na miarę epoki, osobowością wielkiego formatu i jedynym polskim filozofem, którego nekrolog zamieścił „New York Times”. Idei „Po pierwsze żyć, po drugie filozofować” Lutosławski pozostał wierny aż do śmierci w 1954 roku.

NOWOGRÓD. Muzeum Północno-Mazowieckie w Łomży po raz kolejny przyznało nagrody Bursztynowego Kierca firmom i ludziom najbardziej zasłużo-



nym dla funkcjonowania tej placówki. W tym roku grono laureatów powiększyli: Wanda i Tadeusz Wałkuscy – właściciele firmy „Imperial”, prezes firmy „Zbyszko” oraz Przedsiębiorstwo „Speed” z Łomży. Nagrody wręczano w nowogrodzkim hotelu „Zbyszko”, który fundował także bankiet licznie przybyłym gościom. Fot. Józef Babel

ŁOMŻA. Ostatnia już wystawa czasowa w Muzeum Północno-Mazowieckim w Łomży nosi tytuł „Lepione, toczone”. Wystawa jubileuszowa, bo pięćsetna w



tej placówce. To historia lepionych z gliny przedmiotów codziennego użytku do spożywania posiłków i przechowywania żywności, produkowanych i używanych przed laty na Ziemi Łomżyńskiej i w Puszczy Kurpiowskiej. Ponad 300 garnków, dzieł, misek, trojaków, zdjęcia tych, którzy zajmowali się ich produkcją, a których nie ma już wśród nas. Bardzo urokliwa ekspozycja, ale też bardzo pouczająca. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z zapowiedziami kierownictwa łomżyńskiego Ratusza – jesienią otwarta zostanie pierwsza wystawa w nowej siedzibie muzeum – w dotychczasowym gimnazjum nr 4 przy ul. Dwornej, gdzie w czerwcu odbyło się ostatnie zakończenie roku szkolnego. Wakacje muzeum ma wykorzystać na przeprowadzkę. Fot. Wawrzyniec Kłosiński



GALERIE

ŁOMŻA. Galeria Sztuki Współczesnej Muzeum Północno-Mazowieckiego świętująca jubileusz 30-lecia, zaprosiła Mistrza Mistrzów – prof. Andrzeja Strumiłłę. Była to najbogatsza jak dotąd prezentacja twórczości jednego z najwybitniejszych polskich artystów współczesnych w Łomży. Uprawia on malarstwo, grafikę, rysunek, rzeźbę, fotografię. Pisze wiersze i książki z podróży po świecie. Inicjuje przedsięwzięcia artystyczne i kulturalne, angażuje się na rzecz ochrony przyrody. Był profesorem w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. W Łomży prezentował malarstwo, rzeźbę i grafikę.

c.d. na str. 29

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ PONAD 200 emerytów i rencistów Związku Nauczycielstwa Polskiego z całego b. woj. łomżyńskiego spotkało się 8 czerwca w auli Wyższej Szkoły Agrobiznesu na uroczystościach jubileuszowych z okazji 100-lecia Związku Nauczycielstwa Polskiego.



■ RUSZYŁO po raz dziesiąty Kapielisko Miejskie w Łomży. Ratownicy WOPR czuwają nad bezpieczeństwem setek wypoczywających nad Narwią codziennie od 10 do 19. Tak będzie do 5 września. Fot. Bogdan Bazydło

■ „KONTAKTY” – ukazujący się w Łomży Tygodnik Podlaski – urodził się 25 lat temu! Powstały i szybko zdobyły krajowy rozgłos dzięki redaktorowi naczelnemu Stanisławowi Zagórskiemu, który potrafił skupić wokół pisma młodych, zdolnych, ambitnych i „drapieżnych” dziennikarzy.

■ PROCES Janiny M. ze wsi Kalinowo pod Szumowem, oskarżonej o zabójstwo męża (reportaż Ewy Szejder publikowaliśmy w pierwszym numerze „Wiadomości...”) rozpoczął się przed Sądem Okręgowym w Łomży. Morderstwo było efektem wieloletnich szykan, jakich dopuścił się mąż Janiny M. – zeznał jeden z policjantów.

■ ŁOMŻYŃSCY radni przez aklamację przyjęli »Stanowisko z okazji 25 rocznicy powstania „Solidarności«», nazywając związek „wielkim niepodległościowym zrywem narodu polskiego”.

■ ŚWIERK „Grajuś”, posadzony w ubiegłym roku na skwerku w centrum Grajewa podczas festynu promocyjnego Browaru „Żubr” – usechl...

GALERIE

ze str. 31

ŁOMŻA. Takich tłumów w Galerii Sztuki Współczesnej Muzeum Północno-Mazowieckiego, jak te które pojawiły się tu 14 czerwca, na pewno jeszcze nie było. Dwa piękne jubileusze, a okoliczności jeszcze więcej. Otwarcie ekspozycji prac łomżyńskiego środowiska plastycznego z okazji 30-lecia Galerii poprzedził niezwykle piękny, nastrojowy recital Doroty Salamon – aktorki Państwowego Teatru Żydowskiego w Warszawie, która otwarcie przyznaje się do swoich łomżyńskich korzeni. A potem rozsypał się worek życzeń, gratulacji, nagród, kwiecica i prezentów. Przesympatyczna kierowniczką galerii, Karolina Skłodowska przyznała się, że szefuje tej placówce już 25 lat. Jak ona to zrobiła? Minister Kultury, Waldemar Dąbrowski ufundował Jej Nagrodę Specjalną. Dyplomami minister Dąbrowski uhonorował także łomżyńskich artystów, świętujących w tym roku swoje jubileusze: Henryka Osickiego, Mieczysława Mazura, Stanisława Kędziawskiego i Antoniego Mieczkowskiego. Z gratulacjami dla Karolinki i innych pracowników Galerii pospieszili także: wojewoda Marek Strzaliński, wiceprezydent Łomży Krzysztof Chojiński, dyrektor departamentu z MKiS Tadeusz Otulak oraz prezes Fundacji „Cepelia”. Była lampka szampana, były smakołyki. A jubileuszowa wystawa to kilkadziesiąt dzieł prezentujących część dorobku 21 artystów. Stąd.

ŁOMŻA. Radziłów – niewielka miejscowość oddalona o 35 km od Łomży – stała się tematem sesji czterech łomżyńskich fotografików. Efekt ich pracy można oglądać w Galerii pod Akadami przy Starym Rynku w Łomży na wystawie pt. „4 spojrzenia na Radziłów”. Każdy z autorów – Zdzisław Folga, Przemysław Karwowski, Mariusz Syperek i Leszek Truskolaski

– prezentuje indywidualny zestaw fotografii, będący osobistą i odmienną opowieścią o tym inspirującym miejscu, o urokliwej i ginącej prowincji, o czasie i przemianach. W pracach Mariusza Syperka stary Radziłów to tło portretów młodej dziewczyny. Zdzisław Folga w swoich pracach uchwycił klimat przemijania, nostalgii. W czasach pośpiechu takie zatrzymanie się to doświadczanie życia. Leszek Truskolaski pokazuje współczesny Radziłów z jego architekturą, pomieszanie drewna i kamienia, teraźniejszości i historii. Przemysław Karwowski nawiązuje do skomplikowanej historii zarówno Radziłowa, jak i wielu okolicznych miasteczek.



BIBLIOTEKI

ŁOMŻA. Po raz szósty Miejska Biblioteka Publiczna zorganizowała Czerwcowy Konkurs Jednego Wiersza. Edycja bardzo udana, przyniosła wiele nowych utworów z całego dosłownie regionu. Zdaniem przewodniczącego jury, poety, ks. Jerzego Sikory najlepsze są wiersze, które biorą się z obserwacji życia. Jego zdaniem to świat pisze teksty. Najlepszy wiersz napisała tym razem Olga Pokorska – licealistka z Białegostoku. II nagrodę „wypisał” sobie emerytowany nauczyciel, łomżanin z Hajnówki Edward Lipiński, a III – bibliotekarka Marta Wojewódzka z Sokółki. Z wyróżnieniami zakończyli konkurs: nieżyjąca już, niestety, Jolanta Beziuk z Orli i rolnik z Grądów Nowogrodzkich, Jarosław Choromański. – Ciagle eksperymentuję, czasem błędę, ale szukam nowego. Poezja, jak życie, zmienia się i musi się zmieniać – powiedział Choromański.



DNI KULTURY

CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

ŁOMŻA. Po raz jedenasty Dni Kultury Chrześcijańskiej w Łomży przyciągnęły tysięczne rzesze publiczności, a i tak nie na wszystkie imprezy starczyło czasu. Bardzo mocny początek: koncert Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej pod dyrekcją Jana Miłosza Zarzyckiego i Chóru białostockiej filii Akademii Muzycznej w Warszawie – wszystko to pod hasłem „Pamięć i tożsamość”. Nie zabrakło nastrojowych i pięknych piosenek Eleni. Kilkadziesiąt zespołów z całej diecezji przyjechało do auli przy



ul. Nowej 2 na finał Przeglądu Piosenki Religijnej. Z młodymi artystami spotkała się Danuta Bastek, urzekając ich swoimi piosenkami. Na boisku przy Szkole Podstawowej nr 10 ministranci i harcerze rywalizowali w ramach kolejnego Turnieju Świętego Jerzego, a obok – w pływalni odbyły się zawody pływackie. Tegoroczne „Dni...” zakończyła Msza św. w Katedrze oraz spektakl zatytułowany „Papież nadziei” przygotowany przez alumnów Wyższego Seminarium Duchownego. W auli Kardynała Stefana Wyszyńskiego przy ul. Krzywe Koło dr Dariusz Piętko wygłosił wykład zatytułowany „Personalizm jako podstawa nauki społecznej Kościoła”. Fot. Marek Maliszewski



KRONIKA ŁOMŻYŃSKA



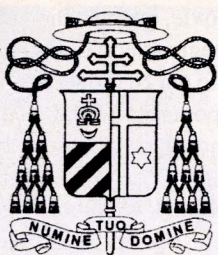
■ 21 MILIONÓW złotych kosztować ma remont i modernizacja stadionu przy ul. Zjazd w Łomży. Fot. Maciej Gryguc

■ PO RAZ 22. spotkali się druhny i druhowie Drużyny Weteranów Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej w Nowogrodzie na czerwcowym zlocie.

■ PROF. KAZIMIERZ Pieńkowski będzie rektorem Państwowej Wyższej szkoły Informatyki i Przedsiębiorczości jeszcze co najmniej do 2009 roku – zdecydował senat uczelni. Jego zastępcą jest nadal prof. Andrzej Jordan, a kanclerzem – Henryk Trojanowski. Fot. Marek Maliszewski

■ KOSZTEM prawie 2,5 mln złotych Turośl (pow. kolneński) otrzymała nowoczesną oczyszczalnię ścieków.





Abp Józef Michalik
METROPOLITA PRZEMYSKI

Uprzejmnie dziękuję za przesłany mi nr 2/2005 „Wiadomości Łomżyńskich”, poświęcony obecności Papieża Jana Pawła II w Łomży, a także zawierający inne ciekawe informacje z mojej rodzinnej ziemi. Szczęść Boże na dalszą pracę.

+ **abp Józef Michalik**,
Przemyśl



Jestem członkiem Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej Oddział w Olsztynie. Cieszę się, że w miejsce „Zeszytów Łomżyńskich” zdecydowaliście się wydać „Wiadomości Łomżyńskie”. Ja je już zaprenumerowałem i znajduję wiele ciekawych wiadomości o Ziemi Łomżyńskiej, z której pochodzę. Ja trochę piszę – wiersze, opowiadania – jedno z tych opowiadań pt. „Tartak”, opisujące prawdziwe przeżycia ludzi z Łomży przesyłam w załączeniu. Dotychczas nigdzie nie publikowane. Może warto je wydrukować? Przesyłam serdeczne pozdrowienia dla całej redakcji.

Janusz Chrościelewski,
Olsztyn



Pozwolę sobie ponownie do Pana napisać. Głodny bowiem jestem wieści z Łomży. Mimo że nie jestem z Łomży, jednak bardzo się przywiązałem szczególnie do historii Łomży – opisywanej w poszczególnych zakamarkach „Ziemi Łomżyńskiej”. Niedawno wróciłem do 7. tomu „Ziemi Łomżyńskiej”. Czy mógłbym prosić o kontakt z dwoma autorami wspomnień?

– Jerzy Sawicki „Bauzug 1604 – obóz pracy przymusowej na kołach” – opisuje na stronie 246: „W czerwcu zostałem wezwany do stawienia się na stację i wręczono mi polecenie natychmiastowego udania się na stację Pisz (Johannesburg). Pracowałem z kilkusobową grupą Polaków. Około 10 lipca 1944 wywieziono mnie w okolice Grodna...”

Bardzo mnie interesuje ten fragment. Bowiem mój dziadek w tym czasie był w obozie pracy w Pieszce. Mam jego zeznania powojenne. Pisałem wielokrotnie do Pieszce, do Archiwum Państwowego w Olsztynie, ale wszyscy zaprzeczają, iż w tym czasie był tam jakikolwiek obóz pracy. Dlatego bardzo proszę o umożliwienie kontaktu z panem Sawickim.

– Aniela Malanowska „Zambrowskie kobiety przysięgały...” opisuje na stronie 220, co się stało z jeńcami polskimi przetrzymywanymi na dziedzińcu koszarowym w Zambrowie i co się stało z 13 na 14 września... „Na placu znaleziono około 200 zabitych i staranowanych oraz 100 rannych”.

Jednak nikt do tej pory nie wie, gdzie owych 200 pochowano, co zrobiono z ciałami? Być może p. Malanowska mogłaby pomóc rozwikłać tę tajemnicę?

Z szacunkiem

Rafael Christian Gallera,
Wielka Brytania



Serdecznie dziękuję za zaproszenie na uroczystość związaną z ukazaniem się ósmego rocznika „Ziemi Łomżyńskiej”. Cieszy mnie bardzo każdy Państwa sukces, doceniam waszą, niełatwą przecież, pracę do niego prowadzącą, więc chociaż nie będę mogła przyjechać do Łomży, będę myślami razem z wami.

Życzę Państwu dalszej satysfakcji z pracy, dobrego zdrowia, pomyślności i samych radosnych dni w życiu osobistym. Łączę dużo najlepszych myśli z podziękowaniem, że wspaniali jesteście.

Wiesława Laszczkowska,
Zalesie Górne



Uwierzyłam na nowo w siłę łomżyńiaków. Za pośrednictwem mojej rodziny otrzymałam niedawno drugie wydanie kwartalnika „Wiadomości Łomżyńskie”. Mam prawie bieżący ogłód tego wszystkiego, co się w Towarzystwie Przyjaciół dzieje za sprawą mojej ciotecznej siostry, która jest w kole łomżyńskim i jak tylko może, to przysyła mi różne gazety i książki. Ale teraz mogę powiedzieć bez cienia wątpliwości, że po wielu latach Towarzystwo doczekało się wreszcie prawdziwej gazety. No właśnie: czy nie można by jej zamienić choćby w tygodnik? Numer z tak wieloma artykułami o pobycie w Łomży naszego Papieża, tak obfity pakiet bieżących wiadomości o tym wszystkim, co w Łomży się działo po Jego śmierci, a oprócz tego informacje o bieżących wydarzeniach, wystawia Państwu jak najlepsze świadectwo. To – jak uważam – jest bardzo dobry przykład świadczący o jedności łomżyńiaków, o tym, że jak chcą, to potrafią być razem. Jeszcze dziś wysyłam prenumeratę na kolejne wydania „Wiadomości”, bo wiem, że nie będą to pieniądze zmarnowane. Gdybym tak mogła, ufundowałabym specjalną nagrodę ludziom, którzy tak pracowicie, ale też tak pięknie potrafią szczerzyć się swoją łomżyńskością. Tak trzymajcie, a ja trzymam za Was wszystkie swoje kciuki!

Maria Holubiok,
Bytom



Wydanie ósmego rocznika „Ziemia Łomżyńska” oraz „Wiadomości Łomżyńskich” to okazja do przekazania Panu Prezesowi, Szanownym Członkom TPZŁ, wyrazów mojego uznania i radości z powodu tak wspaniałych dokonań nie tylko na płaszczyźnie wydawniczej, ale przede wszystkim promocyjnej wartości patriotycznych i edukacyjnych, prowadzonych przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

Od lat jestem aktywnym członkiem białostockiego oddziału Towarzystwa. Teraz, jako rektor Państwowej Wyższej Szkoły Informatyki i Przedsiębiorczości w Łomży mam nadzieję na bliższą i bardziej częstą współpracę z „matczyzną” strukturą w Łomży. Zapewniam o mojej stałej łączności z Towarzystwem. Gratuluję wspaniałych wydawnictw, a wszystkich serdecznie pozdrawiam.

prof. dr hab. inż. Kazimierz Pieńkowski
Rektor Państwowej Wyższej Szkoły
Informatyki i Przedsiębiorczości w Łomży



ŁKS Browar Łomża szlifuje formę

Piłkarze ŁKS-u Łomża wyjechali na zgrupowanie do Białej Podlaskiej.

– Wskoczyliśmy na miejsce Legii Warszawa, która tutaj rokrocznie przyjeżdżała – mówi Jerzy Engel junior, trener łomżan.

Trener po sobotnich z Jagiellonią (3:3 i 0:7) miał zdradzić, kto zasili łomżyńską drużynę przed kolejnym sezonem. Ale zmienił zdanie. – Zabieram na zgrupowanie 26 piłkarzy, a kadra docelowo liczyć będzie tylko 22 osoby – tłumaczy trener. – Nikt nie będzie pewny miejsca w składzie, dlatego powinna wzrosnąć rywalizacja w drużynie. Trener chciał ściągnąć do ŁKS-u doświadczonych zawodników trzecioligowych, jednak nic z tego nie wyszło: – Otrzymaliśmy oferty z klubów pierwszej i drugiej ligi – mówi. – Myślałem m.in. o Piotrze Petaszu z Mazowsza Grójec, jednak zawodnik trafił do Ruchu Chorzów. Dlatego zmieniłem koncepcję i będę stawiał na młodych piłkarzy z Grajewa, Ostrołęki, czy też Białegostoku.

Problemem łomżyńskiej ekipy są też młodzieżowcy, a właściwie ich brak. Ten status straci w nadchodzącym sezonie trzech zawodników ŁKS-u: Rafał Boguski,



Karol Bortnik i Jakub Maćkowski. – Na dodatek w klubie nie są prowadzone grupy młodzieżowe roczników 86–88 – mówi trener Engel. – Przez to trzeba tracić czas i klubowe środki na szukanie młodych piłkarzy w innych ekipach. Na obóz jedzie z nami Łukasz Szary. To młodzieżowiec, który zapewne zostanie w klubie. Na zgrupowaniu będzie także 20-latek z Nigerii. Został ściągnięty do

kraju przez Cracovię, jednak nie przebił się do pierwszego składu drużyny. O reszcie piłkarzy nie ma co mówić, bo będzie wśród nich spora rotacja. Jak podpiszemy z kimś umowę, na pewno o tym poinformujemy.

Trener Engel w trakcie zgrupowania będzie miał okazję przyrzeć się młodym zawodnikom rocznika 86, bo w pobliskich Siemiatyczach odbędzie się finał mistrzostw

Polski juniorów starszych.

– Wśród finalistów są: Wisła Kraków, SMS Łódź i Polonia Warszawa, z którymi mamy dobre kontakty – nie kryje trener ŁKS-u.

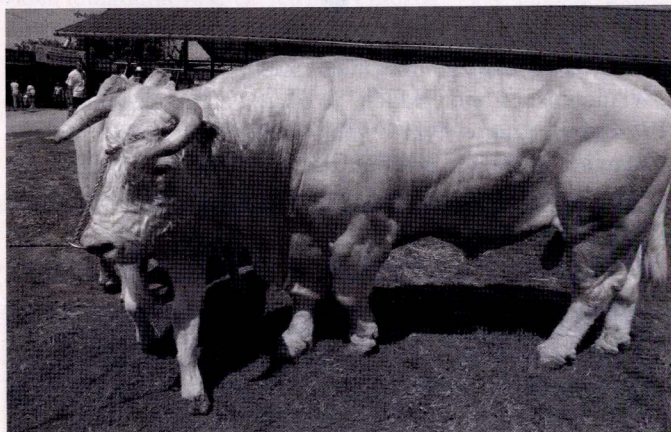
– Może kogoś tam wypatrzmy. Drużyna na zgrupowaniu popracuje nad przygotowaniem fizycznym: siłą, wytrzymałością i szybkością. Trener Engel zapowiada szlifowanie taktyki oraz nawet trzy treningi dziennie. Łomżanie wybrali ośrodek w Białej

Podlaskiej – ten sam, do którego co roku o tej porze przyjeżdżała stołeczna Legia. Tym razem legionieści wybrali Austrię, co wykorzystał ŁKS.

– Do naszej dyspozycji będą obiekty Akademii Wychowania Fizycznego, w tym nowoczesne boisko, na którym będziemy spędzać każdą wolną chwilę – dodaje trener Engel.

Fot. Marek Maliszewski

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA



■ 75 ROLNIKÓW z całego kraju zademonstrowało w Szeplietowie ponad 160 zwierząt na I Ogólnopolskiej Wystawie Bydła Hodowlanego i XII Regionalnej Wystawie Zwierząt Hodowlanych. *Fot. Gabor Lörinczy*

■ ZMARŁ Ojciec Gerard Czesław Iwanicki – pierwszy proboszcz parafii pod wezwaniem Matki Bożej Bolesnej (kościół Ojców Kapucynów) w Łomży. Miał 74 lata. Pochowany został w Zakroczymiu.

■ „TWÓJ smak puszysty” – to najnowszy produkt Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Piątnicy. Ze szczypiorkiem, z przyprawami lub naturalny – wszystko jedno: pychota!

■ PAŃSTWOWA Wyższa Szkoła Informatyki i Przedsiębiorczości w Łomży, z udziałem znakomitych gości, m.in. bpa Stanisława Stefanka, wojewody Marka Strzalińskiego i marszałka województwa podlaskiego Janusza Krzyżewskiego, świętowała 5 lipca pierwszą rocznicę powstania.

■ „60 LAT diagnostyki weterynaryjnej w Polsce” – to hasło V Polonijnego Kongresu Lekarzy Weterynarii, jaki odbywał się od 5 do 8 lipca w Wyższej Szkole Agrobiznesu w Łomży.

■ PAWEŁ Maliszewski ze wsi Maliszewo Perkusy (gmina Zawady) został podlaskim Mistrzem Agroligi 2005 w kategorii „rolnicy”. Wśród firm pierwsze miejsce i tytuł Mistrza Podlaskiej Agroligi 2005 przyznano Przedsiębiorstwu Produkcyjno-Handlowemu „Smakowita” w Sokołach (powiat wysokomazowiecki). Są to równocześnie krajowi finaliści konkursu organizowanego przez miesięcznik „AgroBazar” i Redakcję Audycji Rolnych Programu I TVP.

■ NAJLEPSZA w woj. podlaskim, pod względem wykrywalności przestępstw w I półroczu, okazała się Komenda Powiatowa Policji w Kolnie: aż 91,7 proc. – o 9,5 proc. więcej niż w ubiegłym roku!



■ W JEDWABNEM, Drozdowie, Łomży i Myszyńcu odbyły się imprezy w ramach XII Festiwalu „Muzyczne Dni „Drozdowo – Łomża”. Fot. Marek Maliszewski

■ SZEŚCIU żołnierzy i podoficerów z I Łomżyńskiego Batalionu Remontowego wyjechało do Iraku na kolejną zmianę polskiego kontyngentu stabilizacyjnego.

■ W PEŁNI sezonu turystycznego Nowogród tonie w chwastach i razi zaniedbanie. Nikt nie chce zarobić na 40 tysiącach turystów odwiedzających Skansen Kurpiowski – alarmują „Kontakty”.

■ RAFAŁ Klimczuk z Łomży zdobył brązowy medal na Mistrzostwach Europy Juniorów w Kulturystyce.

■ TYTUŁ Zasłużonego Obywatela Miasta i Gminy Szczuczyn otrzymał od Rady Miasta i Gminy wieloletni nauczyciel i społecznik, Czesław Nikliński.

■ PROKURATURA Rejonowa w Wysokim Mazowieckiem przeprowadziła się do nowej siedziby – obecnie mieści się w budynku po b. Urzędzie Skarbowym w centrum miasta.



■ ZNOWU galimatias komunikacyjny w Łomży. Zablokowane zostało całkowicie skrzyżowanie ul. Polowej z Giełczyńską, Zawadzką i Szosą Zambrowską. Przy Teatrze Lalki i Aktora powstać mają dwa mini – ronda kompaktowe, które podobno usprawnią ruch komunikacyjny w tej części miasta. Na razie jednak trudno poznać ten fragment Łomży. Fot. Wawrzyniec Kłosiński

■ HEKTAR ziemi w pow. zambrowskim kosztuje (w polowie 2005 roku) od 15, nawet do 30 tys. złotych.

■ MAJOR Piotr Wycik po 10 latach kierowania Zakładem Karnym w Grądach Woniecku został dyrektorem Zakładu Karnego w Ostrołęce. W Grądach zastąpił go mjr Ryszard Jasieńczyk – ostatnio zastępca dyrektora ZK w Białymstoku.

■ TYSIĄCE mieszkańców Łomży, Kolna, Grajewa i Wysokiego Mazowieckiego bawiły się na dorocznych festynach Studia Lato Radia Białystok.

Romuald Synow

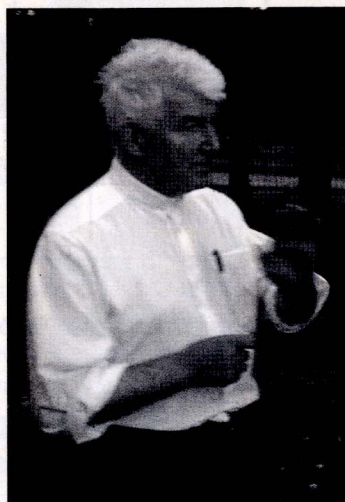
Spacerkiem po Łomży

Mnie tak dużo w życiu nie trzeba
tylko świty oglądać nad Narwią
wejść spacerkiem przez Krótką i Długą
Stary Rynek w podcieniach powitać
pełną gwaru strojną ulicę Farną

Zajść do Matki Pięknej Miłości
Podziwiać zachody ze wzgórza od Krzyża
nie oczekując poranku i odchodzącej młodości
bo co stać się musi to i tak się zbliża

Mnie tak dużo do szczęścia nie trzeba
Sławnych łomżan pomniki odwiedzić
chwycić kroplę serdeczności i kawałek czystego nieba
a po drodze przyjaciół odwiedzić

Brodzić boso w kaczeńcach złocistych
w Narwi wstędze oglądać obłoki
panoramę Łomży z fortów i pagórków falistych
Mieć w oczach aż po horyzont błękitny szeroki



■ PO SIEDMIU latach pracy jako proboszcz parafii Najświętszego Serca Jezusowego w Małkini wrócił do Łomży ks. prałat dr Radziśław Henryk Ambroziak – budowniczy sanktuarium i pierwszy proboszcz parafii Miłosierdzia Bożego w Łomży.



Łomżyński wiatr

Rozhulał się w konarach drzew
i smutne mi melodie nuci,
przynosząc z dni młodości śpiew,
to się raduje – to znów smuci.

Czasem odległy dawny ton
wtóruje echem w ciemną noc,
samotny spieszę do tych stron,
a dusza ma pokarmu moc.

Z nim błędzę po ulicach miasta,
gdzie przemieły dawne dni
i chociaż pamięć w kurz obrasta,
i gęste okrywają mgły...

Melodie z Rembelina słyszę,
z „Foxy”, „Mirage” płynie śpiew,
podchodzę – listkiem wiatr kołysze
i widzę cienie młodych drzew.

To hen na Kraskę w noc mnie wiedzie,
melodią mam z dawnych lat,
pędzi przede mną gdzieś na przedzie
i ginie wśród przedmieścia chat.

Zawracam, gdzie „czerwone ściany”
straszyły oczy w wojny dni
i widzę w światłach gmach skąpany,
a obraz dawny kryją mgły.

Z nim razem na Rybaki kroczyć,
gdzie „w koło ciemność” kryła twarz,
tu w Narwi wodach światło zoczę,
a wiatr łomżyński trzymaj straż.

Odchodzi, kluczy, błądzi chyży,
prowadzi do przedmieścia bram,
melodii dawnej głos przybliży
i znów w ulicach błądzę sam.

Melodie stare już wymarły,
a wiatr już rozwiął tony ich,
z pamięci mojej się nie starły
uczucia do akordów tych.



KRZYŻÓWKA 3/05

Jezioro		W abecadzie	Powtórka	Zakonnik		Okop	Miara gruntu	Wyplata z ZUS	Sus lub bank	Miasto kleski Hainbala
Bron biala		Kraina w Polsce	W kinie		Rodzaj skory					
	28		17					3	15	21
Duze piono					Palma betelowa					
Stroik muz.		2			Drzewo liscjaste					
							Cygan			
Hebr. Pismo ksiagi				Gatunek poezi			Tygodnik w PRL			
Narzedzie rolnicze			22	Marka auta						
Biblia muz.				Pasterz tomz					Zespól regul	Srebro szary wartosciowy metal
Zwiazek panstw		Gra liczbowa	Gryzon	Jedn. masy	26			27		
	Smiet., towarz.					Lipinski				
Tuz	Jezyczek w kibks	Jeden			Dorosta postac owada	Doplyw Ody		24		
		Krajna w Hiszp.	6							
Chirski kg	Adapter						Sagan	Rosyjska rzeka Jaskotka		
Trema			7		Rynek grecki					
				25	Bog Re					12
Izczowa				18	Podziem. polskie wojsko					
Kozier		Objaw		Trujaca dachownka Prezes ZG TPZL		Liczby rzymskie				
	Jama budowl.							19		
	Rzeka w Polsce						Rodzaj konta bank.		Polski okret szkolny	Oprawca
Swist				Miasto w Norwegii						
				Bandyta		5				
Bruzda w murze					Odmiana jabloni					
Skala w plynie		Czeskie tak			Droga					
	10	Lokaj			Uprzyw. gr. spol.			9		
Spec. zabawka			14	11			Narzedzie rolnicze	Zapora wodna		Pseudonim Kazimierza Deyny
	Klasztor prawosl.					Np. mewa				
	Nr podat.	1	8			Mut			20	
Antylopa				Moc						
Radz samplot				Urzadz antyglosowe					Motorcykl z czasow PRL	
			16							
Szalik						Pobory aktora				
	23									4

Edmund Kulhawik

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 tworzą hasło – rozwiązanie.

Hasło należy nadsyłać na kartach pocztowych pod adresem redakcji w terminie do 31 października 2005 r. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie rozlosowane zostaną trzy nagrody książkowe.

KRZYŻÓWKA 3/05



Nasz człowiek odkłamuje historię
Wkrótce ukaże się Twoja książka, która ma odkłamać powojenną historię Ziemi Łomżyńskiej, często bardziej tworzoną niż opisywaną przez ludzi, którzy po prostu mają pasję pisanie książek. Na czym polegać będzie wartość tej publikacji? – z dr. Krzysztofem Sychowiczem z Instytutu Pamięi Narodowej rozmawia Wawrzyniec Kłosiński

3



Maria Tocka – W cieniu Edyty Górniak
W Łomży wszyscy wiedzą, że Darek Krupa jest blisko z Edytą Górniak. Tak blisko, że są rodzicami małego syneczka. Allan urodził się w Łomży.

10



Wawrzyniec Kłosiński – Hanka Bielińska wraca do Łomży
– Pani Hanko, co tak naprawdę liczy się w życiu?
– Jak to co się liczy? Praca, życie, sąsiadki, rodzina i Ojczyzna...
– No, a ta Łomża?
– Ojczyzna powiedziała, no. Łomża to jest Ojczyzna.

11

Bożena Niebrzydowska – Giełda pomysłów na życie
Podczas gdy wielu rodziców i nauczycieli krytykuje bierną i aspołeczną postawę dzisiejszej młodzieży, tu mamy do czynienia z budującym przykładem.

3

Grzegorz Majewski – Piwo i „maryśka”: perspektywa strusia

Uważam, iż problem zagrożenia alkoholizmem i narkomanią występuje w szkołach gimnazjalnych i średnich, i to w większym stopniu, niż należałoby przypuszczać.

4

Jerzy Sawicki – O Uniwersytecie Łomżyńskim na 600-lecie miasta

Uniwersytet Łomżyński to ogromny wysiłek inwestycyjny i ekonomiczny. Twórcy tego wielkiego przedsięwzięcia mają jednak sporo czasu – do 600-lecia nadania Łomży praw miejskich w 2016 roku pozostało jeszcze 20 lat z okładem.

5



Gabriela Szczęsna – Przedszkole dobrych wiadomości
Mam dwa lata z kawalkiem i jestem pierwszy raz w życiu w żłobku przy ulicy Bernatowicza. Jeszcze nie wiem, że to mój pierwszy i ostatni dzień w tym miejscu. Wszystko rozgrywa się błyskawicznie, a kiedy przychodzi po mnie tata, pani oznajmia krótko: „Gabrysia już chyba wyrosła ze żłobka”. Okazuje się, że właśnie przyłożyłam w zęby jakiemś chłopcu, który wydierał mi moją prywatną zabawkę.

11



Ks. Marian Mieczkowski – Będzie porządek w katedrze
Od dwóch miesięcy trwają prace przy budowie systemu ogrzewania i wentylacji całej katedry. W piwnicach zakrystii zostały przygotowane pomieszczenia pod maszynownię całego systemu.

6



Proboszcz reklamuje ministerstwo
Proboszcz w totolotka nie grywa, ale okazuje się, że umie korzystać z tego, co totalizator robi – żartuje ksiądz Mieczkowski.

13

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

7

BEZ SCENARIUSZA



Anna Zarazińska – Miłość na tysiące kilometrów
Babcia przyszła z Francji do Łomży pieszo, żeby spotkać się ze swoim wnukiem. Miała szczęście. Ojciec dziecka jechał pociągiem, potem autobusem. Syna nie zobaczył.

7



Anna Ostrowska – Łomżyńskie spotkania czerwcowe
Moje koleżanki drużyny z Drużyny Weteranów spotykają się w czerwcu, co roku, na Złocie w Nowogrodzie. Ja nie uczestniczę w zlotach, ale uznałam ten termin za dobry, by się z nimi spotkać. Nie mniej ważnym powodem przyjazdu było spotkanie z Łomżą – wiadomo – łomżyńskie geny!

15

SPOTKANIA Z HISTORIĄ



Ewa Szejder – Miasto na uboczu
– Europa zyskałaby, gdyby Via Baltica przebiegała przez Łomżę – uznała Margarete Auker z Parlamentu.

8



Danuta i Aleksander Wroniszewscy Tajemnica domu: Nowogrodzka 5. Za murem
Niejaki Kazik, który był śmieciarzem w UB, furmanką wywoził ciała zabitych razem z odpadkami. Zakopywał je przy ostatniej wieżycze strażnika w rumowiskach dawnego więzienia przy Al. Legionów.

17

Virtuti Militari dla Łomży?

W Łomży ożyła inicjatywa uhonorowania miasta najwyższym odznaczeniem bojowym – Krzyżem Virtuti Militari.

**Jerzy Smurzyński – 60 lat pamięci i... zapomnienia**

Czy nie ma naszych, polskich szkół, które mogłyby zatroszczyć się o groby tych, którzy zginęli tylko za to, że byli Polakami? A trzeba tak niewiele: od czasu do czasu wybrać się na pobliski grób, wyrwać chwasty, przyciąć krzaki, zagrabić teren i w razie potrzeby odnowić kilkadziesiąt wyrytych w kamieniu liter, a w rocznicę zbrodni i w dniu Wszystkich Świętych zapalić choćby jeden zniczek.

**Ks. Janusz Kotowski – Jerzy maluje dla każdego**

Plótno zatytułowane „Czwartacy pod Ostrołęką” (olej), 1931 r. jest własnością Kurii Diecezjalnej w Łomży. Przedstawia walczących Czwartaków na tle klasztoru o. Bernardynów w Ostrołęce – dzisiejszego kościoła parafialnego pw. św. Antoniego.

**Marek Makiela – My, maturzyści 50 lat potem**

W tych strasznych czasach powszechnej sowietyzacji (Stalin zmarł w marcu 1953 r.), prześladowań, zakłamania i komunistycznej indoktrynacji, uczono nas czytać między słowami, słuchać tego co ważne i prawdziwe, rozumieć i odróżniać prawdę od kłamstwa historycznego, naukowego.

NASZE TOWARZYSTWO

Z prac Zarządu Głównego

Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej ogłasza czwartą edycję konkursu na najlepsze prace maderskie o Ziemi Łomżyńskiej

Więści z oddziałów: jak żyją łomżyniacy w Białymstoku, Koszalinie i Warszawie?

19



Irena Wagner – Ciągną tu nad Narwi wody...

26

20 Urszula Zagrodna – Zmarł Witold Lipiński, „Szczerdron”... 27

NASZ FELIETON

Adam Dąbrowski – Jedwabne raz jeszcze

28

No to przyznajcie się wreszcie, że mordowaliście – zaproponowały środowiska żydowskie w czwartą rocznicę odsłonięcia pomnika w Jedwabnem.

Irena Rymwid Mickiewicz – Magiczne słowo...

28

– Nie, ja właśnie nie znam tej Łomży, ale ciągle o niej słyszę. Bo obok w tym domu – wskazała na sąsiedni uroczy dom cały w kwiatach – mieszka Wiesio – łomżyniak. O Boże! Ja zaraz muszę go zawołać!” Natychmiast wybiegła na balkon: „Wiesiu, przyjdź zaraz!”

GONIEC KULTURALNY

Przegląd najważniejszych wydarzeń w salach koncertowych, domach kultury, galeriach i muzeach

29

LISTY

33

SPORT

ŁKS Browar Łomża szlifuje formę

34

Trener chciał ściągnąć do ŁKS-u doświadczonych zawodników trześcioligowych, jednak nic z tego nie wyszło: – Otrzymali oferty z klubów pierwszej i drugiej ligi – mówi.

ZAŁOMŻENIE

24 Romuald Synow – Spacerkiem po Łomży 35

Tadeusz Butler – Łomżyński wiatr

36

WIADOMOŚCI
łomżyńskie



Pismo Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej

Adres redakcji: ul. Polowa 22, 18-400 Łomża

Kontakt z czytelnikami, prenumerata i egzemplarze archiwalne: (godz. 9–13): (086) 216 28 33

Redaktor naczelny: Wawrzyniec Kłosiński, tel. 0601394365, e-mail: wklosinski@radio.bialystok.pl

Zespół: Krzysztof Sychowicz, Józef Babel, Stanisław Grodzki, Halina Marczuk, Adam Dąbrowski, Maciej Gryguc, Maria Kaczyńska, Gabriela Szczesna, Ewa Szejder, Maria Tocka, Władysław Tocki, Maria Mirosława Zambrzycka

Korekta: Nina Omelczenko

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej; prezes ZG: Zygmunt Zdanowicz

Numer konta: Bank BPH I Oddział Łomża 56 1060 0076 0000 4013 4001 7251

Opracowanie graficzne i montaż elektroniczny: Tadeusz Babel

Druk: Scan-Com, ul. Wojska Polskiego 169, e-mail: biuro@scancom.pl

**jedyne takie
miejsce»»»»**



**W specjalnej promocji cenowej
do 31 sierpnia**

NOWOŚĆ!

CIENKOWARSTWOWY TYNK SILIKATOWO-SYLIKONOWY

- **wysoka paroprzepuszczalność**
- **niska nasiąkliwość**
- **wyjątkowa elastyczność**
- **duża odporność na zabrudzenia**

Położenie

Charakterystyka

Atrakcje

Warto zobaczyć



Hotel »ZBYSZKO« zaprasza

18-414 Nowogród, ul. Obrońców Nowogrodu 2
tel./fax (0-86) 2175518; (0-86) 2175596
www.zbyszko.com biuro@zbyszko.com